

# ŻYCIE

## UNIwersyteckie



Wystąpienie JM Rektora Stefana Jurga - jako przewodniczącego Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich - podczas Jubileuszu 600-lecia odnowienia Akademii Krakowskiej 1 X 2000 r.

## Alma Mater Polonorum

Magnificencjo! Wysoki Senacie Prześwieconego Uniwersytetu Jagiellońskiego!

Stając pod sklepieniami tej najstarszej Almae Matris, czujemy tchnienie czasu, który położył się patyną na jej murach. Zdumiewa nas potęga ducha, który je podźwignął i przez wieki podtrzymywał. Pochylamy głowy nad historią, która krokami olbrzymów - od Kopernika po Jana Pawła II - przeszła przez sale tych szacownych gmachów. Czymże bowiem byłaby Rzeczpospolita bez tego Uniwersytetu? Czymże byłby naród bez tej Akademii?

Od sześciu wieków spełniają się słowa zapisane w akcie erekcyjnym Kazimierzowskiej Akademii: „Niechaj otworzy się orzeźwiająca krynica, a z jej pełności niech czerpią wszyscy naukami napoić się pragnący”.

Sześćset lat temu odnowione przez Jagiellę Studium Generale oprószono blaskiem kultury łacińskiej jesieni polskiego Średniowiecza. Uniwersytet na trwałe skupił w Krakowie środowisko twórcze o najwyższym poziomie kompetencji w dziedzinie nauki, kultury, moralności i życia państwowego. Na arenie międzynarodowej Polska zyskała możliwość wyrażania swych ambicji i swojej racji stanu. Dzięki Akademii Krakowskiej Europa dowidywała się o istnieniu na swych wschodnich rubieżach słowiańskiego kraju utożsamiającego się z łacińskimi ideałami Zachodu.

U progu trzeciego tysiąclecia ta postęga myśli uniwersytetu jest wciąż tak samo potrzebna i ważna jak przed wiekami. Poszukiwanie prawdy wciąż pozostaje powołaniem „meżów dojrzałością rady znakomitych i w różnych umiejętnościach biegłych”. Pod ich przewodnictwem nasz naród podąża do wiedzy własną, z dawną przetartą ścieżką. Od sześciuset lat bijące *ex Cracovia lux* - „światło z Krakowa” prowadzi Polaków ku prawdzie o człowieku i świecie. U starożytnej studni na dziedzińcu Collegium Maius wciąż sięgamy do krystalicznej wody. To wykopane przed sześćset laty źródło wciąż pozostaje bowiem „orzeźwiająca krynica” - polską sadzawką Siles.

Niechaj więc nadal jaśnieje tu „nauk przemożnych perla”. Niechaj wciąż spełnia się wola króla Kazimierza, by zjeżdżali do Krakowa „wszyscy mieszkańcy nie tylko królestwa naszego i krajów przyległych, ale i inni, z różnych części świata, którzy pragną nabyć tę przesławna perłę wiedzy”. Wszakże tylko na fundamencie prawdy i zrodzonej z niej wolności wnieśliśmy wspólny europejski dom. Jak słusznie stwierdza bowiem Simone Weil, wielka wizjonerka zjednoczonej Europy: „To wokół pojęcia prawdy i wolności ogniskuje się istota tożsamości europejskiej”.

Dlatego w dniu doniosłego jubileuszu życzę wszystkim profesorom i studentom Uniwersytetu Jagiellońskiego, by radowali się blaskiem wiedzy. Życzę im, by przez następne sześćset lat nie wysychało bijące wśród nich źródło prawdy. Niechaj wciąż prowadzi ono do Krakowa wszystkich „naukami napoić się pragnących”. W nauczaniu najpełniej urzeczywistnia się bowiem pierwotny związek prawdy i słowa. Związek, który według Sokratesa jest zaczątkiem prawdziwej *sophia* - „mądrości”. Życzę całej społeczności akademickiej, by z tego zaczętu wieków wciąż pięknie akademię chleb - duchowy pokarm obecnym i przyszłym pokoleń. Niechaj łamanie się nim dalej utwierdza prawdę, która mnoży się, gdy dzielimy ją z innymi.

W uznaniu wiekopomych i niepodważalnych zasług krakowskiej Wszechnicy jako Przewodniczący Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich, jako rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu pochylał głowę przed Krakowską *Alma Matri* - „Matką Karmicielką” wszystkich polskich wszechnic. Albowiem jak Krasieński powiedział o Mickiewicz: „My z niego wszysek”, tak też godzi się dziś rzec o tej prześwietnej Akademii: „My z niej wszysek!”. Niechaj więc radość naszego jubileuszowego spotkania i z serca płynące życzenia wyrażą dobrze znane społeczności akademickiej wypowiediane już wcześniej słowa poety-waganta Christiana Wilhelma Kinderlebens: *Gaudeamus igitur, Iuvenes dum sumus. Vivat Academia, vivant Professores...*

Alma Mater Cracoviensis -  
Alma Mater Polonorum  
vivat, crescat, floreat!

Niniejszemu wydaniu „Życia Uniwersyteckiego” towarzyszy dodatek „Inauguracja roku akademickiego 2000/2001”.

I października Uniwersytet Jagielloński obchodził 600-lecie odnowienia Akademii Krakowskiej przez króla Władysława Jagiellę. W okolicznościowym przemówieniu rektor UJ prof. Franciszek Ziejka nie ograniczył się do przypomnienia historii i zasług najstarszej polskiej uczelni. Zaproponował jeden wspólny, ponadpartyjny program rozwoju edukacji i nauki w Polsce. Obecny na uroczystości premier Jerzy Buzek zapowiedział projekt ustawy o wsparciu finansowym Uniwersytetu w Krakowie. Podczas centralnej uroczystości jubileuszowej w Filharmonii Krakowskiej, w udziale członków najwyższych władz państwowych i kościelnych, rektorów uczelni polskich i zagranicznych, naukowców i absolwentów Jagiellonki - w imieniu Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich zabrał głos rektor UAM prof. Stefan Jurga (tekst wystąpienia publikujemy obok).

Zaroiły się korytarze, sale wykładowe i biblioteki w UAM. Do nauki w nowym roku akademickim przystąpiło, jak mówią uniwersyteckie statystyki, 43323 studentów. Uniwersytet ma również około 3500 słuchaczy studiów podyplomowych i 907 doktorantów.

Każdy z 12 wydziałów uniwersyteckich wyznaczył na najbliższy rok priorytety, wśród których ważne miejsce zajmuje jakoś kształcenia i rozwój dydaktyki. Kolejne kierunki, jak np. pedagogika na Wydziale Studiów Edukacyjnych oraz filozofia, kulturoznawstwo i politologia na Wydziale Nauk Społecznych przygotowują się do akredytacji. Wdrażane są nowe programy studiów na prawie i teologii.

Wykład inauguracyjny w Wyższej Szkole Bankowej 12 października wygłosił ambasador RP w RFN dr Andrzej Byrt. Wcześniej, 9 października, pan ambasador był gościem uroczystości inauguracyjnej w Collegium Polonicum UAM i EUV w Słubicach.

11 października wielka rodzina uniwersytecka Poznania uroczysto obchodziła 80-lecie Wydziału Lekarskiego, który powstał na Uniwersytecie Poznańskim, a od kilkudziesięciu lat działa w ramach Akademii Medycznej. Uczestniczyły władze obu uczelni, zabierali głos rektorzy: prof. Stefan Jurga i prof. Leon Drobnik oraz dziekani dwóch obecnie Wydziałów Lekarskich AM - prof. Andrzej Obrębski i prof. Honorata Limanowska-Shaw. Jubileusz uświetniło nadanie tytułu doktora honoris causa Akademii Medycznej profesorowi Przemysławowi Gabryelowi, emerytowanemu, wieloletniemu kierownikowi Katedry Patomorfologii Klinicznej tej uczelni.

Profesor Bożena Chrzastowska z UAM została doktorem honoris causa Akademii Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Dyplom przyjęła podczas inauguracji roku akademickiego w tamtejszej uczelni, 16 października, w uroczystości wzięła udział prorektor prof. Bogdan Walczak.

Uniwersytet im. M. Łomonosowa w Archangielsku nadał doktorat honoris causa Profesorowi Tadeuszowi Zgółce z UAM.

„Geologia nie ma granic” to temat konferencji zorganizowanej 22 września w Słubicach z udziałem 130 naukowców w Polsce i Niemiec. Koncentrowano się na geologii po obu stronach Odry.

100 uczestników miała 43. doroczna Sesja Kancelerzy Uniwersytetów Niemieckich zorganizowana w dniach 27-29 września w EUV we Frankfurcie n. Odry. Przybyli również goście z uniwersytetów z Austrii, Wielkiej Brytanii, Danii, Litwy i Polski. Obok spotkań dyskusyjnych wygłaszano wykłady na temat stosunków partnerskich z uczelniami zagranicznymi na przykładzie Polski i Niemiec. Gościem konferencji był rektor UAM prof. Stefan Jurga,

o czym wspominamy w przeglądzie „Z Kalendarza Rektora”.

„Cywilizacja Rosji imperialnej XIX i XX w.” to temat interdyscyplinarnej konferencji organizowanej przez Instytut Wschodni UAM w Poznaniu w dniach 6-7 grudnia br. Przewidziano dyskurs o cywilizacji imperialnej, rosyjskiej tradycji filozoficznej, rosyjskim państwie imperialnym i rosyjskiej Cerkwi, polskim widzeniu rosyjskiego państwa imperialnego, rosyjskim społeczeństwie państwa imperialnego, polityce Rosji imperialnej.

O odbyły się III Targi Pracy i Edukacji - doroczna impreza Biura Karier UAM dla studentów, absolwentów i firm poszukujących wykwalifikowanych kadr, organizowana wspólnie z bliźniaczym Biurem Akademii Ekonomicznej. Targi odwiedził wiceminister pracy i polityki społecznej Piotr Kołodziejczyk. Biura Karier działają w 23 ośrodkach akademickich, wykorzystując rosnące znaczenie wykształcenia na rynku pracy. Obecność Uniwersytetu w mieście podkreśliły w kolejnych dniach prezentacje nauki uniwersyteckiej, o których więcej na str. 30-32.

O książce zmarłego przedwcześnie w r. 1992 prof. Włodzimierza Pajakowskiego „Die Illyrier. Illyrien propre dicti. Geschichte und Siedlungsgebiete. Versuch einer Rekonstruktion” mówiono podczas promocji zorganizowanej w Collegium Historicum 25 października. Jak pisze wydawca - Wydawnictwo Naukowe UAM: „Jest to pierwsza po ponad 120 latach w pełni naukowa monografia dziejów Ilirów, wieloplemiennego ludu, który w starożytności zamieszkiwał zachodnią część Półwyspu Bałkańskiego i zaznaczył silnie swoją obecność w dziejach Greków, Macedończyków i Rzymian. ...Autor zweryfikował wiele błędnych, zakorzenionych w nauce poglądów”. Od pierwszego, polskiego wydania książki prof. Pajakowskiego upłynęło 20 lat, jednak nie straciła ona na aktualności; w tym okresie nie powstała też żadna równie poważna praca na ten temat. Redakcji naukowej dzieła dokonał prof. Leszek Mrozewicz.

O niezwykłych efektach lektury greckiej „Opowieści etiopskiej o Theagenesie i Chariklej” Heliodora, przetłumaczonej niedawno przez prof. Sylwestra Dworackiego, dowiedzieliśmy się z Krakowa. Pani prof. Maria Pachańska, neuropsycholog z Krakowskiego Centrum Rehabilitacji, ujęta urokiem literackiego tekstu, podczas zajęć terapeutycznych zaczęła czytać fragmenty swoim pacjentom. Nieoczekiwanie, pod wpływem lektury, u dwóch pacjentów z ciężkimi urazami mózgowymi nastąpiła remisja choroby. Artysta malarz namalował pierwszy po przeżytych udarach obraz; z kolei u lekarza w średnim wieku, po urazie czaszkowo-mózgowym spowodowanym wypadkiem - nastąpiło odblokowanie emocjonalne, przypomniał sobie o ukochanej rodzinie; w obu przypadkach doszło do wrzuszających, wstrząsających wręcz przeżyć. Pani prof. Pachańska z przekładem profesora Dworackiego spotkała się przypadkowo, goszcząc w Wydawnictwie Naukowym UAM jako recenzent podręcznika logopedii.

Symposium „Teatr: wspomnienie i wyobrażenie” w ramach IV Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego „Maski” organizowane w dniach 17-19 listopada Zakład Dramatu i Teatru IFP UAM.

Dni Kultury Austriackiej organizuje w dniach 17-22 listopada Ośrodek Kultury Austriackiej i Biblioteka UAM.

Dzięki wspaniałej współpracy z przedstawicielami wszystkich wydziałów uniwersyteckich, odpowiedzialnymi za organizację Dni Uniwersytetu 27-28 października br. „Życie Uniwersyteckie” w błyskawicznym tempie mogło wydać okolicznościowy program, następnie udostępniony również w sieci internetowej przez Ośrodek Informatyki UAM. Skorzystali adresaci imprezy.

Zdjęcie prof. Edmunda Makowskiego zamieszczone w ŻU 7-9/2000 str. 17 wykonał p. Piotr Namiota. Autora prezentujemy!

### ŻYCIE UNIWERSYTECKIE

UAM Poznań  
Miesięcznik  
Nr 10 (90)  
Październik 2000

#### Wydawca

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza  
Rektorat, 61-712 Poznań, ul. Wieniawskiego 1

Przewodniczący Rady Programowej  
Prorektor UAM, prof. Bogdan Walczak

#### Redaktor naczelny

Ewa Staniewicz  
e-mail: esta@amu.edu.pl

#### Współpracownicy

Danuta Chodera, Monika Miazek, Aleksandra Polewska, Romuald Polczyński, Aleksandra Wiśniewska, Jan Załubski (teksty), Stanisław Ossowski (zdjęcia), Małgorzata Nowaczyk (sekretariat, administracja), Maria Jakubowska (korekta).

Na okładce: Prodzianka dr hab. Ewa Kraskowska prezentuje certyfikat przyznany polonistycie UAM, 27 września. Fot. Stanisław Ossowski

#### Adres redakcji

61-712 Poznań, ul. Wieniawskiego 1  
pok. 306 A, tel./fax: 829 44 99  
redakcja@amu.edu.pl

#### Usługi poligraficzne

„Comp-Druk” Poznań  
„AMK” s.c. Kostrzyn Wlkp.

© Copyright by „Życie Uniwersyteckie”

UAM Poznań

Numer zamknięto 4 listopada 2000 r.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń.

Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

ISSN 1231-8825



## Morasko

5156 metrów kwadratowych liczy ostatni, imponujący gmach Collegium Physicum, w którym mieści się centrum dydaktyczno-konferencyjne pierwszego Wydziału UAM zbudowanego na Morasku. Budowę kompleksu wg projektu inż. arch. Jerzego Gurawskiego wykonało w ciągu zaledwie półtora roku Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „Jedynka”, a uroczyste otwarcie odbyło się 23 października br. Centrum zawiera 3 sale audytoryjne, na 300 i 124 miejsca oraz 13 sal seminaryjnych.

Ten ważny moment przeżywali z Uniwersytetem wicewojewoda wielkopolski Włodzimierz Wilkanowicz, wicemarszałek województwa wielkopolskiego Kazimierz Kościelny, przewodniczący Rady Miasta Poznania Dariusz Lipiński, parlamentarzyści wielkopolscy z wiceprzewodniczącą Komisji Edu-



kacji Narodowej Krystyną Łybacką i wiceprzewodniczącym Komisji Finansów Publicznych posem Pawłem Arndtem, współtwórcy inwestycji, jej patroni i wiele innych osób imiennie wymienionych przez rektora Stefana Jurgę dla podkreślenia historycznej roli, jaką wypełnili.

Uroczystości towarzyszyło uruchomienie wahadła Faucaulta, które przeniosło temat rozmów na inną orbitę.

Wznoszenie Uniwersytetu na Morasku odmierzały otwarcia kolejnych gmachów, nieodmiennie związane ze wzruszeniem i dumą realizatorów i użytkowników tych przedsięwzięć. U ich pod-

staw leżały często heroiczne wysiłki władz uczelni i wykonawców. Pierwszy budynek powstał w 1990 r. Łatwo porównać, ile otąd zmieniło się przy ul. Umultowskiej.

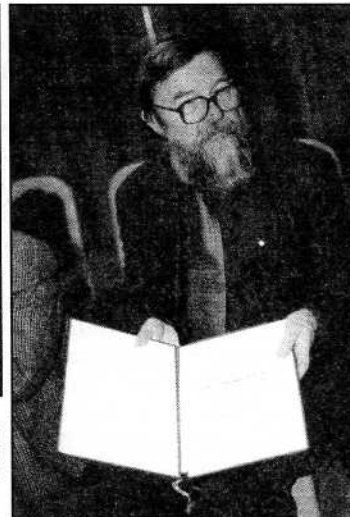
Uniwersytet, szczęśliwy z dokonania, patrzy teraz w przyszłość. W następnym roku kolejny Wydział, Matematyki, będzie tu gospodarzem otwarcia nowego gmachu w miasteczku uniwersyteckim. Po nim przybędą inne wydziały. Równocześnie rozprzestrzenią się w opróżnionych budynkach centrum miasta wydziały humanistyczne.

Na zdjęciach migawki z uroczystości 23 października. Wstęgę przecinają: poprzedni rektor Uniwersytetu prof. Jerzy Fedorowski - którego odwagą decyzję i zaangażowanie rozwinęły inwestycje w pierwszej połowie lat 90., postanka Krystyna Łybacka i poseł Paweł Arndt - których zasługą w dużej mierze jest uzyskanie poparcia parlamentu dla inwestycji (Morasko znalazło się na liście inwestycji centralnych finansowanych z budżetu państwa) i gospodarz uroczystości, oddany sprawie bez reszty rektor Stefan Jurga. Fot. K. Frys



## Akredytacje

Na zdjęciach: przykład certyfikatu, przemawia rektor Stefan Jurga, certyfikat psychologii UAM prezentuje ekspert UKA, prof. Jerzy Brzeziński



27 września w Poznaniu 47 przedstawicieli akredytowanych kierunków studiów z różnych polskich uniwersytetów przyjęło z rąk rektora prof. Stefana Jurgę jako przewodniczącego Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich certyfikaty jakości kształcenia. Otrzymał je kierownicy jednostek prowadzących filologie: angielską, germańską i polską oraz fizykę, psychologię, socjologię i teologię. Z UAM akredytacja została objęta wszystkie wymienione kierunki - z wyjątkiem filologii germańskiej, która nie wystąpiła ze stosownym wnioskiem. Rok wcześniej akredytację uzyskała archeologia, również poznańska. Certyfikaty wręczono podczas semi-

narium poświęconego jakości kształcenia. Następnie odbyło się posiedzenie Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej, na którym zatwierdzono standardy akredytacji pedagogiki, otwarto procedurę akredytacyjną dla etnologii i powołano zespół oceniający polonistykę w UL.

Następne posiedzenie UKA odbyło się w dniach 20-21 października w Kiekrzu k. Poznania. Połączono je z seminarium grantu UNIQUE i MEDIQUE oraz szkoleniem zespołów oceniających dla historii i ochrony środowiska, które prowadził Instytut Psychologii UAM. Zatwierdzono standardy akredytacji filozofii, powołano grupę ekspertów dla

etnologii i zespoły oceniające dla pedagogiki oraz otwarto procedurę akredytacyjną dla programu „Academia Artes Liberales”.

Porozumienie Uniwersytetów Polskich na rzecz Jakości Kształcenia zawarto 18 października 1997 r. Sygnatariuszami są rektorzy wszystkich polskich uniwersytetów (16), w tym Papiejskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Porozumienie ma sprzyjać tworzeniu procedur ocen programów uzgodnionych z systemami ocen stosowanymi w Unii Europejskiej, systematycznemu podnoszeniu jakości kształcenia i promowaniu dobrych jakościowo kierunków kształcenia i uczelni, które je pro-

wadzą. Zgodnie z ww. Porozumieniem Konferencja Rektorów Uniwersytetów Polskich powołała 31 stycznia 1998 r. Uniwersytecką Komisję Akredytacyjną. Celem UKA jest uzgadnianie i ujednolicenie standardów jakości kształcenia w uniwersytetach w ramach poszczególnych kierunków oraz stworzenie systemu akredytacji kierunków studiów. W skład Komisji wchodzi prorektor lub inny przedstawiciel rektora sygnatariusza Porozumienia; przewodniczącym UKA w obecnej kadencji jest prof. Stanisław Chwirot z UMK, wiceprzewodniczącymi są prof. Zofia Ratajczak z UŚ i prof. Joachim Cieślak z UAM. Siedziba Biura UKA mieści się w UAM.



Na zdjęciach: stoisko UAM we Frankfurcie; Wisława Szymborska - dr h.c. UAM - ciepło wspominała we Frankfurcie swoje poznańskie korzenie; bezpośrednie rozmowy z Cz. Miłoszem i T. Różewiczem; wspólne stoisko UAM i Viadriny odwiedziła pani prezydent UEV prof. G. Schwan

## Frankfurt 2000 czyli spotkanie z wielkim światem książek

Prawdziwym świętem książki, imprezą należąca do największych na świecie, były niedawno zakończone 52. Międzynarodowe Targi Książki we Frankfurcie nad Menem (18-23 X 2000). Zgromadziły one 6887 wystawców ze 107 krajów, którzy pokazali 377 tys. tytułów. W tym roku polscy miłośnicy książek szczególnie pilnie śledzili doniesienia z Frankfurtu, gdyż Polska była tu gościem honorowym.

Uroczyste otwarcie targów w Centrum Kongresowym nastąpiło 17 października. Wzięli w nim udział: Petra Roth (nadburmistrz Frankfurtu), Joschka Fischer (minister spraw zagranicznych Niemiec), Władysław Bartoszewski (minister spraw zagranicznych RP), laureaci literackiej Nagrody Nobla - Wisława Szymborska i Czesław Miłosz oraz Roland Ulmer (przewodniczący Niemieckiego Związku Księgarzy i Wydawców). Polscy nobliści dołączyli do słów powitania strofy swoich wierszy - W. Szymborska recytowała „Radość pisania”, Cz. Miłosz „Ale książki”. W tym samym dniu oficjalnego otwarcia polskiego pawilonu dokonał minister kultury i dziedzictwa narodowego RP Kazimierz M. Ujazdowski.

Pawilon nr 3, o powierzchni ponad 5000 m<sup>2</sup>, przeznaczono dla gościa honorowego targów - Polski. Rozwiązanie plastyczne wnętrza przygotowane zostało przez Hannę Tylżanowską i Pawła Zajączkowskiego. Architekci skoncentrowali się na głównej prezentacji zatytułowanej „Kultura polska poprzez książkę”, która wprowadzała gości w świat regionów Polski i dalej łączyła się z efektywnie zaaranżowanymi stoiskami grupowymi i indywidualnymi oraz wystawami towarzyszącymi. Wśród nich wymienić można np. „20 lat Solidarności”, „Polską szkołę plakatu” czy „Nowe media w Polsce”. W tym miejscu trzeba wspomnieć o licznych wystawach zorganizowanych w śródmieściu Frankfurtu w ramach programu ©POLAND, jak np. „Literatura polska w tłumaczeniach Karla Dedeciusa”, „Kolor - puls obrazu”, „Portrety Polaków” czy wystawa rysunków Andrzeja Mleczki.

Wśród gości odwiedzających polski pawilon bardzo popularna była Kawiarnia Literacka. Tuż obok usytuowano stanowis-

ko multimedialne wyposażone w komputery i będące jednocześnie zapleczem dla prezentacji filmów dokumentalnych. W końcu hali wydzielono specjalne miejsca przeznaczone na spotkania dyskusyjne i autorskie - były to: forum „Ikar”, „Nike” oraz „Nobel”.

W ocenie gospodarzy wśród dotychczasowych gości honorowych Polska wypadła najlepiej. Nie dziwi to, gdyż do Frankfurtu zjechała reprezentacja kilkudziesięciu pisarzy różnych pokoleń - z Tadeuszem Różewiczem, Sławomirem Mrożkiem, Hanną Krall, Ryszardem Kapuścińskim, Antonim Libera, Andrzejem Stasiukiem, Magdaleną Tulli, Hanną Kowalewską, Urszulą Kozioł, Julią Hartwig, Olgą Tokarczuk i wymienionymi wcześniej polskimi noblistami - Wisława Szymborską i Czesławem Miłoszem na czele.

Kalendarz spotkań autorskich i innych imprez proponowanych przez polskich organizatorów zajął szczerze zadrukowaną petitem całą książeczkę - 140 stron! Odbywały się one zarówno na terenie targów, jak i poza nimi (zwłaszcza w Literaturhaus). Gromadziły często tłumy zainteresowanych. Niekiedy zaproszenia były ściśle reglamentowane i nie wszyscy mogli uczestniczyć w spotkaniach takich, jak np. z Wisława Szymborską i tłumaczami jej poezji na różne języki, które odbyło się w Ratuszu.

\*

Teraz przenieśmy się do sąsiadującego z halą polską pawilonu nr 4, gdzie zgrupowano wydawnictwa naukowe oraz pokazano dorobek edytorski uniwersytetów niemieckich. Właśnie tutaj, na wspólnym stoisku dwu uniwersytetów - Adama Mickiewicza z Poznania i Viadriny z Frankfurtu nad Odrą znalazły się publikacje z Wydawnictwa Naukowego UAM. Pokazaliśmy 100 tytułów opublikowanych w ostatnich latach, w tym wiele nowości. Znalazły się wśród nich monografie naukowe, podręczniki akademickie, wydawnictwa ciągłe, słowniki, albumy. Zainteresowanie zwiedzających budziły nie tylko pozycje wydane w języku niemieckim, lecz także opracowania polskojęzyczne dotyczące wzajemnych relacji między obu krajami oraz książki

z dziedziny slawistyki. Nawiązaliśmy wiele cennych kontaktów z niemieckimi księgarzami, bibliotekarzami i naukowcami, które - mamy nadzieję - przybiorą konkretny, handlowy wymiar.

O randze naszej ekspozycji i wadze, jaką uczelnie przywiązują do promocji swoich ośrodków, świadczą wizyty gości, którzy odwiedzili nasze stoisko - byli wśród nich pani prof. Gesine Schwan, prezydent Uniwersytetu Viadrina, oraz pan prof. Przemysław Hauser, prorektor UAM.

Oprócz zaprezentowania książek, idea ekspozycji było pokazanie różnych form współpracy naukowej łączącej obie uczelnie oraz przedstawienie wspólnej placówki obu uniwersytetów - ślubickiego Collegium Polonicum.

Warto dodać, że we frankfurckiej gali wzięły udział również inne wydawnictwa akademickie. Vis á vis naszego stoiska - na ekspozycji Uniwersytetu z Marburga - znalazły się książki wydane przez oficynę Uniwersytetu Wrocławskiego, który ściśle współpracuje z uczelnią niemiecką. Także w polskim pawilonie widoczne były publikacje z wydawnictw akademickich - na zbiorczym stoisku ARS POLONY własne regały miały wydawnictwa Uniwersytetu Łódzkiego, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej z Lublina, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika z Torunia oraz Akademii Ekonomicznej z Poznania. Ponadto na ekspozycji prezentującej Szczecin pokazano książki opublikowane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego, a na stoisku „Śląsk. Literatura. Nauka. Sztuka” znalazły się opracowania sygnowane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego. Osobne duże stoisko miało też Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej z Częstochowy.

Obecność wydawców uczelnianych na tak dużej i ważnej imprezie, jak Międzynarodowe Targi Książki we Frankfurcie nad Menem, wystawia dobre świadectwo tym oficynom, które publikują książki wartościowe i dobrze opracowane edytorsko, tyle że w niewysokich nakładach.

**Tekst i fot.: IWONA MARUSZEWSKA**

## Z kalendarza Rektora Stefana Jurgi

**2 września** - na zaproszenie prorektora Akademii Medycznej prof. Zygmunta Adamskiego uczestniczyłem w otwarciu X Międzynarodowego Sympozjum Mikologicznego organizowanego przez specjalistów z poznańskiego ośrodka.

**5 września** - spotkałem się z przedstawicielem Deutsche Forschungsgemeinschaft (instytucji odpowiadającej naszemu KBN) w sprawie współpracy z naszą uczelnią. Tego samego dnia odnotowałem sympatyczne spotkania z jubilatami. Spotkania te pomagają nam lepiej zrozumieć Uniwersytet, poznać ludzi, którzy go tworzą; uczestnikom podziękowałem za wkład pracy w działalność uczelni.

**6 września** - miałem liczne spotkania, m.in. z prezesem Radia „Merkury” Piotrem Frydryszkiem w związku ze zbliżającymi się obchodami jubileuszu prof. Stefana Stuligrosza. Po południu w małej auli UAM powitałem dziennikarzy gazet akademickich przybyłych do Poznania na VIII zjazd tego środowiska. Przybyło liczne grono osób; aktywność dziennikarzy uczelnianych wywarła na mnie duże wrażenie. Tym bardziej trzeba starać się o regularne spotkania, aby prasa akademicka w sposób zintegrowany mogła podejmować ważne problemy nauki i szkolnictwa wyższego.

**7 września** - miałem wykład w Łodzi na konferencji związanej z dielektrykami; wieczorem podczas uroczystego spotkania z okazji 75-lecia Ogrodu Botanicznego wygłosiłem laudację pod adresem głównego twórcy Ogrodu pana profesora Aleksandra Łukasiewicza; wielkie są zasługi pana Profesora w tym dziele, tak pięknym i ważnym nie tylko dla środowiska akademickiego, ale dla wszystkich mieszkańców miasta; obszerne wyjątki z mojego wystąpienia zostały już przytoczone na łamach „Zycia”.

**8 września** - jubileuszowy koncert profesora Stefana Stuligrosza, który „Życie Uniwersyteckie” już odnotowało. Nie obyło się bez wizyty w gabinecie rektorskim. Dodam nutę osobistą: zawsze interesowałem się muzyką chóralną, przez pewien czas śpiewałem pod kierunkiem ucznia profesora Stuligrosza - profesora Kulczyńskiego, a parę razy nawet dyrygował nami sam profesor Stuligrosz, zaprzyjaźniony z Chórem Akademickim. Tym bardziej czuję się blisko związany z osobą Jubilata i doktora honoris causa naszego Uniwersytetu.

**11 września** - tego dnia odbywał się Zjazd Polskiego Towarzystwa Biochemicznego organizowany przez panią prof. Zofię Szweykowskią-Kulińską, który w moim imieniu otworzył prorektor Bronisław Marciniak. Było to ważne przedsięwzięcie, biochemia jest nauką XXI wieku. Przypomnę, że niedawno ponieśliśmy bolesną stratę, z grona uczonych odszedł przedwcześnie wybitny organizator ośrodka biochemicznego na UAM prof. Jacek Augustyniak.

**11 września** - rozpoczęło się również dwudniowe spotkanie kolegium dziekańskiego z zespołem rektorskim w Obrzycku, na którym po podsumowaniu minionego roku akademickiego omówiliśmy program działania w nadchodzącym roku.

**12 września** - kurtuazyjne spotkanie z sędziami z Brandenburgii poprowadził w gabinecie rektorskim prorektor Stanisław Lorenc.

**15 września** - na zaproszenie rektora Jerzego Dembczyńskiego uczestniczyłem w uroczystym wmurowaniu kamienia węgielnego pod budowę centrum dydaktyczno-bibliotecznego Politechniki Poznańskiej. Politechnika przedstawiła koncepcję rozwoju swojej uczelni wobec znaczącego grona włodarzy Poznania i województwa; wypada życzyć, żeby udane projekty zostały zrealizowane.

**15 września** - miałem również spotkanie z jubilatami - profesorami, którzy odchodzą na emeryturę. Następnie rozmawiałem z panią radcą Elżbietą Bobrowską z MEN, odpowiedzialną za sprawy finansowe w resorcie. Kolejnym gościem był pan radca dr Konrad Buschbeck z Ambasady RFN; celem tego spotkania było podjęcie współpracy z Deutsche Forschungsgemeinschaft. Dzień zakończył wieczorny koncert Pasji św. Jana J.S.Bacha.

**16 września** - wyjechałem do Hanoweru na EXPO 2000; podczas tej podróży spotkałem się też z polskimi konsulami w RFN.

**17 września** - prorektor Stanisław Lorenc oddał hold ofiarom wojny pod Pomnikiem Ofiar Katynia i Sybiru.

**20 września** - złożył mi wizytę pan wojewoda Stanisław Tamm; rozmawialiśmy o wspólnych przedsięwzięciach. Sprawa dotyczy projektów związanych z przyszłością tzw. Drukarni Uniwersyteckiej, w kontekście koncepcji scalenia w ramach Fundacji UAM Wydawnictwa Poznańskiego, Wydawnictwa Naukowego UAM i wspomnianej Drukarni.

**21 września** - z dziekanem Kazimierzem Przyszczypkowskim odwiedziłem Kościan, gdzie władze lokalne zamierzają przeznaczyć obiekty likwidowanych zakładów tytoniowych na potrzeby związane z kształceniem studentów.

**23 września** - wieczorem uczestniczyłem w koncercie Reya Charlesa w Teatrze Wielkim w Warszawie organizowanym z okazji jubileuszu 80-lecia Towarzystwa Ubezpieczeń i Reasekuracji „Warta” SA.

**26 września** - doroczne spotkanie w Kicinie poświęcone podsumowaniu dokonań minionego roku i projektem na następny rok akademicki zgromadziło jak zwykle kierowników wszystkich jednostek uczelni.

**27 września** - przeżywaliśmy ważne wydarzenie - wręczenie certyfikatów jakości kształcenia przedstawicielom kierunków, które zdobyły akredytację.

**28 września** - na zjeździe kanclerzy uczelni niemieckich we Viadrinie wygłosiłem referat o systemie szkolnictwa wyższego w Polsce.

**29 września** - posiedzenie prezydium KRASP w Krakowie. Wieczorem przeżywaliśmy piękny koncert piosenek poetyckich w wykonaniu śpiewających artystów - absolwentów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Chciałbym stworzyć również dla utalentowanej młodzieży z naszego środowiska zachętę do takich występów i powziąłem już w tej sprawie pewne plany.

**30 września** - odbyło się plenarne posiedzenie KRASP, na którym podjęliśmy ważne uchwały, dotyczące m.in. oceny istniejących form odpłatności za usługi edukacyjne w publicznych szkołach wyższych oraz porozumienia KRASP z ministrem edukacji narodowej w sprawie nowej formuły egzaminów maturalnych. KRASP przyjął tzw. Kartę Krakowską, mówiącą o zadaniach instytucji akademickich w początkach XXI wieku.

**1 października** - w toku jubileuszowych obchodów 600-lecia odnowienia Akademii Krakowskiej - wygłosiłem przemówienie w imieniu Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich (tekst wystąpienia drukujemy na str. 2 - przyp. red.). Wieczorem odbył się okolicznościowy koncert w Teatrze im. J. Słowackiego.

**2 października** - uroczystemu spotkaniu organizowanemu w Auli Uniwersyteckiej dla studentów I roku przewodniczył prorektor Joachim Cieślak.

**3 października** - inauguracja roku akademickiego w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza odbyła się zgodnie z programem, mimo niespodziewanych kłopotów z dopływem prądu w naszej części miasta. Pełną relację z uroczystości zawiera dodatek do październikowego numeru ŻU. Po inauguracji uniwersyteckiej uczestniczyłem w inauguracji roku akademickiego organizowanej przez bliższą nam Akademię Medyczną.

**4 października** - inauguracja Akademii Rolniczej. Byłem pod wrażeniem tej uroczystości; szczególnie imponują wyniki naukowe, które Akademia osiągnęła.

**5 października** - z równym zainteresowaniem śledziłem uroczystość inauguracyjną Politechniki Poznańskiej. Bezpośrednio potem wyjechałem do Berlina, gdzie na zaproszenie Konferencji Rektorów Uniwersytetów Niemieckich wziąłem udział w konferencji „From Bologne to Prague”. Wieczorem uroczysty obiad wydał minister edukacji i badań naukowych Niemiec.

**6 października** - wieczorem byłem już obecny na jubileuszowym koncercie Fundacji UAM w Auli Uniwersyteckiej.

**9 października** - uroczystość inauguracyjną w Collegium Polonicum zaszczycił swą obecnością wiceminister spraw zagranicznych RFN Christoph Zöpl i ambasador RP w Niemczech Andrzej Byrt. Zwracaliśmy uwagę m.in. na rozwój oferty dydaktycznej i rozpoczęcie w Collegium nowego kierunku studiów - rewitalizacja miast i terenów wiejskich.

**10 października** - podpisywałem umowę dotyczącą pozyskania kolejnych gruntów na Morasku.

**11 października** - rozpoczęły się IV Dni Książki Naukowej - otwarte przez prorektora Przemysława Hausera. Jest to dobra inicjatywa, bardzo korzystnie promująca uczelnię.

**11 października** - wieczorem odbył się koncert z okazji 80-lecia Wydziału Lekarskiego. Wygłosiliśmy z tej okazji wraz z rektorem Akademii Medycznej, prof. Leonem Drobniakiem, okolicznościowe przemówienia. Podczas tej uroczystości wręczono dyplom doktora honoris causa AM prof. Przemysławowi Gabryelowi. Na wieczornym przyjęciu przy toaście podkreśliłem, że przyszłość uniwersyteckiego Poznania należy widzieć w federacji Uniwersytetu z wydziałami medycznymi.

**15 października** - była inauguracja na KUL. Z Lublina zdążyłem przyjechać do poznańskiej Katedry na odprawianą przez ks. abp. Juliusza Paetza, metropolitę poznańskiego, dla środowisk akademickich całego Poznania, mszę św. inauguracyjną nowy rok akademicki.

**16 października** - kolejna inauguracja, tym razem Akademii Muzycznej, połączona z wręczeniem doktoratu honoris causa Janowi Krenzowi.

**16 października** - w godzinach późniejszych odbyła się inauguracja roku akademickiego.

kiego w Europejskim Uniwersytecie Viadrina. We Frankfurcie n. Odrą uczestniczyłem także w spotkaniu Konferencji Rektorów Uczelni Niemieckich, wygłaszając podczas uroczystego obiadu przemówienie na temat współpracy uczelni polskich i niemieckich.

**17 października** - brałem udział w posiedzeniu Rady Naukowej Instytutu Fizyki Molekularnej, której jestem członkiem.

**18 października** - omówiłem z panią prof. Anną Wolff-Powęską i prof. Hubertem Orłowskim planowane spotkanie z prof. Hansem-Adolfem Jacobsenem, poświęcone promocji książki „Imperatyw pokoju. Polityka i wojna w XX wieku”, wydanej w serii „Poznańska Biblioteka Niemiecka”. Nazajutrz po wizycie w Poznaniu pan profesor przyjmował we Wrocławiu doktorat honoris causa tamtejszego Uniwersytetu. Prof. H.A. Jacobsen jest bardzo zasłużony dla UAM; w znaczący sposób przyczynił się do subsydiowania ze środków Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej budowy Coll. Polonicum i zakupów aparatury naukowej.

**21-22 października** - na posiedzeniu KRUP w Słubicach m.in. powołaliśmy Uczelnianą Komisję Programów Międzynarodowych. Po skończonych obradach uczestnicy Konferencji przybyli do Poznania, gdzie wzięli udział w kolejnym programie z cyklu Verba Sacra - „Kazaniach Skargi” prezentowanych przez Zbigniewa Zapasiewicza. Wieczorem byłem świadkiem wmurowania przy kościele ojców dominikanów kamienia upamiętniającego ojca Honoriusza Kowalczyka OP, który zmarł w stanie wojennym w wyniku wypadku samochodowego, do jakiego doszło w niewyjaśnionych okolicznościach.

**23 października** - uroczyste otwarcie ostatniego kompleksu dydaktyczno-konferencyjnego Coll. Physicum na Morasku.

**24 października** - uczestniczyłem na zaproszenie pani prezydent EUV prof. Gesine Schwan w ciekawym spotkaniu z prezydentem RFN Johannesem Rauem; w wąskim gronie odbył się obiad, podczas którego opowiadał prezydentowi Rauowi o rozwoju koncepcji Kolegium w Gnieźnie, był też premier Brandenburgii Manfred Stolpe; rozmowa toczyła się w serdecznej atmosferze.

**26 października** - wyjechałem na 3-dniową Konferencję Rektorów Europejskich do Krakowa. Wygłosiłem tam referat dla rektorów uniwersytetów Europy Środkowej i Wschodniej na temat Collegium Polonicum.

**30 października** - odbył się Senat UAM, na którym w tajnym głosowaniu jedomyślnie przyjęto sprawozdanie Rektora za ubr.

**1 listopada** - na cmentarzu miłostowskim kwstowaliśmy na rzecz wileńskiego cmentarza na Rossie; byłem ujęty wielkim sercem i szczodrością poznaniaków.

**2 listopada** - złożył wizytę w rektoracie ks. abp Zenon Grocholewski, prefekt Kongregacji Wychowania Katolickiego - czyli minister nauki i edukacji w Watykanie, któremu podlega ok. 1000 uczelni na całym świecie.

**4 listopada** - spotkałem się z b. rektorem AM prof. Januszem Gadzinowskim, któremu towarzyszył gość z Chicago - prof. Dharmapur Vidyasagar - dr. h.c. Akademii Medycznej; rozmowa dotyczyła planów współpracy naukowej w zakresie badań umieralności dzieci. Tego samego dnia w Lesznie odbył się pogrzeb ks. prof. Ludwika Wciórki, pierwszego dziekana Papieskiego Wydziału Teologicznego, który stworzył podwaliny teologii na Uniwersytecie, pełnego pasji filozofa, serdecznego człowieka.

**4 listopada** - uczestniczyłem w koncercie „Non omnis moriar” w Auli Uniwersyteckiej.



Profesor Alan G. MacDiarmid (pierwszy z prawej) wśród uczestników Konferencji Towards Molecular Electronics, TME'97, Śrem 1997. Podczas konferencji Profesor wystąpił w sali Lubrańskiego.

Współpraca  
z noblistą

## Przewodzące polimery Badania na Wydziale Chemii UAM

Tegoroczna Nagroda Nobla w dziedzinie chemii przyznana za badania nad przewodzącymi polimerami docenia skutki, jakie badania te niosą dla rozwoju elektroniki przyszłości, zwaną już teraz elektroniką molekularną. W osobach trzech laureatów, a są nimi profesorowie: Alan G. MacDiarmid i Alan J. Heeger z USA oraz Hideki Shirakawa z Japonii, uhonorowany został wysiłek wszystkich zespołów badawczych, które wniosły wkład w podwaliny i rozwój tej ultranowoczesnej dziedziny badań.

Wydział Chemii naszego Uniwersytetu może również zaliczać się do tego grona: prace nad polianiliną prowadzone już w roku 1976 przez Laboratorium Półprzewodników Organicznych, grupę badawczą Zakładu Syntezy i Struktury Związków Organicznych, należą do pionierskich. Pierwsza nasza publikacja na ten temat ukazała się w Solid State Communications w roku 1978. Donosiliśmy wtedy o zaobserwowaniu intrygujących zjawisk elektrycznych i magnetycznych w polianilinie otrzymaną metodą chemiczną. Niektóre z nich, jak niezwykle silny diamagnetyzm, opisywane były jeszcze w późniejszych naszych pracach. Polianilina, która w części także za sprawą naszych doniesień torowała sobie drogę do najlepszych laboratoriów, okazała się być niezwykle interesującym materiałem. Zajmujemy się nią do dnia dzisiejszego, nieomal 25 lat, choć uwagę naszą skupiliśmy głównie na jednej z jej form, o najwyższym stopniu utlenienia: permigranilinie. Wyniki naszych badań w dziedzinie elektroniki molekularnej, w tym przewodnictwa elektrycznego polimerów i innych związków organicznych, prezentowane na międzynarodowych konferencjach naukowych (51 komunikatów), stanowią przedmiot ponad 30 prac opublikowanych w czasopiśmie naukowych o międzynarodowym zasięgu, takich jak: Applied Physics A, Synthetic Metals, Advanced Materials for Optics and Electronics, Solid State Communications, Molecular Crystals and Liquid Crystals, Nonlinear Optics i inne. Są wśród nich również prace dotyczące badań spektroskopowych (UV-VIS, FTIR, NMR i EPR) polianiliny, poliacyetyleny i polidiacetyleny.

Polianilina jest półprzewodnikiem organicznym, a w zależności od warunków otrzymania i dalszej obróbki, może być także przewod-

nikiem lub izolatorem. Te właściwości mają istotne znaczenie dla zastosowań praktycznych. W naszym laboratorium prowadzimy nie tylko badania eksperymentalne. Modelowanie przy użyciu komputerów pozwoliło nam wnikać w szczegóły przestrzennej budowy makrocząstek polianiliny, przeanalizować ich dynamikę, a także sposób organizacji w większe zespoły, w tym nano- i mikroobiekty o strukturze fraktalnej. Zaobserwowaliśmy eksperymentalnie zmiany, jakie w widmie absorpcji w podczerwieni powoduje wysokie przewodnictwo elektryczne, w tym absorpcję wywołaną oddziaływaniem elektronów z drganiami cząsteczek. Potrafimy rozpoznać, a nawet eliminować te efekty, co pozwala na obserwację absorpcji związanej bezpośrednio ze strukturą cząsteczek.

Z naszego laboratorium pochodzi polianilina o mikroporowatej strukturze, zbudowana z mikropateczek. Stosując mikroskop elektronowy stwierdziliśmy, że w tym przypadku cząsteczki polianiliny tworzą wiązki złożone z 3-4 makromolekuł, częściowo tylko uporządkowane (potrafimy zaobserwować nawet pojedyncze makrocząsteczki polianiliny!). Co więcej, wykazaliśmy możliwość kontrolowanego formowania pojedynczych nanowłókien polianilinowych i ich sieci (zwłaszcza po włączeniu w strukturę polianiliny cząsteczek fulerenów), a także jednorodnych nanowarstw (o grubości milionowych części milimetra) o bardzo dużym przewodnictwie elektrycznym. Te ostatnie struktury mają ogromne znaczenie dla przyszłych zastosowań polianiliny w urządzeniach elektronicznych w skali nanometrycznej (elektronika molekularna).

Stosując dwa nowe sposoby syntezy, otrzymaliśmy również, jako jedno z pierwszych laboratoriów, polianilinę modyfikowaną przez wprowadzenie jednostek fulerenowych do jej struktury. Powstały na tej drodze materiał chętnie tworzy przewodzące nanowłókna, których właściwości i możliwości zastosowań badamy obecnie, a w badaniach tych bardzo są pomocne kontakty, jakie od lat utrzymujemy z profesorem Alanem G. MacDiarmidem z University of Pennsylvania (USA), zajmującym się również polianiliną.

**Prof. JERZY J. LANGER**  
Kierownik Laboratorium  
Półprzewodników Organicznych

## Informacje z KBN

11 października odbyło się posiedzenie Komisji Badań Podstawowych; 12 października 2000 - Komisji Badań Stosowanych. Obrady prowadzili: przewodniczący KBP prof. Maciej Żylicz i przewodniczący KBS prof. Bogdan Ney.

Komisje przyjęły przedłożone przez Departament Współpracy z Zagranicą i Integracji Europejskiej projekty uchwał w sprawie podziału środków finansowych na:

- dofinansowanie prac prowadzonych w ramach wielostronnych programów międzynarodowych w latach 2000-2002 w wysokości 4 316 200 zł, w tym dofinansowanie w roku 2000: 4. PR Unii Europejskiej - 251 100 zł; DESY - 77 400 zł; COST - 215 600 zł; CERN - 1 006 200 zł; razem - 1 550 300 zł;

- ponowne wnioski do 5. Programu Ramowego Badań, Rozwoju Technicznego i Prezentacji Unii Europejskiej w latach 1999-2002, dla 18 jednostek (w tym jeden warunkowo) 270 000 zł;
- dofinansowanie uczestnictwa polskich zespołów naukowych w projektach 5. PR w wysokości 6 019 800 zł (w roku bieżącym - 2 259 500 zł).

Departament Studiów i Polityki Naukowej przedstawił projekt uchwały w sprawie rozdysponowania środków na działalność ogólnotechniczną i wspomagającą badania podmiotów działających na rzecz nauki (DOT) w kwocie 151 743 zł - dla 13 podmiotów; o 2 wnioskach orzeczono negatywnie. Obie komisje przyjęły projekt uchwały.

Departament Systemów Informatycznych przedstawił notatki dotyczące:

- odwołania jednostek naukowych od uchwały w sprawie podziału środków na dofinansowanie specjalnych programów i urządzeń badawczych (SPUB) w zakresie infrastruktury informatycznej w 2000 roku oraz dodatkowych wystąpień jednostek o zwiększenie środków SPUB (przyjęto 8 wniosków na kwotę 4 598 900 zł);
- odwołania od uchwał KBS i KBP w sprawie podziału środków na dofinansowanie inwestycji w zakresie budowy i rozbudowy sieci komputerowych w 2000 r. (przyjęto 11 wniosków na kwotę 699 800 zł).

Departament Badań przedstawił informacje o funkcjonowaniu systemu projektów badawczych. Informacja dotyczyła:

- dopuszczenia wniosku do konkursu,
- recenzji,
- umów o wykonanie projektu i wywiązania się z zawartych zobowiązań,
- rozliczenia wykonania projektów.

W stosunku do każdego z działów zostały wyspecyfikowane najczęściej występujące braki bądź słabości oraz sugestie zmian. Obie komisje uznały przedstawioną informację za bardzo istotną dla funkcjonującego systemu projektów badawczych. Dyskusja zostanie podjęta na następnych posiedzeniach komisji, po uzyskaniu uwag ze strony zespołów Komitetu oraz przedstawieniu koreferatów przez ekspertów obu komisji.

Departament Ekonomiczny złożył informację o wykonaniu po trzech kwartałach planu finansowego działu 77 Nauka w 2000 r.

Kolejne posiedzenia komisji zaplanowano na 8 i 9 listopada br.

19 października 2000 roku odbyło się posiedzenie Komitetu Badań Naukowych. Obradom przewodniczył prof. Andrzej Wiszniewski - minister nauki, przewodniczący Komitetu.

Komitet zaaprobował - przedłożony przez Departament Studiów i Polityki Naukowej - projekt uchwały zmieniającej uchwałę nr 1/2000 w spra-

wie przyznania środków finansowych na dofinansowanie działalności ogólnotechnicznej i wspomagającej badania (DOT) w roku 2000. Komitet zmniejszył środki na DOT z 47 119 976 zł do 46 990 533 zł z przeznaczeniem dla: ministra edukacji narodowej - zmiana o 150 000 zł, do kwoty 10 053 000 zł; ministra gospodarki - zmiana o 300 000 zł, do kwoty 4 514 700 zł; prezesa Polskiej Akademii Nauk - zmiana o 480 000 zł, do kwoty 11 400 000 zł; ministra nauki, przewodniczącego KBN - zmiana o (-) 1 059 443 zł, do kwoty 6 056 045 zł; razem zmiana o 129 443 zł.

Departament Współpracy z Zagranicą i Integracji Europejskiej przedstawił informację na temat uczestnictwa Polski w 5. Programie Ramowym Badań, Rozwoju Technicznego i Prezentacji Unii Europejskiej (5. PR). Ogólna kwota dofinansowania ze środków KBN dla polskich zespołów badawczych biorących udział w projektach 5. PR wyniosła do teraz 8 107 270 zł, w tym 7 555 370 zł przyznano jednostkom naukowym, a 551 900 zł podmiotom działającym na rzecz nauki. Dotacje przekazano dotychczas łącznie 59 jednostkom. Według informacji z końca września należy oczekiwać, że do urzędu KBN wpłynęła kilkakrotnie większa liczba wniosków o dofinansowanie. Kierownicy tych projektów są obecnie na etapie końcowych negocjacji z Komisją Europejską i podpisywania kontraktów.

Komitet wysłuchał obszernej informacji dotyczącej uczestnictwa polskich zespołów naukowo-badawczych w długofalowych programach badawczych Europejskiego Laboratorium Fizyki Cząstek (CERN) w Genewie. Wprowadzenia dokonał dyrektor Departamentu Współpracy z Zagranicą i Integracji Europejskiej, referat wygłosił prof. dr hab. Jan Królikowski z Instytutu Fizyki Doświadczalnej Uniwersytetu Warszawskiego, zaś koreferat prof. dr hab. Andrzej Budzanowski - dyrektor Instytutu Fizyki Jądrowej im. Henryka Niewodniczańskiego w Krakowie, który złożył wniosek o powołanie Narodowego Komitetu do spraw CERN. Zdaniem referentów udział polskich zespołów w eksperymentach prowadzonych lub przygotowywanych w CERN jest ważnym czynnikiem międzynarodowej wiarygodności Polski w dziedzinie nauki.

Departament Badań przedłożył, a Komitet przyjął, projekty uchwał powołujące na okres czwartej kadencji opiniodawczo-doradcze zespoły do spraw:

- Projektów Badawczych w składzie: Marcin Kamiński (przewodniczący), Andrzej Białynicki-Birula, Aldona Kamela-Sowińska, Jan Machowski, Wojciech Majewski, Stefan Malepszy i Andrzej Szczepański,
- Projektów Celowych w składzie: Henryk Górecki (przewodniczący), Tadeusz Bołd, Piotr Bykowski, Monika Hardygóra, Krzysztof Jajuga, Jan Koch i Zbigniew Śmieszek.

Min. Małgorzata Kozłowska przedstawiła informację dotyczącą wydatków działu 77 - Nauka według stanu z 30 września 2000 r. Członkowie Komitetu otrzymali również dokument Komisji Europejskiej dotyczący Europejskiego Obszaru Badań wraz z apelem o zgłaszanie wszelkich uwag i uzupełnień do 10 listopada br. (treść dokumentu dostępna jest pod adresem <http://www.kbn.gov.pl/miedzyn/era/era3.html>).

Następne posiedzenie Komitetu Badań Naukowych odbędzie się 16 listopada 2000 roku.

Przez najbliższe sześć lat Polska będzie nadal korzystać ze specjalnych programów Unii Europejskiej na edukację i naukę.

Po podpisaniu 26 października br. przez polski rząd memorandum finansowego, już w tym roku otrzymamy ponad 30 mln EURO na kontynuację programów *Sokrates* i *Leonardo da Vinci*, w których uczestniczymy od dwóch lat, oraz na nowy program *Młodzież 2000*. Podpisanie memorandum

umożliwi także dalsze uczestnictwo Polski w 5. Programie Ramowym Badań, Rozwoju Technicznego i Prezentacji UE.

Programy edukacyjne Unii Europejskiej są przeznaczane nie tylko dla uczniów i studentów, ale także dla pracowników pragnących doskonalić swe kwalifikacje zawodowe.

W 5. Programie Ramowym Badań, Rozwoju Technicznego i Prezentacji UE Polska uczestniczy od zeszłego roku. Jednym z ważniejszych elementów tego programu jest pomoc małym i średnim przedsiębiorstwom, które stanowią podstawowe źródło nowych miejsc pracy w Europie. Program ułatwia im wdrażanie nowoczesnych rozwiązań i technologii. Stymuluje także międzynarodową współpracę przedsiębiorstw.

Z datą 28 października 2000 r. ukazał się Dziennik Ustaw RP Nr 91. Pod pozycją 1008 zamieszczono tekst ustawy z dnia 15 września 2000 r. o zmianie ustawy o utworzeniu Komitetu Badań Naukowych. Ustawa wejdzie w życie 1 stycznia 2001 roku. Marszałek Sejmu ogłosił w Dzienniku Ustaw RP jednolity tekst ustawy.

## Dla biologów molekularnych

Program Europejskiej Organizacji Biologii Molekularnej dla młodych badaczy: Europejska Organizacja Biologii Molekularnej (EMBO) uruchomiła nowy program skierowany do młodych badaczy (2-8 lat po doktoracie), którzy prowadzą samodzielne prace badawcze w dziedzinie szeroko rozumianej biologii molekularnej w instytucjach naukowych w krajach członkowskich Europejskiej Konferencji Biologii Molekularnej (w tym w Polsce).

Dodatkowe informacje nt. programu można uzyskać w Departamencie Współpracy z Zagranicą i Integracji Europejskiej KBN pod nr telefonu (0-22)-628-47-03.

Ogłoszenie konkursowe oraz list dyrektora wykonawczego EMBO dostępne są na stronie <http://www.kbn.gov.pl/miedzyn/embo.html>

Aplikacje można składać do 15 grudnia 2000 roku.

## Stypendia im. Józefa Conrada (Joseph Conrad Scholarships)

### Studia podyplomowe w Wielkiej Brytanii

Ambasada Brytyjska zaprasza do składania wniosków na stypendia w roku akademickim 2001-2002.

Kandydaci - obywatele polscy zamieszkałi w Polsce, w wieku poniżej 35 lat - powinni biegle władać językiem angielskim. Stypendia są przyznawane na okres od 3 miesięcy do 1 roku i obejmują koszty nauczania, utrzymania oraz podróży do Wielkiej Brytanii i z powrotem. Stypendia nie są przyznawane w następujących dziedzinach: medycyna, stomatologia, weterynaria, sztuka, muzyka, nauki ścisłe i sport.

Termin składania wniosków upływa 30 listopada 2000 r.

Prosimy odwiedzić strony internetowe Ambasady Brytyjskiej w celu uzyskania dalszych szczegółów: [www.britishembassy.pl](http://www.britishembassy.pl)

Informacje można również uzyskać pod adresem internetowym The British Council: [www.britishcouncil.pl/education/poljes.htm](http://www.britishcouncil.pl/education/poljes.htm) lub: Ośrodek Informacji, Instytut Brytyjski, Al. Jerozolimskie 59, 00-697 Warszawa, tel: +22 695 59 83, fax: +22 621 99 55.

Rzecznik Prasowy  
Komitetu Badań Naukowych  
dr TADEUSZ ZALESKI



Z żałobnego posiedzenia Senatu UAM, 25 września 2000

I sierpnia bieżącego roku zmarł nagle profesor Jacek Augustyniak - kierownik Zakładu Biochemii Biopolimerów i dyrektor Instytutu Biologii Molekularnej i Biotechnologii Wydziału Biologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

W dniu 25 września 2000 r. na nadzwyczajnym posiedzeniu Senatu UAM pożegnano dwóch zmarłych Profesorów: prof. dr. hab. Jacka Augustyniaka (zm. 1 sierpnia 2000 r.) i prof. dr. hab. Marka Kornaszewskiego (zm. 21 sierpnia 2000 r.). JM Rektor prof. Stefan Jurga przedstawił sylwetki Zmarłych: Profesora Jacka Augustyniaka - dyrektora Instytutu Biologii Molekularnej i Biotechnologii Wydziału Biologii i kierownika Zakładu Biochemii Biopolimerów, byłego dziekana Wydziału Biologii i wicedyrektora Międzyuczelnianego Instytutu Biochemii w Poznaniu, Człowieka oddanego bez

na Akademii Handlowej w Poznaniu. W 1955 r. ukończył studia II stopnia na Wydziale Towaroznawstwa Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Poznaniu.

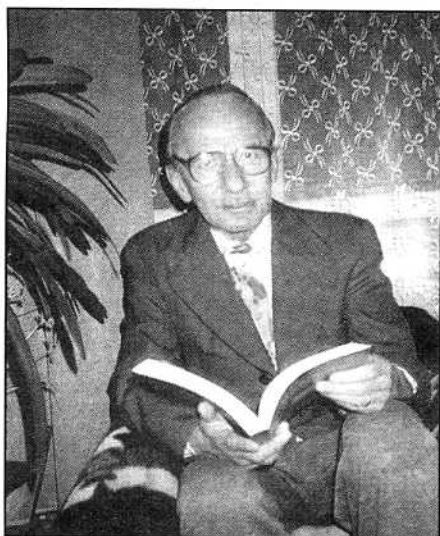
Jeszcze w toku studiów w 1954 roku podjął pracę w charakterze asystenta w Katedrze

Chemii Ogólnej WSE w Poznaniu, gdzie pracował do 1969 roku. W tym okresie prowadził badania dotyczące białek łubinu. Wyniki tych badań zostały opublikowane w postaci 8 artykułów, głównie w *Acta Biochimica Polonica* i *Biul. Polish Academy of Sciences*.

Pracę doktorską pt. „Badania nad budową konglutyny  $\beta$ ” obronił na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w 1961 roku, otrzymując stopień naukowy doktora nauk przyrodniczych. Po doktoracie - w latach 1962-1963 - odbył staż naukowy jako stypendysta National Research Council of Canada w Ottawie.

reszty nauce, uczelni i młodzieży akademickiej oraz Profesora Marka Kornaszewskiego - wieloletniego kierownika Studium Języka Polskiego, prodziekana Wydziału Filologicznego w latach 1983-1985, ofiarnego nauczyciela akademickiego i wychowawcy młodzieży akademickiej.

Wspomnienie o prof. dr hab. Jacku Augustyniaku przedstawił prof. dr hab. Kazimierz Ziemnicki - dziekan Wydziału Biologii. Z kolei sylwetkę i dorobek naukowy prof. dr. hab. Marka Kornaszewskiego przedstawił dziekan Wydziału Filologii Polskiej i Klasyfikacji prof. dr hab. Antoni Smuszkiewicz.



Prof. Marek Kornaszewski (1930-2000)

Trudno pogodzić się z tym faktem, niełatwo przyjąć go do wiadomości, a jednak trzeba! Profesora Marka Kornaszewskiego nie ma już wśród nas. Śmierć jest nieubłagana i często przychodzi tak niespodziewanie, jak w tym wypadku!

Prawda, że chorował, jednak nikt z nas nie przypuszczał, że aż tak bardzo. Ze względu na stan zdrowia wcześniej przeszedł na emeryturę, ale w niewielkim wymiarze godzin pracował nadal. Tak niedawno, bo tuż przed wakacjami, już obmyślał zajęcia fakultatywne z kultury języka dla studentów specjalizacji nau-

Fot. przedrukowana z publikacji „SILVA RERUM” - Księgi poświęconej prof. Markowi Kornaszewskiemu w 70. rocznicę urodzin (Wyd. WiS 1999).

Dziekan Wydziału Biologii Prof. dr hab. KAZIMIERZ ZIEMNICKI

## O Profesorze Jacku Augustyniaku

Prof. Jacek Augustyniak urodził się 25 maja 1932 roku w Wągrowcu w rodzinie nauczycielskiej. W 1949 roku ukończył liceum ogólnokształcące w Wągrowcu, otrzymując świadectwo maturalne. W tym samym roku podjął studia I stopnia

na Akademii Handlowej w Poznaniu. W 1955 r. ukończył studia II stopnia na Wydziale Towaroznawstwa Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Poznaniu.

Jeszcze w toku studiów w 1954 roku podjął pracę w charakterze asystenta w Katedrze

Dziekan Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej

Prof. dr hab. ANTONI SMUSZKIEWICZ

## O Profesorze Marku Kornaszewskim

czycielskiej na rok przyszły. Tego roku akademickiego już, niestety, nie doczekał. (...)

Był człowiekiem prawym, szlachetnym i skromnym, nie narzucającym swej obecności otoczeniu. Niewiele mówił o sobie, tylko najbliżsi - i to też nie zawsze - wiedzieli o Jego różnych kłopotach i zmartwieniach, ale także o Jego sukcesach i dokonaniach. Warto niektóre z nich dziś przypomnieć. O innych można przeczytać w księdze pamiątkowej *Silva rerum*, którą tak niedawno, w maju, w siedemdziesiątą rocznicę Jego urodzin, ofiarowało Mu grono przyjaciół i uczniów.

Profesor Marek Kornaszewski urodził się 14 maja 1930 roku w Ostrowie Wielkopolskim. Tam też rozpoczął naukę w szkole podstawowej, którą do 13 roku życia kontynuował w czasie okupacji na tajnych kompletach. Później został przymusowo skierowany do pracy w niemieckim przedsiębiorstwie budowlanym jako goniec. Rzadko wspominał o tym, że w owym czasie kolportował również konspiracyjną gazetkę „Orzeł Biały”, wychodzącą w Jego rodzinnym mieście. Można powiedzieć, że traktował to jako swój obowiązek, a nie jako tytuł do kombatanckiej chwały.

Szkolę średnią ukończył w roku 1950 w Ostrowie i w tym samym roku rozpoczął studia polonistyczne na naszym Uniwersytecie. Stopień magistra filologii polskiej uzyskał w roku 1955 na podstawie pracy napisanej pod kierunkiem profesora Władysława Kuraskiewicza o słotowórstwie przymiotników w *Słowniku Mączyńskiego*.

Po studiach, na mocy obowiązującego wówczas prawa, otrzymał nakaz pracy w Państwowym Technikum Rolniczym w Witkowie koło Gniezna na stanowisku nauczyciela języka polskiego. Po sześciu latach pracy pedagogicznej, która w przyszłości w sposób znaczący zaważyła na Jego losach zawodowych, na wniosek profesora Kuraskiewicza został zatrudniony jako asystent w Katedrze Języka Polskiego i tak od roku 1961 już na zawsze Jego kariera naukowa i dydaktyczna związana została z Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza.

Tu uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych w roku 1970; tu habilitował się w roku 1982, po czym otrzymał stanowisko docenta w roku 1984, a w roku 1991 - profesora nadzwyczajnego, które zajmował aż do przejścia na emeryturę z końcem 1997 roku.

Ważnym momentem w życiu profesora Kornaszewskiego było powstanie w roku 1969, z dawnych katedr polonistycznych, Instytutu Filologii Polskiej a wraz z nim zorganizowanie Zakładu Metodyki Nauczania Języka Polskiego i Literatury, do którego został przeniesiony z racji swojej wcześniejszej pracy nauczycielskiej.

Od tej pory praca naukowa i dydaktyczna Profesora (wówczas jeszcze młodego doktora na stanowisku adiunkta) toczyć się będzie dwoma torami: *stricte* językoznawczym oraz metodycznym - też zresztą mocno z językoznawstwem związanym, bo skupionym wokół zagadnień nauczania języka polskiego.



Podczas tego stażu zajmował się budową lipoproteidów o małej gęstości. Prace dotyczące struktury lipoproteidów - było ich 11 oraz 9 komunikatów - opublikował w takich światowych czasopismach jak *Biochimica et Biophysica Acta*, *Analytical Chemistry* i *Acta Biochimica Polonica*. Stały się one podstawą rozprawy habilitacyjnej. 26 czerwca 1968 otrzymał na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi UAM stopień naukowy docenta nauk przyrodniczych w zakresie biochemii, przedstawiając pracę pt. „Badania nad budową lipoproteidu o małej gęstości z żółtka jaja kurzego”. Jeszcze tego samego roku odbył kilkumiesięczny staż naukowy w Instytucie Chemii Organicznej i Biochemii Czeskiej Akademii Nauk w Pradze.

Po otrzymaniu stanowiska docenta w 1969 roku został zatrudniony w Katedrze Biochemii Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi UAM. W tym okresie podjął badania nad transferowymi kwasami rybonukleinowymi, zmianami konformacyjnymi tRNA i ich interakcją z kationami. Ta zmiana problematyki wynikała z integracji części poznańskiego środowiska biochemicznego w ramach Międzynarodowego Instytutu Biochemii. Wynikiem tych badań było 7 publikacji, które ukazały się drukiem w takich najlepszych światowych czasopismach, jak: *Nucleic Acids Research*, *FEBS Letters*, *European Journal of Biochemistry*, *Journal of Chromatography*, *Biochemist-*



Prof. Jacek Augustyniak  
(1932-2000)

*ry and Biophysics Research Communications*. Ponadto przedstawił 16 komunikatów na zjazdach i kongresach międzynarodowych i krajowych.

W 1977 roku otrzymał tytuł i stanowisko profesora nadzwyczajnego. Prowadził nadal badania dotyczące zarówno tRNA, jak i różnych aspektów protekcji roślin przeciw atako-

wi patogenów. Tytuł profesora zwyczajnego - na wniosek rady Wydziału Biologii UAM - otrzymał w 1988 roku.

Od 1977 roku, a więc od chwili uzyskania tytułu profesora, do ostatniej miesięcy swego życia, opublikował 25 prac, które również ukazały się w najlepszych czasopismach biochemicznych takich jak *BBRC*, *NAR*, *Journal of Biochemistry*, *Acta Biochimica Polonica*.

W ciągu swego pracowitego życia opublikował łącznie 51 prac i około 40 komunikatów. Za działalność naukową otrzymał Nagrodę II stopnia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w 1969 roku, i w tym samym roku został objęty Nagrodą Zespołową Sekretarza Polskiej Akademii Nauk. Spośród wielu wyróżnień z następnych lat należy wspomnieć o przyznanej w 1981 roku prestiżowej w biochemii Nagrodzie Zespołowej im. J. K. Parasa.

Profesor Jacek Augustyniak zawsze pracował w otoczeniu licznych młodych i uzdolnionych ludzi. Wykształcił 18 doktorów, z których pięciu posiada już tytuł profesora, a dwaj są doktorami habilitowanymi. Był promotorem kilkudziesięciu prac magisterskich. Dziesięć jego magistrantów uzyskało dyplomy z wyróżnieniem a trzech medal UAM. Jako recenzent uczestniczył w kilkudziesięciu przewodach doktorskich i 10 rozprawach habilitacyjnych. Sześciokrotnie re-

W zakresie językoznawstwa zajmował się przede wszystkim toponomastyką, czyli działem onomastyki, badającym nazwy miejsc, a ściślej hydronimią, czyli nazwami rzek i jezior, zwłaszcza różnych ich części. Z tego zakresu napisał dwie książki *Nazewnictwo Jeziora Powidzkiego* (Poznań 1965) i *Nazwy zestawione w dolnołużyckiej mikrotoponomii powiatu chaciebuskiego* (Poznań 1983) oraz 19 artykułów, spośród których dla przykładu wymienić można chociażby: *Nazewnictwo Jeziora Chrzypskiego*, *Dolnołużyckie nazwy dróg*, *Funkcjonowanie nazw geograficznych na różnych szczeblach wspólnoty komunikatywnej*, czy chociażby: - *Spółczesne pojęcia nazwy własnej a polska norma ortograficzna*.

Na pracy naukowej profesora Kornaszewskiego szczególnie zaważyły dwie wielkie powojenne akcje onomastyczne. Było to mianowicie udział w roku 1955 w zbieraniu polskich nazw terenowych na Ziemiach Zachodnich pod naukową opieką profesora Ludwika Zabróckiego oraz później, w latach sześćdziesiątych, udział w eksploracji nazw terenowych Wielkopolski, jaką na zlecenie Komisji Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych przy Urzędzie Rady Ministrów kierował profesor Władysław Kuraskiewicz.

Zebrał wtedy bogaty materiał toponimiczny i hydronimiczny, który stał się wkrótce podstawą wartościowych i dojrzałych naukowych publikacji, jak wspomniana już książka *Nazewnictwo Jeziora Powidzkiego*, oraz napisana pod kierunkiem profesora Kuraskiewicza rozprawa doktorska *Nazwy wód stojących oraz ich części w powiecie międzychodzkiem*, niestety, nie opublikowana w formie zwartej, a tylko w postaci kilku obszernych artykułów.

Przedmiotem pierwszej książki - jak czytamy w naukowej biografii Profesora, opraco-

wanej przez Tadeusza Lewaszkiewicza: „jest kilkaset nazw, ściśle zlokalizowanych na zamiejsczonej mapie. Chodzi tutaj o: nazwy brzegowe (przylądki, klify, mielizny, zatoczki), nazwy denne (górkę podwodne) i nazwy toni rybackich. Autor prezentuje pełny materiał, wyjaśnia pochodzenie nazw oraz przeprowadza ich szczegółową klasyfikację. Najliczniejsze (...) i najciekawsze są nazwy toni rybackich, ale o dużej wartości pracy decydują też w znacznym stop-

niu rozważania dotyczące nazw «brzegowych» i «dennych», ponieważ autorzy wcześniejszych publikacji o nazwach wodnych w zasadzie się nimi nie zajmowali”.

Z kolei o obszernej pracy doktorskiej, bardzo wysoko ocenionej przez recenzentów, zawierającej kilkadziesiąt szczegółowych map, przedstawił i omówił 462 nazwy 156 zbiorników wodnych, ukształtowań linii brzegowych, dna oraz toni rybackich. Nie ograniczył się przy tym tylko do materiału współczesnego, zgromadzonego drogą własnej eksploracji terenowej, ale wykorzystał również źródła historyczne (między innymi tzw. pruskie plany separacyjne z pierwszej połowy XIX wieku). Wszystkie nazwy dokładnie zlokalizował, wskazał ich etymologię a w końcu sklasyfikował według kryterium strukturalnego oraz osobiście zaproponowanego kryterium znaczeniowego.

W życiu naukowym Profesora poważną rolę odegrał również dwuletni pobyt na Uniwersytecie Marcina Lutera w Halle, gdzie pracował na stanowisku lektora języka polskiego. Na-



Z żałobnego posiedzenia Senatu UAM, 25 września 2000 r.

wiązane wówczas kontakty - także z innymi placówkami naukowymi w Lipsku i Budziszynie, zaowocowały zarówno pracami z zakresu metodyki nauczania języka polskiego jako obcego, jak i publikacjami onomastycznymi. W czasie tego pobytu - a także podczas późniejszych wyjazdów - zebrał bogaty materiał z zakresu nazewnictwa dolnołużyckiego, na którego podstawie powstała najważniejsza w Jego dorobku naukowym książka, będąca zarazem rozprawą habilitacyjną, *Nazwy zestawione w dolnołużyckiej mikrotoponomii powiatu chaciebuskiego*, wnosząca bardzo wiele nowego do slawistycznej metodologii badań mikrotoponimicznych, a zwłaszcza - co mocno podkreślała recenzentka w czasopiśmie „Onomastica” - ukazująca nowe spojrzenie na „podział nazw terenowych według kryterium znaczeń motywacyjnych (podobnie, jak to robił (Autor) wcześniej dla nazw wodnych)”.

Drugim polem naukowej działalności profesora Kornaszewskiego była metodyka nauczania, a ściślej (według współczesnej ter-

cenzował wnioski o nadanie tytułu naukowego.

Profesor Jacek Augustyniak był niezwykle aktywnym nauczycielem akademickim. Wygłaszał szereg wykładów z biochemii i biotechnologii. Był redaktorem tłumaczeń angielskich podręczników o randze światowej takich jak „Biochemia” Stryera i „Podstawy Biologii Komórki” Albertsa i wsp. Redagował także tłumaczenie serii, która w PWN ukazała się pod wspólnym tytułem „Krótkie Wykłady” a poszczególne tomy zatytułowano: „Biologia Molekularna”, „Biochemia”, „Genetyka”.

Od 1986 roku profesor Jacek Augustyniak był kierownikiem tematów badawczych realizowanych w ramach Centralnego Programu Badań Podstawowych, kierownikiem tematów resortowych, RWPG i Komitetu Badań Naukowych. Od 1988 roku uczestniczył w pracach zespołu dydaktyczno-naukowego przy Ministerstwie Edukacji Narodowej, dotyczących kierunku „biotechnologia”. Uczestniczył w organizacji kilku międzynarodowych imprez naukowych, między innymi w 1980 roku był organizatorem sympozjum „Biological Implications of Nucleic Acid-Protein Interaction”, a w 1984 r. zastępcą przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego 14 Sympozjum IUPAC w Poznaniu.

minologii) dydaktyka języka polskiego - zarówno jako ojczystego, jak i obcego. Z tej dziedziny napisał, wspólnie z innymi współautorami, dwie książki - podręczniki do intensywnej nauki języka polskiego dla studentów niemieckojęzycznych oraz osobiście 15 artykułów metodycznych. Na szczególną uwagę zasługują z tego zakresu na przykład: *Nauczanie gramatyki a sprawność językowa*, *Analiza błędów jako zabieg dydaktyczny w nauczaniu języka polskiego*, *O zadaniach pisemnych prac kontrolnych*, *Prace pisemne ucznia jako czynnik kształtujący sprawność językową*, *Rola frazeologizmów w nauczaniu języka obcego na szczeblu zaawansowanym*, *Onomastyka w programie i dydaktyce szkoły ogólnokształcącej* i wiele innych.

Łączenie dwóch specjalności naukowych nie jest sprawą łatwą, ale dla pracowników zakładów dydaktycznych - konieczną. Profesor Kornaszewski doskonale zdawał sobie z tego sprawę i często nam powtarzał, że nie można uczyć studentów nauczania przedmiotu, jeśli samemu nie jest się również specjalistą w zakresie wykładanej dyscypliny. Te dewizę stosował w swoim zawodowym życiu. Był autorem wielu prac językoznawczych i podobnej liczby prac metodycznych.

W zakresie kształcenia językowego wyznawał pogląd, że w procesie dydaktycznym należy przedstawiać język jako zespół środków pełniących różne funkcje komunikatywne i stylistyczne wraz z określającymi je normami. Wiele Jego poglądów, wyrażonych w rozsianych po czasopiśmie i księgach pokonferencyjnych publikacjach, charakteryzuje się oryginalnością stwierdzeń i zasługuje na uwagę. Nie oddziaływały one jednak szerzej na dydaktykę języka ojczystego i praktykę nauczycielską, jeśli nie liczyć kontynuacji Jego myśli przez liczne grono uczniów-magis-

W latach 1971-1984 był członkiem i przewodniczącym Rady Naukowej Międzyuczelnianego Instytutu Biochemii w Poznaniu. Od 1976 roku zasiadał w Radzie Naukowej Instytutu Chemii Organicznej PAN, obecnie Instytutu Chemii Bioorganicznej PAN w Poznaniu, a od 1987 roku był członkiem Rady Naukowej Ośrodka Informacji Naukowej PAN w Warszawie i członkiem Komitetu Biotechnologii PAN. Od 1977 r. był członkiem Komitetu Genetyki i Biologii Molekularnej Poznańskiego Oddziału PAN.

Profesor Jacek Augustyniak należał do Polskiego Towarzystwa Biochemicznego od chwili założenia, a w latach 1984-1986 był członkiem Zarządu tego Towarzystwa. Zasiadał także w Radzie Naukowej Instytutu Genetyki PAN w Poznaniu.

Współpracował z wieloma uniwersytetami, między innymi Uniwersytetem im. Marcina Lutra w Halle, Instytutem Wyższej Szkoły Rolniczej w Pradze, Instytutem Biologii Molekularnej Roślin w Strasburgu.

W latach 1975-1981 pełnił funkcję kierownika Zakładu Biochemii UAM, a po jego przekształceniu w 3 odrębne Zakłady, został kierownikiem Zakładu Biochemii Biopolimerów. W 1993 roku został pierwszym dyrektorem Instytutu Biologii Molekularnej i Biotechnologii na Wydziale Biologii UAM i funkcję tę pełnił do końca swego życia. W latach 1985-1988 pełnił także funkcję dziekana Wydziału Biologii.

trantów (wypromował ich ogółem około siedemdziesięciu). Nie oddziaływały - jak się wydaje - głównie dlatego, że Profesor w swej, zapewne nadmiernej, skromności nie zadbał o ich wznowienie w zwartej formie, podobnie jak nie doprowadził również do pełnego opublikowania interesującej pracy doktorskiej, do czego był przez nas wielokrotnie namawiany.

Profesor Marek Kornaszewski zasłużył sobie także na powszechne uznanie środowiska jako nauczyciel akademicki, opiekun studentów oraz sprawny organizator dydaktyki uniwersyteckiej i współpracy naukowej.

Wielokrotnie uczestniczył jako referent w krajowych i zagranicznych konferencjach naukowych, między innymi w Międzynarodowym Kongresie Onomastycznym w Lipsku w 1985 roku, w II Czechosłowackiej Konferencji Onomastycznej w Smolenicach w roku 1987, a także w konferencjach poświęconych nauczaniu języków obcych - w Wittenberdze w 1989 roku i w Halle w roku 1994. Wielokrotnie gościł też jako wykładowca na uniwersytetach w Berlinie i w Lipsku.

Nie uchylał się też od dodatkowych obowiązków na macierzystej uczelni. Trzeba tu podkreślić zwłaszcza Jego pracę jako prodziekana Wydziału Filologicznego do spraw studiów zaocznych, a przede wszystkim jako inicjatora, organizatora i wieloletniego kierownika Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców w Instytucie Filologii Polskiej. W ramach tego Studium organizował lektoraty dla zagranicznych studentów, nauczanie indywidualne stażystów z innych poznańskich uczelni oraz kursy wakacyjne.

Parokrotnie pełnił funkcję organizatora i kierownika Letniej Szkoły Języka i Kultury Polskiej dla Polonii. Nawiązał kontakt z Polsko-Niderlandzkim Stowarzyszeniem Kulturalnym w Holandii, dla którego organizował

Profesor Jacek Augustyniak był wielokrotnie odznaczany. Otrzymał Odznakę Honorową Miasta Poznania, Odznakę za Zasługi dla Rozwoju Województwa Poznańskiego, Odznakę za Zasługi dla Rozwoju Województwa Koszalińskiego, Medal 40-lecia Polski Ludowej, Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal Komisji Edukacji Narodowej.

Nie jest możliwe - w krótkim wystąpieniu - przedstawienie wszystkich dokonań profesora Jacka Augustyniaka. Wyniki prac naukowych - zwłaszcza w naukach przyrodniczych a szczególnie w biochemii - szybko się starzeją i idą w zapomnienie. Po profesorze pozostało jednak coś znacznie trwalszego - jego uczniowie a także my wszyscy. Był przecież jednym z najważniejszych twórców obecnego wizerunku Wydziału Biologii, powszechnie lubianym nauczycielem, współpracownikiem i kolegą. Jego roztropność, powściągliwość i życzliwość dla wszystkich była nam potrzebna na Radach Wydziału, w Instytucie, którym kierował, w codziennej pracy.

Wtedy - na początku sierpnia - gdy dotarła do nas informacja o śmierci Profesora - wiedziliśmy, że będzie go nam brakować. Dziś - w miarę upływu czasu - jeszcze bardziej to odczuwamy.

**Prof. KAZIMIERZ ZIEMNICKI**

coroczne tygodniowe kursy doskonalenia języka polskiego.

Należał również do aktywnych działaczy Komisji Językoznawczej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk oraz Sekcji Polonistycznej w Polskim Towarzystwie Językoznawczym. Był też członkiem Gorzowskiego Towarzystwa Naukowego, Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego oraz Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego.

Pod koniec lat siedemdziesiątych ówczesny Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki powołał Go w skład ministerialnego Zespołu Dydaktyczno-Naukowego ds. Nauczania Języka Polskiego jako Obcego. Z ramienia tego Zespołu m.in. uczestniczył w latach 1980 i 1981 w egzaminach maturalnych z języka polskiego w Halle.

Za swoją pracę naukową, dydaktyczną i organizacyjną na Uniwersytecie był kilkakrotnie nagradzany przez Rektora i Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, a także otrzymał Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski oraz Złotą odznakę dawnego Związku Nauczycielstwa Polskiego za wieloletnią pracę związkową na rzecz Wydziału i uczelni.

Nie sposób w krótkim, pożegnalnym wystąpieniu wymienić wszystkich zasług i wszystkich dokonań Profesora Marka Kornaszewskiego. Pamięć Jego wiernych przyjaciół zapewne podsunie jeszcze niejedną fakt z Jego bogatego życia, ale właściwa, prawdziwa - Bogu jedynie znana - suma sukcesów i porażek jest już zamknięta na zawsze. Przedwcześnie zamknięta.

Teraz zabraknie nam Jego rad, pomysłów, życzliwych, choć nieraz krytycznych uwag.

Cześć Jego pamięci!

Niech odpoczywa w pokoju!

**Prof. ANTONI SMUSZKIEWICZ**

## Instytut Choreologii w Poznaniu

Instytut Choreologii w Poznaniu to jedyna tego typu placówka w kraju, zajmująca się naukowo tańcem i ruchem ludzkim. Od początku swej działalności ściśle współdziała z Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza. Powstanie Instytutu było możliwe dzięki poparciu wielu osób i instytucji, a przede wszystkim dzięki osobistemu wkładowi prof. dr. hab. Roderyka Langego, jego wieloletniej pracy i konsekwentnemu dążeniu, aby w Polsce, podobnie jak to jest na całym świecie, działała placówka naukowa zajmująca się choreologią.

7 października 2000 r. w siedzibie Instytutu Choreologii w Poznaniu odbyła się sesja naukowa zorganizowana z okazji jubileuszu 70-lecia urodzin oraz 50-lecia pracy naukowej w dziedzinie tańca założyciela Instytutu Choreologii w Poznaniu - prof. dr. hab. Roderyka Langego.

Prof. R. Lange jest uznanym na świecie autorytetem w dziedzinie choreologii. Szczególnie doceniany jest jego wkład w ustaleniu metodyki i metodologii badań nad tańcem. Istotnym faktem jest ujmowanie przez niego tańca kontekstualnie, jako zjawiska społeczno-kulturowego, ściśle związanego z samym człowiekiem, ze społecznością, do której przynależy i całokształtem obrazu kultury. W pracach profesora Langego taniec omawiany jest zawsze w szerokim tego słowa znaczeniu, jako ruch znaczący, niosący w sobie treści niewerbalne, nie dające się przetłumaczyć na słowa, a jednak przez wszystkich ludzi w jakimś stopniu identyfikowane i rozumiane. Taniec jest aktem kreacji, towarzyszącym człowiekowi od zarania dziejów, najbardziej dla niego dostępnym, nie wymagającym innych instrumentów niż ciało, a jednocześnie pozwalającym wypowiadać się człowiekowi w pełni i w sposób bezpośredni.

Choreologia (wiedza o tańcu) - dziedzina, której poświęcił się prof. R. Lange - zaczęła rozwijać się bardzo dynamicznie w drugiej dekadzie XX wieku. Wtedy to Rudolf Laban - wybitny praktyk i teoretyk ruchu ludzkiego - stworzył podstawy adekwatnej teorii oraz opracował system graficznej notacji ruchu. Był to przełomowy moment w dziedzinie badań naukowych nad tańcem.

W Polsce bardzo wcześnie doceniono doniosłą rolę społeczno-kulturową tańca. Już w latach trzydziestych w Katedrze Etnografii Uniwersytetu Warszawskiego prowadzono systematyczne badania etnochoreologiczne. Warszawa, obok Wiednia, stała się pierwszym na świecie ośrodkiem zajmującym się tańcem na poziomie uniwersyteckim. Druga wojna światowa zniszczyła większość prac powstałych wtedy w Warszawie. Po zakończeniu działań wojennych prace badawcze nad tańcem prowadzono w Toruniu, a kierowanie nimi powierzono Roderykowi Langemu. Podjęto tam zakrojone na szeroką skalę badania terenowe oraz organizowano szkolenia z zakresu metodyki badań terenowych, dzięki czemu udało się wykształcić grupę etnochoreologów, świetnie przygotowanych do pracy w terenie. Powstało wtedy szereg monografii zaplanowanych jako seria zbiorów tańców ludowych, opracowanych według jednolitej metody badawczej. Prowadzone w Toruniu prace miały aspekt naukowy, a jednocześnie ich wyniki służyły praktyce. Niestety, w 1966 roku prace zostały wstrzymane. Prof. R. Lange pracował już tylko poza granicami kraju, prowadząc wykłady na wielu uniwersytetach i publikując rezultaty swoich prac badawczych w języku angielskim.

Ponowny przyjazd do kraju prof. Langego możliwy był dopiero w 1981 r. dzięki zaproszeniu śp. prof. Józefa Burszty - ówczesnego dyrektora Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Zamiarem prof. Burszty było nawiązanie stałej współpracy oraz utworzenie specjalizacji z etnochoreologii na poznańskim Uniwersytecie. Jednakże ówczesna sytuacja polityczna spowodowała zaniechanie tych planów. Ponowny przyjazd prof. Roderyka Langego do Polski możliwy był dopiero w 1988 r.

Od tego czasu Profesor przyjeżdża do kraju systematycznie, podejmując ponownie próbę przygotowania specjalistycznych kadr w dziedzinie choreologii.

Za zgodą Rektora, choreologia została uznana jako przedmiot międzywydziałowy, co umożliwi udział w wykładach wszystkim studentom Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, a także osobom zaintere-



Siedziba Instytutu

sowanym spoza Uniwersytetu. Słuchacze rekrutują się głównie z kierunków humanistycznych takich jak: etnologia i antropologia kulturowa, muzykologia i kulturoznawstwo. Wykłady i ćwiczenia obejmują szeroki wachlarz zagadnień choreologicznych, jak również różne manifestacje kulturowe tańca. W każdym semestrze realizowany jest inny blok tematyczny, jak np. antropologia czy etnologia tańca, taniec w dziejach człowieka w ujęciu historycznym i kulturowym, a także wykłady monograficzne jak np.: „Folklor taneczny i jego formy pochodne na ziemiach Polski”, „Przekaz niewerbalny w obrębie kultury”, „Rola wychowawcza tańca”. Obecnie coraz częściej zapraszani są również dawni uczniowie pana Profesora, którym powierza się prowadzenie zajęć.

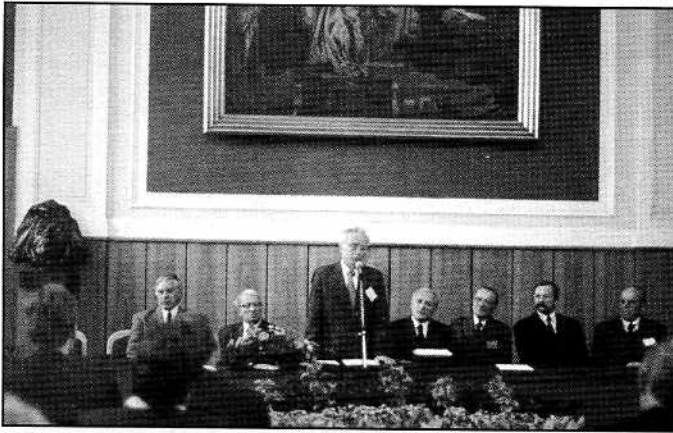
Podczas ćwiczeń do wykładów studenci mają okazję obejrzenia przeźroczy oraz unikatowych filmów ilustrujących omawiane zagadnienia. Zależnie od realizowanego tematu i składu osobowego prowadzi się również praktyczne zajęcia, podczas których studenci doświadczalnie poznają określone formy tańca. W Instytucie odbywają się też seminaria, w rezultacie czego powstało już szereg prac magisterskich.

Wykłady odbywają się w trybie skondensowanym, tzn. dwa razy w roku - w semestrze zimowym (październik, listopad) i letnim (kwiecień, maj) przez okres 8 tygodni, codziennie po dwie jednostki wykładowe.

Szczególnie zainteresowani studenci, którzy chcą podjąć prace w dziedzinie tańca, mogą brać udział w letnich warsztatach choreologicznych, które również zostały włączone do programu studiów uniwersyteckich. Letnie szkolenia z zakresu analizy ruchu, rekonstrukcji tańców i notacji odbywają się podczas wakacji, przez 5 tygodni, codziennie po trzy bloki dwugodzinne. W warsztatach biorą udział pedagodzy, tancerze, studenci z całego kraju, którzy podejmują specjalizację w dziedzinie choreologii. Główny nacisk kładzie się na empirię, tak więc studenci eksplorując praktycznie przestrzeń, poznają całą skalę możliwości ruchowych człowieka. Poprzez własne doświadczenia uczą się: obserwowania walorów przestrzenno-czasowych oraz nabywają świadomości ruchu. Wynikające z tego doświadczenia ruchowe, umiejętność obserwacji i wnikliwa analiza przebiegów ruchowych umożliwiają identyfikację ruchu, a co za tym idzie dokonanie zapisu metodą kinetografii. Ostatnie dwa tygodnie warsztatów poświęcone są na rekonstrukcje tańców z całego świata. Studenci odczytują kinetogramy np.: tańców zbieranych w Polsce w latach 50., kiedy folklor taneczny był jeszcze żywy; rekonstruują tańce historyczne oraz kompozycje taneczne zapisane współcześnie. Wiedza i umiejętności wyniesione przez uczestników warsztatów choreologicznych pozwalają im zastosować kinetografię zarówno w badaniach naukowych, dokumentacji różnych form tańca, jak i w praktyce tanecznej. Nade wszystko słuchacze wynoszą pogłębioną świadomość przebiegów ruchowych, co wydatnie wzbogaca ich własne możliwości operowania ruchem.

Wykłady, seminaria i warsztaty choreologiczne odbywają się w siedzibie Instytutu Choreologii w Poznaniu przy ul. Filipińskiej 1 tel./fax 879 11 48.

**mgr URSZULA LOBA-WILGOCKA**  
Instytut Choreologii



Od lewej: doc. dr J. Puchalski, prorektor B. Walczak, prof. M. Zenkteler, prorektor S. Lorenc, prof. A. Łukasiewicz, prof. Z. Mirek, prof. W. Żukowski

13 września tego roku minęło 75 lat od oficjalnego otwarcia Ogrodu Botanicznego w Poznaniu. Dla uczczenia tego Jubileuszu zespół pracowników Ogrodu pod kierunkiem jego wieloletniego dyrektora prof. Aleksandra Łukasiewicza przygotował dwudniową konferencję naukową z tematem przewodnim *Rola ogrodów botanicznych we współczesnym świecie*. Na jubileuszowe obchody i obrady odbywające się w Poznaniu (7 IX) i w Ciążeniu (8 IX) przyjechało ok. 150 gości z kraju i z zagranicy.

Organizatorzy jubileuszowego sympozjum przygotowali bardzo urozmaicony i atrakcyjny program sprzyjający nie tylko owocnej wymianie myśli naukowej, ale także integracji całego środowiska pracowników związanych bezpośrednio (dyrektory i pracownicy ogrodów botanicznych, arboretów itp.) lub pośrednio (botanicy, biolodzy) z ogrodami botanicznymi. Oprócz spotkań jubileuszowych oraz części referatowej w pierwszym dniu zaproponowano gościom obejrzenie wystawy ukazującej dokonania poznańskiego Ogrodu Botanicznego (zwłaszcza jego rolę naukową, dydaktyczną, społeczną, udział w zagospodarowaniu przyrodniczym obiektów uniwersyteckich, rolę dla miasta i regionu, oraz najważniejsze publikacje naukowe) oraz spacer po tymże Ogródzie pod fachowym przewodnictwem jego gospodarza prof. A. Łukasiewicza, a wieczorem - uroczystą kolację z udziałem rektora UAM prof. S. Jurgi, którą uatrakcyjnił występ Kapeli Zamku Rydzyskiego.

Równie ciekawy program przygotowano na drugi dzień konferencji, której uczestnicy udali się do Ciążenia. Przed południem goście wysłuchali wystąpień na temat dziejów pałacu i parku (Andrzej Bendziński, dyr. ciężańskiej Filii Biblioteki UAM w Poznaniu) oraz rekonstrukcji zabytkowego parku (prof. A. Łukasiewicz), następnie poznali uroki tegoż parku podczas wspólnego spaceru. Niemalą atrakcją był też wyjazd do Łądu i zwiedzenie tamtejszego pocysterskiego zespołu klasztorowego. Popołudnie (ponownie w Ciążeniu) wypełniła sesja referatowa i plakatowa, a wieczór - wspólne śpiewy przy ognisku. (Konferencję sponsorowali: Fundacja UAM, PZU Życie SA, PKO Bank Polski SA, MediPlast SA, Browar Van Pur SA oraz Spółdzielnia Piekarsko-Ciastkarska „Favor”).

### Niezwykłe spotkanie

Podczas jubileuszowego spotkania w małej auli Coll. Minus UAM (7 IX) licznie przybyłych gości powitał w imieniu Rady Naukowej Ogrodu Botanicznego UAM jej przewodniczący prof. Maciej Zenkteler (kierownik Zakładu Botaniki Ogólnej Wydziału Biologii UAM). O randze uroczystości świadczyła liczna reprezentacja władz uniwersyteckich, obecność m.in. prorektorów - prof. B. Walczaka, prof. S. Lorenc, prof. P. Hausera, prof. B. Marciniaka (rektor UAM prof. S. Jurga z powodu innych obowiązków mógł przybyć dopiero na spotkanie wieczorne) oraz dziekana Wydziału Biologii prof. K. Ziemińskiego. Na Jubileusz przybyli również m.in.: prezydent Poznania R. Grobelny, prorektor Akademii Rolniczej w Poznaniu prof. E. Wąsowicz, były i obecny przewodniczący Komitetu Botaniki PAN - profesorowie T. Wodzicki i W. Żukowski, były i obecny przewodniczący Polskiego Towarzystwa Botanicznego - profesorowie S. Zajączkowski i Z. Mirek, przewodniczący Rady Ogródów Botanicz-

DANUTA CHODERA

## Pamiętajmy o ogrodach

75-lecie Ogrodu Botanicznego w Poznaniu

nych i Arboretów w Polsce doc. J. Puchalski, przewodniczący Polskiego Towarzystwa Dendrologicznego prof. W. Bugała, członek zwyczajny PAN w Krakowie prof. K. Zarzycki, goście z Ukrainy i Litwy, pracownicy naukowcy Wydziału Biologii UAM oraz przedstawiciele ogrodów botanicznych i arboretów w Polsce, a wreszcie - pracownicy Ogrodu Botanicznego UAM w Poznaniu.

„Żyjemy w czasach, kiedy organizowane są różne konferencje, spotkania, jubileusze, które określa się jako niezwykle, ale to spotkanie jest naprawdę niezwykle” - stwierdził prof. Maciej Zenkteler, przywitał gości. Jego zdaniem, poznański Ogród Botaniczny to „mały raj, oaza, do której można uciec od zgiełku miasta, by znaleźć tu odpoczynek i ukojenie”. W imieniu władz UAM głos zabrał prorektor prof. Stanisław Lorenc. Podkreślił on, że podobnie jak w innych ośrodkach akademickich, idea założenia ogrodu botanicznego w Poznaniu zrodziła się w krótkim czasie po utworzeniu Uniwersytetu. Uznał też, że istnienie Ogrodu Botanicznego jest dla Uniwersytetu konieczne - stanowi on miejsce cennych obserwacji i badań naukowych; ale także jest niezastąpiony dla miasta, któremu służy znakomicie, łącząc w harmonijną całość elementy przyrodnicze i architektoniczne.

### Święto Ogrodu i prof. Aleksandra Łukasiewicza

Choć był to Jubileusz Ogrodu Botanicznego i święto wszystkich jego pracowników, jednak prawdziwym bohaterem dnia stał się prof. Aleksander Łukasiewicz, który w Ogródzie pracuje od 1951 roku, a od 32 lat jest jego dyrektorem. Nic dziwnego zatem, że zaraz po wystąpieniu na temat *Dotyychczasowego rozwoju Ogrodu Botanicznego UAM oraz perspektyw jego dalszego rozwoju* (tekst drukujemy na następnym stronie) prof. A. Łukasiewicz stał się adresatem licznych i bardzo serdecznych życzeń oraz podziękowań.

Rozpoczynając gratulacje prezydent Poznania R. Grobelny stwierdził, iż ma duży sentyment do Ogrodu Botanicznego, gdyż wychował się na Ogródach i pierwsze spacerki, zabawy oraz przyjaźnie związały go właśnie z Ogródem Botanicznym. Jako gospodarz miasta podkreślił, że Ogród zawsze był i jest bardzo ważny dla miasta i jego władz. Zwrócił też uwagę, że na co dzień dostrzegamy tylko piękny Ogród, nie widzimy natomiast pracowników Ogrodu oraz ich pracy, w którą wkładają wiele serca i sił. W podziękowaniu na ręce dyr. prof. A. Łukasiewicza prezydent R. Grobelny przekazał list gratulacyjny oraz grafiki.

Niemal wszyscy goście składający życzenia pracownikom Ogrodu podkreślali przede wszystkim wieloletnie zasługi i ogromne zaangażowanie prof. A. Łukasiewicza. I tak na przykład prorektor AR w Poznaniu prof. E. Wąsowicz, przekazując dyrektorowi pełen uznania list rektora AR prof. J. Pudełki, podkreślił, że „dzięki staraniom prof. Łukasiewicza Ogród jest nie tylko piękny, ale ma również duszę”. Podziękowania za wieloletnią i wielostronną współpracę kierowali pod adresem dyrektora poznańskiego Ogrodu Botanicznego przedstawiciele innych ogrodów w Polsce. Przewodniczący Rady Ogródów Botanicznych i Arboretów w Polsce doc. J. Puchalski (Ogród Botaniczny CZRB, Warszawa - Powsin) stwierdził, że dzięki prof. Łukasiewiczowi poznański Ogród promieniował i promieniuje na całe środowisko, co więcej - zyskał też bardzo dobre notowania za granicą. Zdaniem dziekana Wydziału Biologii UAM prof. K. Ziemińskiego poznański Ogród Botaniczny to „niezwykle piękne miejsce, oaza pośród murów, betonu i asfaltu, chluba i wizytówka zarówno Poznania, jak i Uniwersytetu”. A wszystko to dzięki ogromnemu trudowi prof. Aleksandra Łukasiewicza i poświęceniu całego życia dla rozwoju Ogrodu, za co prof. K. Ziemiński serdecznie Dyrektorowi podziękował. Wyrazy uznania dla prof. A. Łukasiewicza - „któremu wszystkie ogrody i arboreta w Polsce zawdzięczają bardzo wiele” - zawarł również w swoim krótkim wystąpieniu przewodniczący Polskiego Towarzystwa Botanicznego prof. Z. Mirek. Dziękując w imieniu krakowskiego oddziału PAN „za serce”, życzył dyrektorowi poznańskiego Ogrodu

Botanicznego „wielkiego zrozumienia dla jego pracy”. „Niech mnożą się rośliny, inicjatywy i ...pieniądze” - powiedział dyr. Ogrodu Botanicznego UJ w Krakowie prof. B. Ziemaneck. Wręczając prof. A. Łukasiewiczowi młodziutkiego sagowca, dodał: „Niech odporność tego gatunku wzmocni Pana odporność na wszelkie przeciwności”.

W podobnym duchu - wdzięczności i uznania - utrzymane były także życzenia gości z zagranicy. Dr Tatiana Czerewczenko, dyr. Ogrodu Botanicznego Ukraińskiej Akademii Nauk w Kijowie bardzo gorąco podziękowała Profesorowi między innymi za jego wielką słowiańską otwartość i życzliwość. Do życzeń dołączyła sadzonki orchidei, oryginalny obraz z zasuszonych kwiatów orchidei z własnej kolekcji oraz monografię na temat tych kwiatów. Równie serdeczne gratulacje oraz srebrny medal Uniwersytetu im. O. W. Fomina w Kijowie przekazał dyrektor Ogrodu Botanicznego tego Uniwersytetu dr Wasyl Kappustyan, a dyrektor Parku Dendrologicznego Ukraińskiej Akademii Nauk „Zofiówka” w Humaniu dr Iwan Kosenko do życzeń dołączył ...leszczynę zwisającą oraz obraz z pejzażem „Zofiówki”. W imieniu wszystkich pracowników Ogrodu Botanicznego Uniwersytetu Wileńskiego oraz obecnego na Jubileuszu dyrektora dr. Evaldas Navysa gratulacje przekazał mówiący znakomicie po polsku dr Andrius Skridail. „Chociaż polsko-litewskie stosunki nie zawsze były najlepsze, to zawsze otrzymywaliśmy wielką pomoc od Ogrodu Botanicznego w Poznaniu” - powiedział gość z Litwy. Dołączając do podziękowań i najlepszych życzeń dla prof. A. Łukasiewicza obraz przedstawiający dąb posadzony w Wilnie przez papieża Jana Pawła II, wyjaśnił, że jest to symbol odradzających się stosunków polsko-litewskich. „Chociaż stosunki botaników były zawsze bardzo dobre” - dodał z uśmiechem dr A. Skridaila. Wypowiedź nagrodzono gromkimi oklaskami.

Po tych i wielu innych życzeniach składanych bezpośrednio prof. A. Łukasiewiczowi, prof. M. Zenkeler odczytał jeszcze listy gratulacyjne nadesłane z okazji Jubileuszu Ogrodu Botanicznego. Następnie, w imieniu Rady Naukowej OB UAM, wręczył pamiątkowe medale oraz specjalnie na tę okazję wydany piękny album pt.: „Ogród Botaniczny UAM w Poznaniu, 1925-2000” (tekst i wybór zdjęć - prof. A. Łukasiewicz, zdjęcia - K. Fryś) przedstawicielom władz Uniwersytetu oraz władz miejskich i wojewódzkich. W dalszej części spotkania prorektor prof. S. Lorenc wręczył medale i albumy przedstawicielom władz miejskich i wojewódzkich, innym zasłużonym dla Ogrodu gościom oraz pracownikom Ogrodu, którzy przpracowali w nim ponad 20 lat. Profesorowi A. Łukasiewiczowi podziękował zaś oddzielnie - w imieniu Magnificencji Rektora i całego zespołu rektorskiego - za pracę, talent i za serce, oraz przekazał list gratulacyjny od Rektora UAM prof. Stefana Jurgi.

\*

Osobiście rektor UAM prof. Stefan Jurga wypowiedział swoje podziękowania i życzenia dla prof. Aleksandra Łukasiewicza podczas uroczystej kolacji w auli Collegium Historicum UAM. Rektor podkreślił, że właśnie Profesor - twórca Ogrodu - jest prawdziwym Jubilatem. „To ogromne szczęście dla Uniwersytetu, że mamy Ogród Botaniczny prowadzony przez profesora Aleksandra Łukasiewicza - stwierdził prof. S. Jurga. - Kiedy mówimy Ogród, myślimy o Uniwersytecie, kiedy myślimy o Uniwersytecie, zawsze pojawia się w naszym najbliższym polu widzenia Ogród”. Ogród naznaczony osobowością swojego wieloletniego dyrektora, którego upór, mądrość, kompetencja, ale także niesamowita miłość do tego miejsca sprawiły, iż był on serdecznie przyjmowany przez kolejne władze Uniwersytetu. „Jestem akurat tym szczęśliwym rektorem, który ma okazję dziękować Panu Profesorowi za to piękne dzieło” - powiedział prof. S. Jurga. Rektor podkreślił również, iż szczególnie wyrazy uznania i szacunku należą się prof. A. Łukasiewiczowi za jego troskę o przyszłość Ogrodu i za umiejętne, pełne szacunku dla człowieka i dla każdej pracy, kierowanie zespołem pracowników Ogrodu. „Właśnie takich profesorów powinien mieć Uniwersytet - którzy sami tworzą, ale dostrzegają także człowieka i jego pracę, od tej najprostszej fizycznej, po najbardziej wyteżoną pracę intelektualną”. Dziękując za ten osobisty wzór, Rektor wyraził też podziw dla prof. A. Łukasiewicza, iż swoją pasją „zaraził” również żonę Różę, która w efekcie podjęła pracę w Ogródzie. (Warto dodać, że także syn pp. Łukasiewiczów, Szymon, podziela rodzinną pasję - jako pracownik naukowo-dydaktyczny Ogrodu kończy właśnie doktorat).

„Kierowanie jedną jednostką przez 32 lata jest nawet w warunkach uniwersyteckich niemałym wyczynem” - powiedział Rektor, wyrażając raz jeszcze swoje uznanie dla długoletniej, pełnej oddania pracy dyrektora Ogrodu. „Ciągłe jestem świadomy, że nie byłoby tego pięknego dzieła bez Pana Profesora” - zakończył Rektor UAM,

wznosząc toast za zdrowie i pomyślność prof. Aleksandra Łukasiewicza. Goście zebrani w auli Collegium Historicum UAM gromkimi brawami przyłączyli się do tych życzeń.

W odpowiedzi - z właściwą sobie skromnością - prof. A. Łukasiewicz podziękował za słowa tak wielkiego uznania, dodając, iż nie zasłużył na tyle pochwał: - „Cokolwiek robiłem, uważałem to za mój obowiązek”. Podkreślił również, że Ogród Botaniczny zawsze mógł liczyć na pomoc władz Uniwersytetu, czego najlepszym przykładem było poparcie obecnego Rektora dla planu jego rozbudowy.

„To jest dla nas naprawdę wielka sprawa - zapewnił dyrektor Ogrodu. - Mamy teraz warunki do zakończenia wszechstronnego programu badawczego, perspektywę rozwoju zadań edukacyjnych i ogólnospołecznych”. Ale prof. Łukasiewicz nie byłby sobą, gdyby nie podkreślił roli swoich współpracowników: - „Jeżeli cokolwiek dobrego stało się w Ogródzie, to jest to zasługa zarówno moich poprzedników, jak też obecnej kadry. To im zawdzięczamy, że Ogród Botaniczny został doprowadzony do takiego stanu, jaki możemy oglądać obecnie”.

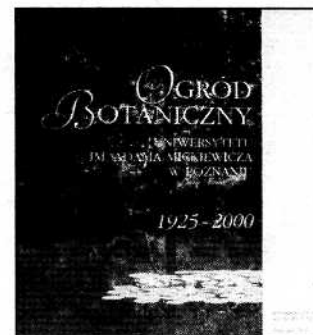
### Dlaczego powinny istnieć ogrody botaniczne ?

Jednym z celów konferencji było uświadomienie jej uczestnikom, a poprzez nich całemu społeczeństwu, zmieniających się z czasem funkcji i zadań ogrodów botanicznych, arboretów i parków dendrologicznych, a zwłaszcza określenie ich roli we współczesnym świecie.

W wystąpieniu *Współczesne zadania ogrodów botanicznych* przewodniczący Rady Ogrodów Botanicznych i Arboretów w Polsce doc. dr hab. Jerzy Puchalski stwierdził między innymi, że wraz z ogromnym postępem technologicznym pod koniec XX wieku nasiliły się też zjawiska negatywne - przeludnienie, zanieczyszczenie środowiska czy globalne zmiany klimatu, które przyspieszają wymieranie rzadkich gatunków zwierząt i roślin. Jak wynika z ustaleń XVI Międzynarodowego Kongresu Botanicznego (St. Louis, 2000), aż 2/3 gatunków spośród ok. 300 000 występujących na Ziemi roślin grozi wymarcie w XXI wieku, o ile nie zostaną podjęte skuteczne działania ochronne. Toteż ochrona ginącej i zagrożonej flory stała się jednym z najważniejszych zadań współczesnych ogrodów botanicznych oraz banków genów. Łącznie, w istniejących na świecie 1846 ogrodach zarejestrowanych w Międzynarodowej Organizacji Ogrodów Botanicznych ds. Ochrony (1999), czynną ochroną objęto ok. 10 000 gatunków roślin uznanych za zagrożone wyginięciem. W polskich ogrodach botanicznych, a jest ich 29, znajdują się 192 gatunki z tzw. Czerwonej Listy Zagrożonych Roślin w Polsce (1992).

Współczesne ogrody botaniczne powinny się też zająć zintegrowaną ochroną roślin w naturalnym środowisku (in situ), prowadzić badania, monitoring i zbierać informacje na temat bioróżnorodności, organizować edukację i popularyzować wiedzę na temat zagrożenia bioróżnorodności, a także kształtować świadomość społeczną w tym zakresie. W ostatnich latach coraz większego znaczenia w zakresie ochrony gatunków rzadkich, ginących i zagrożonych nabierają także banki nasion. Największy - Milenijny Bank Nasion - powstaje obecnie w Królewskim Ogródku Botanicznym Kew w Wakehurst Place w angielskim hrabstwie Sussex. Dla roślin, których nasiona trudno jest przechować, zakładane są tzw. banki *in vitro* - gromadzące i przechowujące izolowane tkanki oraz kultury *in vitro*.

Jako ważne zadanie ogrodów botanicznych doc. J. Puchalski wskazał też promowanie kultury ogrodniczej wśród społeczeństwa poprzez rozszerzanie kolekcji roślin użytkowych (ozdobnych, leczniczych, przyprawowych itp.). Coraz większą rolę odgrywa także współpraca regionalna. Dla przykładu działalność 424 ogrodów z 15 krajów Unii Europejskiej koordynuje tzw. Konsorcjum Ogrodów Botanicznych, które określa najważniejsze zadania na najbliższe lata w formie wspólnego planu pracy. W Polsce podobną funkcję pełni Rada Ogrodów Botanicznych, do której należy 10 typowych ogrodów botanicznych, 13 arboretów lub ogrodów dendrologicznych, 3 ogrody



Jubileusz poprzedziło wydanie pięknego albumu Wydawnictwa Naukowego UAM ze zdjęciami Kazimierza Fryśa



Konferencja w małej auli UAM

roślin leczniczych oraz 1 palmiarnia. Cieszy fakt, że w ostatnim czasie podjęto starania o utworzenie trzech nowych ogrodów botanicznych: w Mikołowie na Śląsku, w Gdyni-Orłowie oraz w Szczecinie.

Doc. J. Puchalski wyraził nadzieję, że polskie ogrody botaniczne będą w stanie realizować zadania określone w międzynarodowych dokumentach dotyczących ochrony bioróżnorodności. Warunkiem skuteczności tego typu działań będzie jednak powołanie narodowego systemu ochrony i wsparcie finansowe z budżetu państwa.

O znaczeniu *Kolekcji dendrologicznych w Polsce i ich wykorzystaniu* mówił prof. Władysław Bugała, przewodniczący Polskiego Towarzystwa Dendrologicznego. Pierwsze kolekcje tego typu powstawały na przełomie XVIII i XIX wieku i związane były z poznawaniem nowych obszarów geograficznych - Azji Wschodniej (Japonia, Chiny) i Ameryki Północnej - którego efektem było ogromne zainteresowanie roślinami (zwłaszcza drzewostanem) z tamtych terenów. Zbiory dendrologiczne stanowiły najpierw część ogrodów botanicznych, później powstawały jako oddzielne kolekcje przy posiadłościach (np. arboretum w Kórniku z pocz. XIX w.) albo przy zakładach szkółkarskich (np. Podzamecze k. Warszawy). To dzięki tego typu kolekcjom do uprawy w parkach europejskich wprowadzono nowe gatunki drzew (np. magnolie, miłorzęby japońskie) i krzewów (np. różaneczniki i azalie gruntowe, jaśminowce). Spotkanie pokrewnych gatunków, które w naturze nie sąsiadowały ze sobą, zaowocowało też powstaniem nowych odmian.

Niestety, ogrody dendrologiczne, zwłaszcza państwowe, przeżywają obecnie trudny okres, gdyż ich utrzymanie jest bardzo kosztowne. Zdaniem prof. W. Bugały konieczne będzie wprowadzenie kapitału prywatnego oraz opracowanie kolekcji specjalizujących się w wybranych gatunkach. Jako pozytywny przykład takiej specjalizacji wskazał Ogród Dendrologiczny Akademii Rolniczej w Poznaniu, który podjął się hodowli rzadko uprawianej jeżyny.

Na jeszcze inny aspekt tematu przewodniego zwrócił uwagę dr hab. Bogdan Zemanek (Ogród Botaniczny UJ w Krakowie). W wystąpieniu *Ogrody botaniczne a nauka* ukazał on między innymi wpływ rozwoju nauki i teorii naukowych na działalność naukową ogrodów botanicznych w kolejnych wiekach. I tak w XVI wieku badania naukowe w ogrodach dotyczyły przede wszystkim roślin leczniczych i naukowych, w XVII i w 1. połowie XVIII wieku zajmowano się głównie aklimatyzacją i introdukcją nowych gatunków, w 2. połowie XVIII wieku wprowadzono dział systematyki roślin (Linneusz), a w 1. połowie XIX wieku - geografii roślin. Wraz z rozwojem nowych dziedzin nauki, w 2. połowie XIX wieku powstały działy morfologii i anatomii roślin, w 1. połowie XX wieku - genetyki roślin oraz ekologii, a w 2. połowie XX wieku badaniami naukowymi objęto rośliny zagrożone wyginięciem oraz ochronę gatunkową. Zdaniem dr. B. Zemanka, mimo że generalnie ogrody botaniczne „są zwierciadłami idei rozwijających się w botanice”, to jednak dysponują zbyt małą kadrą naukową, by rozwinąć szerszą działalność tego typu. Tematyka i kierunki badań zależą też w dużej mierze od własnych zainteresowań naukowców zatrudnionych w ogrodach oraz od central nadzórnych, które przydzielają (lub nie) środki finansowe na cele badawcze. Dotychczas słabo rozwijała się również współpraca naukowa między ogrodami. Pod tym względem sytuacja poprawiła się w ostatnich latach - zespoły naukowe ogrodów kontaktują się częściej, by zwiększyć skuteczność ochrony roślin ginących i zagrożonych. Badacz z Krakowa skonstratował na zakończenie, że obecnie zrozumienie dla badań

naukowych jest coraz szersze, można zatem mieć nadzieję, że również ogrody botaniczne - mimo różnych przejściowych trudności - będą się rozwijać pod tym względem.

\*

Znaczeniu ogrodów botanicznych i arboretów poświęcona też była sesja plakatowa i referatowa w Ciężeniu. O *Roli ogrodów botanicznych i parków dendrologicznych na Ukrainie* bardzo interesująco mówiła dr Tatiana Czerewczenko. Uzupełnieniem tego tematu było wystąpienie dr. Wasylija Kapustyana (Ukraina) pt. *Rola Ogrodu Botanicznego im. akad. O. W. Fomina w zachowaniu różnorodności*, oraz dr. Iwana Kosenki (Ukraina) na temat *Podsumowanie prac introdukcyjnych z okazji 200-lecia „Zofiówki”*. Następnie dr. Andrius Skridaila przedstawił w języku polskim referat doc. Evaldas-Valiusa Navysa ukazujący ciekawe *Dzieje Ogrodu Botanicznego Wileńskiego Uniwersytetu w przeszłości i dzisiaj*. Na *Rolę ogrodów botanicznych w zachowaniu puli genowej* zwróciła uwagę słuchaczy prof. Maria Krzakowa, zaś prof. Maria Lisiewska podzieliła się interesującymi obserwacjami na temat grzybów kapeluszowych (*Macromycetes*) występujących w poznańskim Ogrodzie. Spore ożywienie wywołało też ostatnie wystąpienie - *Ogrody botaniczne i arboreta w Belgii*, ilustrowane pięknymi przezroczami autorki, dr. Marii Lankosz- Mróz.

Bardziej szczegółowe zagadnienia związane z przewodnim tematem sesji przedstawione zostały na 15 posterach, opracowanych przez 33 osoby. Materiały z konferencji opublikowane zostaną w przyszłym roku przez Wydawnictwo Naukowe UAM.

### Przybyło 5 hektarów

Po kilku latach pertraktacji i uzgodnień Uniwersytetu z Akademią Rolniczą w Poznaniu, w 1999 roku Ogród Botaniczny UAM otrzymał ok. 5 hektarów gruntu przylegającego do jego zachodniej granicy. W ten sposób zamknięto ostatecznie poszerzanie powierzchni Ogrodu, która wynosi obecnie 21,7 ha. Oficjalnego otwarcia nowej części, w zastępstwie rektora UAM, dokonał 7 września br. prorektor prof. S. Lorenc w obecności uczestników jubileuszowej konferencji. Prorektor podkreślił życzliwość rektora AR prof. J. Pudełki oraz prorektora E. Wąsowicza. W imieniu rektora UAM podziękował dyrekcji oraz pozostałym pracownikom Ogrodu za dotychczasową pracę i zapewnił, że władze Uniwersytetu będą wspierać dalsze wysiłki zespołu prof. A. Łukasiewicza. Dyrektor Ogrodu wyjaśnił zebrany, że nowe tereny były przejmowane od 1992 r. i są sukcesywnie zagospodarowywane. (Odwiedzającym udostępnione zostaną prawdopodobnie za 2-3 lata). By upamiętnić dzień otwarcia nowej części, prorektorzy S. Lorenc i B. Walczak oraz dziekan Wydziału Biologii prof. K. Ziemiński i prof. M. Zenkteler pod okiem prof. A. Łukasiewicza posadzili wspólnie symboliczne drzewko - modrzew polski, przywieziony aż z Gór Świętokrzyskich.

Podczas wspólnego spaceru po Ogrodzie jubileuszowi goście zatrzymali się między innymi przy tablicy poświęconej „Pamięci osób zasłużonych dla powstania i rozwoju Ogrodu Botanicznego w Poznaniu” i minutą ciszy oddali im cześć. Na chwilę przystanęli też przy głazie z tablicą upamiętniającą postać „słynnego botanika i pioniera fitosocjologii” dr. h.c. Uniwersytetu Poznańskiego prof. Józefa Paczowskiego (1864-1942).

W rozmowach goście z kraju i z zagranicy nie ukrywali swego zachwytu dla poznańskiego Ogrodu, a zwłaszcza dla takich zakątków, jak alpinarium, malowniczo położony stawek z nenufarami czy fragment z imponującymi głazami sąsiadujący z piękną łąką obsadzoną tujami, jałowcami itp. Uczestnicy zjazdu wychwalali też urozmaiconą kompozycję całego Ogrodu. Nie ukrywali swojego podziwu dla organizatorów zjazdu za przygotowanie tak ciekawego programu. Głosy zadowolenia słycać było podczas wszystkich przerw w obradach, a zwłaszcza przy kończącym jubileuszowe spotkanie ognisku w Ciężeniu.

### Nie wyobrażam sobie życia bez pracy wśród roślin

Wychowywał się na wsi, więc od dziecka był przyzwyczajony do rozmaitych prac związanych z uprawą roślin. Zresztą bardzo to lubił. Do Gimnazjum Ogrodniczego w Kijanach k. Lublina trafił dzięki wstawiennictwu sąsiada rolnika, który zdecydował się wystać do tej szkoły jednego ze swoich synów i przekonał również ojca Aleksandra, by uczynił to samo. Ojciec przyszłego profesora zgodził się tylko na jeden rok nauki w szkole zawodowej. Potem syn miał wrócić do pracy



Okolicznościowa wystawa w holu Coll. Minus

w gospodarstwie. Ale Olek uczył się tak dobrze, że osiągnął najlepsze wyniki w klasie i sam dyrektor szkoły (późniejszy prof. Uniwersytetu Poznańskiego) Jarosław Urbański, namówił ojca, by wysłał go do technikum. Prof. A. Łukasiewicz bardzo mile wspomina okres nauki: „Wszystko mi się podobało. Nie wyobrażałem sobie życia bez pracy wśród roślin, więc bardzo mi odpowiadały przedmioty zawodowe w tej szkole”. Jak ocenia, było to bardzo dobre technikum prowadzone w przedwojennym stylu, ze znakomicie zorganizowaną praktyką zawodową. Spotkał tam wielu wspaniałych nauczycieli (między innymi zbierał pomidory z ...późniejszym prorektorem UMCS w Lublinie prof. Konstantym Strawińskim). Jedynym minusem było to, że podczas okupacji - a właśnie w tym okresie przyszły profesor chodził do technikum (1941-1945) - nie można było uczyć przedmiotów ogólnych takich, jak język polski, historia czy geografia. Te braki musiał potem nadrabiać indywidualnie. Ukończywszy technikum, podjął tam pracę jako instruktor sadownictwa (1945-1946). Równolegle zdał eksternistycznie maturę. Następnie przez rok studiował na Wydziale Rolnym UMCS w Lublinie (1946-1947), a potem przeniósł się na studia ogrodnicze na Wydziale Rolniczo-Leśnym Uniwersytetu Poznańskiego, które ukończył w 1949 roku, uzyskując stopień magistra inżyniera nauk rolniczych. W latach 1949-1952 studiował biologię na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym UP.

Pracą zawodową związał się z Uniwersytetem Poznańskim od 15 kwietnia 1951 roku (prof. A. Łukasiewicz bez zająknięcia przypomina dokładne daty) przyjmując etat jako starszy asystent w Katedrze Roślin Ozdobnych na Wydziale Rolniczo-Leśnym. Kilka miesięcy później, 1 listopada 1951 roku przeniósł się do Ogrodu Botanicznego, który od zaledwie dwóch lat (12 XII 1949) był własnością Uniwersytetu i znajdował się w fazie odbudowy ze zniszczeń wojennych. Przyszły dyrektor Ogrodu okazał się niezastąpionym wprost pracownikiem, gdyż jako jedyny umiał łączyć teorię z praktyką, był doskonale obeznany z pracą tego typu. Pozostali pracownicy Ogrodu mieli przygotowanie stricte botaniczne, naukowe i z zagadnieniami praktycznymi nie radzili sobie najlepiej. Toteż Aleksander, ku zadowoleniu ówczesnego kierownika Ogrodu prof. Zygmunta Czubińskiego, od pierwszych dni zajął się zagospodarowaniem całego parku. „Tak się tu szarogesiłem od początku” - wspomina prof. A. Łukasiewicz. Nominacja na kierownika (po śmierci prof. Z. Czubińskiego) w 1968 r., a w 1987 r. na dyrektora Ogrodu, nie zmieniła w niczym jego dotychczasowej pracy, która zawsze była dla niego wielką pasją. I tak zostało do dziś.

Nie sposób wymienić wszystkich osiągnięć naukowych prof. A. Łukasiewicza. Stopień doktora n. przyrodniczych uzyskał w 1960 r. (*Morfologiczno-rozwojowe typy bylin*), habilitował się w 1967 r. na podstawie rozprawy *Rytmika rozwojowa bylin* (cz. I. i 2.). W latach 1968-1979 pracował jako docent, od 1979 r. - profesor nadzwyczajny, a w 1982 r. został mianowany profesorem zwyczajnym. W latach 1974-1987 był pełnomocnikiem rektora UAM ds. Ogrodu Botanicznego. Działał też w wielu stowarzyszeniach naukowych, m.in.: od 1956 r. w Poznańskim Oddziale Polskiego Towarzystwa Botanicznego, od 1962 r. w Komisji Biologicznej PTPN, w latach 1966-1980 był członkiem i rzeczoznawcą Stowarzyszenia Naukowego Inżynierów i Techników Ogrodnictwa; w latach 1972-1974 był wiceprzewodniczącym Poznańskiego Komitetu Ochrony Środowiska oraz przewodniczącym Komisji ds. Ochrony Zieleni przy Poznańskim Komitecie Ochrony Środowiska Człowieka. Od 1973 do 1996 roku pełnił funkcje

przewodniczącego Rady Ogrodów Botanicznych i Arboretów w Polsce przy Komitecie PAN. Za swojej kadencji opracował docelową sieć ogrodów botanicznych w Polsce, która zyskała akceptację władz terytorialnych większości województw, lecz z powodu trudnej sytuacji w kraju po 1980 roku pracochłonny projekt nie został zrealizowany. Dzięki jego staraniom i opracowaniu tekstów ustaw ogrody botaniczne w Polsce zostały objęte ochroną prawną (w ustawie o ochronie środowiska - Dz. U. Nr 3 z dnia 11.02.1980 r. Art. 36, rozdz. 4, oraz w rozporządzeniu Ministra Adm., Gosp. Ter. i Ochr. Środ. z dnia 17.19.1980 r. - poz. 74 w sprawie szczegółowych zasad ochrony ogrodów botanicznych, a także w ustawie o ochronie przyrody - Dz. U. Nr 1111114, Art. 46 z dnia 12.12.1991 r.). Od 1975 r. był też członkiem rad naukowych ogrodów botanicznych lub arboretów w Powsinie k. Warszawy, w Kórniku, we Wrocławiu, Lublinie, Łodzi i w Poznaniu. Wielokrotnie był również konsultantem różnych instytucji krajowych w dziedzinie ogrodów botanicznych i palmiarni, a także ekspertem w zakresie przestrzennego i jakościowego rozwoju zieleni miejskiej.

Odbывał staże naukowe - w NRD (1967) i w Czechosłowacji (1969). Uczestniczył w wielu międzynarodowych konferencjach naukowych, m.in. w Halle (1973), Moskwie i Leningradzie (1975), Lipsku (1977, 1979), Pradze (1977, 1985), Dreźnie (1979, 1983), Muhlhausen (1981), Tbilisi (1982), Brnie (1990) i na Ukrainie (1996).

Otrzymał też wiele medali i odznaczeń, m.in.: Złoty Krzyż Zasługi (1974), Medal Komisji Edukacji Narodowej (1975), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1994), Medal „Za Zasługi dla Uniwersytetu im. A. Mickiewicza” (1995) oraz liczne nagrody rektorskie za pracę naukowo-badawczą i dydaktyczną na rzecz Uniwersytetu w latach 1971-2000. Ponadto: Odznakę Honorową Miasta Poznania (1969), Odznakę Honorową „Za Zasługi w rozwoju Województwa Poznańskiego” (1974), odznakę „Za Zasługi dla Województwa Kaliskiego” (1979), Nagrodę Wojewody Poznańskiego „Za osiągnięcia w dziedzinie nauki i techniki” (1982), Medal „Honorowy Opiekun Zespołów Parkowych Muzeum Narodowego w Warszawie - Łazienki, Wilanów, Nieborów, Arkadia, Królikarnia”, nagrodę II stopnia Ministerstwa Kultury i Sztuki w konkursie „Najlepszy użytkownik obiektu zabytkowego za lata 1993/1994” (1995).

W 1994 roku profesor A. Łukasiewicz przeszedł na emeryturę, ale nadal pełnił funkcję dyrektora Ogrodu Botanicznego (na pół etatu). Od 1 października br. pracuje tu na stanowisku profesora zwyczajnego.

## Rozwój Ogrodu

Spośród licznych dokonań i osiągnięć Ogrodu Botanicznego kierowanego przez prof. A. Łukasiewicza na szczególną uwagę zasługuje działalność związana z ochroną rzadkich i ginących gatunków roślin. Jest to jedno z zaleceń Międzynarodowej Unii Ogrodów Botanicznych, do której poznański Ogród należy od 1980 r. Ochroną objęto do tej pory ok. 100 gatunków roślin. Nie jest to zadanie łatwe, gdyż rośliny przeznaczone do hodowli w Ogrodzie muszą być przywożone z naturalnych stanowisk, czyli z miejsc, gdzie występują dziko, w formie nieskażonej - nie skrzyżowane z innymi gatunkami. Muszą też mieć pełną dokumentację pochodzenia, warunków, w których żyją w stanie naturalnym itp.

Ogród może się już jednak poszczycić udaną próbą reintrodukcji gatunków zagrożonych wyginięciem. Dla przykładu pod Poznaniem wysadzany jest goździk siny, pod Gorzowem - pajęcznica liliowata, a pod Włocławkiem - dyptam jesionolistny, czyli krzak gorejący, który doskonale rozwija się i rozmnaża w Ogrodzie (w naturze poza Włocławkiem występuje jeszcze tylko szczątkowo w Kieleckim). Rośliny wysadzone są w bezpośrednim sąsiedztwie miejsca ich naturalnego występowania, nie można ich bowiem sadzić gdziekolwiek, gdzie ich wcześniej nie było, ponieważ prowadziłoby to do niedopuszczalnego zniekształcenia przyrody. (Zagadnieniami ekologicznymi oraz badaniem możliwości zachowania roślin ginących w warunkach *in situ* i *ex situ* zajmuje się, między innymi, znakomity dydaktyk, wicedyrektor Ogrodu dr Karol Węglarski).

Do rzadkich gatunków występujących w poznańskim Ogrodzie należy też dąb omszony (w naturze tylko jedno stanowisko - w Bielinku n. Odrą), wspaniale rozrasta się również na ogrodowej wydmie ściśle chroniony mikołajek nadmorski. Spośród polskich roślin, które wyginęły już w naturze, można tutaj obejrzeć sasanę zwyczajną, a z zagranicznych dumę Ogrodu stanowić mogą m.in. piękne japońskie miłorzęby dwuklapowe.

Ogród Botaniczny zaznaczył też swoją obecność w mieście i poza Poznaniem. Między innymi zalecił wysadzenie przy ul. 27 Grudnia platanów i leszczyny tureckiej jako gatunków wystarczająco odpornych na warunki śródmiejskie. Wskazał też miejsca i określił warunki wysadzenia miorzębów w parku przed Operą oraz przed wejściem do Auli Uniwersyteckiej, a także pomagał w ich pielęgnacji przez pierwsze lata (drzewa zakupiło miasto). Darem Ogródu dla miasta jest dorodna sosna czarna w tymże parku. Za radą zespołu prof. A. Łukasiewicza wysadzone zostały, przekazane odpłatnie miastu, rośliny okrywowe (np. bluszcz, bodziszek) w Parku Sołackim. Na własny koszt Ogród Botaniczny uporządkował, zrehabilitował i obsadził drzewami i krzewami (ok. 1000 sztuk) pas zieleni wzdłuż ul. Wawrzyńca (ok. 500 m długości i 6-8 m szerokości). Zapewnił też fachową pielęgnację w pierwszym roku, dzięki czemu przyjęło się aż 90% roślin (od przyszłego roku będzie się nim zajmować Zarząd Dróg Miejskich). Podjął się również przyrodniczego zagospodarowania wysypiska odpadów komunalnych w rejonie Suchego Lasu (prace nadzoruje mgr Szymon Łukasiewicz).

Spośród prac wykonywanych na rzecz Uniwersytetu największy zasięg ma rewaloryzacja i odbudowa parku przy pałacu w Ciężeniu. Całością spraw z tym związanych prof. A. Łukasiewicz zajął się od 1980 r., na prośbę ówczesnego dyrektora Biblioteki Głównej UAM dr. Z. Szkutnika. Park był tak zdewastowany i zarośnięty, że poza zachowaną aleją lipową trzeba było wyznaczać od podstaw układ dróg parkowych. Podstawę kompozycji przestrzennej parku stanowi układ regularny dookoła pałacu oraz krajobrazowy na pozostałym terenie. Dzięki corocznemu dosadzaniu roślin, dostarczanych bezpłatnie przez Ogród Botaniczny, skład gatunkowy zwiększył się z ok. 35 w chwili przejścia do ok. 1500 obecnie. (Znakomicie zdają tutaj egzamin rośliny okrywowe, które wymagają pielęgnacji tylko w pierwszych latach). Jak zapewnia prof. A. Łukasiewicz, kolekcja roślin w ciężęńskim parku będzie nadal powiększana, choć już obecnie park ten zaliczany jest do najpiękniejszych w b. województwie konińskim.

Podobne prace rekonstrukcyjne Ogród Botaniczny podjął też w parku w Obrzycku, a od trzech lat zajmuje się całkowitą odbudową zdziczałego i zarośniętego parku przy Obserwatorium Astronomicznym UAM. Zespół Ogródu opracował również od podstaw zielone otoczenie Domu Asystenta UAM w Koziegłowach, otoczenie „Amicusia” - pierwszego domu studenckiego Uniwersytetu Viadrina w Ślubicach, otoczenie Coll. Chemicum, Coll. Minus, Coll. Maius. Od dziesięciu lat realizuje też własny projekt zagospodarowania zieleni terenów wokół Coll. Physicum na Morasku. Rośliny z poznańskiego Ogródu Botanicznego trafiły nawet na teren ośrodka wypoczynkowego UAM w Kołobrzegu.

Te i inne zadania realizuje zespół złożony z 4 pracowników dydaktyczno-naukowych, 16 - inżynierjno-technicznych, 1 pracownika naukowo-technicznego oraz 28 pracowników obsługi wspomaganych przez pracowników sezonowych.

Warto podkreślić, że gdyby prace tego typu Uniwersytet zlecał innym firmom, koszty tak licznych inwestycji byłyby ogromne i przekraczałyby całkowicie możliwości uczelni.

### Oaza ciszy?

Jak dotąd, pomijana jest milczeniem propozycja wybudowania ekranu antyhałasowego od strony ul. św. Wawrzyńca, na której, jak wynika z badań Zakładu Akustyki UAM, liczba decybeli przekracza znacznie dopuszczalne normy. Uniwersytetu nie stać na finansowanie tego typu urządzeń, a przecież Ogród służy całemu miastu - w pogodne dni przychodzą tutaj tysiące osób. Może zatem w najbliższych latach samorząd miejski, uznając społeczną rolę Ogródu Botanicznego, przyczyni się do przywrócenia opinii o nim jako „oazie ciszy”?

Od roku 1975 z inicjatywy Ogródu Botanicznego rozpatrywano projekt utworzenia w dolinie rzeki Samicy Wielkopolskiego Parku Botanicznego. Obejmowałby on 600 hektarów - od J. Kierskiego (strona południowa), do lasów Soboty (na północy). Choć pomysł zyskał akceptację władz miejskich i wojewódzkich, ze względu na brak funduszy, a przede wszystkim z powodu zmieniającej się nieustannie polityki samorządu terytorialnego, projekt do tej pory nie został przyjęty do realizacji. Warto dodać, że Ogród Botaniczny zamierzał dostarczać materiał roślinny potrzebny do zagospodarowania tak dużego terenu, który służyłby całej społeczności poznańskiej. Póki co utworzono w tym miejscu park krajobrazowy, zatem wszystko jest jeszcze możliwe.

DANUTA CHODERA

Prof. ALEKSANDER ŁUKASIEWICZ

## Dotychczasowy rozwój Ogródu Botanicznego UAM oraz perspektywy jego dalszego rozwoju

Referat wygłoszony podczas uroczystości 75-lecia Ogródu Botanicznego UAM

Wielkopolska należy do tych regionów naszego kraju, w których najpóźniej powstał ogród botaniczny. Przed I wojną światową brak było tu polskiego szkolnictwa wyższego i średniego. Ze względów politycznych nie zezwalały na to władze pruskie. Dopiero po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. i powstaniu Uniwersytetu Poznańskiego w roku 1919, rozpoczęto starania o budowę właściwego ogrodu botanicznego w Poznaniu. Istniejący bowiem dotąd, założony przez Niemców w 1903 roku, Miejski Ogród Botaniczny, na miejscu obecnego Parku Wilsona, nie spełniał podstawowych warunków ogrodu botanicznego.

### Terytorialny rozwój Ogródu Botanicznego

W dotychczasowej historii Ogródu Botanicznego w Poznaniu wyróżnić można 4 etapy.

Pierwszy z nich przypada na lata 1925-1939. Głównymi inicjatorami powstania ogrodu Botanicznego w Poznaniu byli: kurator Okręgu Szkolnego Poznańskiego - dr Joachim Namysł oraz kierownik Katedry Ogrodnictwa Uniwersytetu Poznańskiego - prof. Rudolf Boettner. Zgodnie z założeniem, w pierwszym okresie ogród miał pełnić rolę głównej bazy dydaktycznej dla potrzeb szkolnych naszego miasta, w zastępstwie niewielkich ogrodów przyszkolnych. Pierwszą część ogrodu, o powierzchni ok. 2,5 ha, miały stanowić działki: systematyki roślin, morfologiczno-biologicznej oraz masowej uprawy roślin dla potrzeb szkolnych. Zgodne to było z ówczesnym programem nauczania, w którym kształcenie w zakresie botaniki ograniczało się do poznawania najważniejszych gatunków roślin oraz ich morfologii i biologii. Poza szkolnictwem podstawowym i średnim, przewidywano wykorzystanie ogrodu również przez wyższe uczelnie. Autorami projektu pierwszej części ogrodu byli prof. R. Boettner oraz dyrektor Ogródów Miejskich Władysław Marciniak.

Otwarcia pierwszej części Ogródu Botanicznego w Poznaniu pod nazwą Szkolnego Ogródu Botanicznego dokonał 13 września 1925 roku ówczesny prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Stanisław Wojciechowski. Pierwszym dyrektorem Ogródu mianowano prof. R. Boettnera, a po jego przedwczesnej śmierci prof. Adama Wodziczkę.

Wraz z dynamicznym rozwojem miasta i rozbudową szkolnictwa, zaistniała konieczność dalszej rozbudowy Ogródu. Zgodnie z tym, po roku 1930 rozpoczęto starania o dołączenie do Ogródu dalszych 8,5 ha. Odtąd łączna jego powierzchnia wynosiła ponad 11 ha. Projektantem mającej powstać nowej części Ogródu, z głównym wejściem od ul. Dąbrowskiego, był utalentowany wykładowca Państwowej Szkoły Ogrodnictwa w Poznaniu - Edward Strauss. Na szczególne uznanie zasługuje tu nowoczesne, główne wejście od ulicy Dąbrowskiego z daleką perspektywą na partery kwiatowe z fontannami oraz kolekcje roślin iglastych i europejskich. Zgodnie z projektem, w głębi Ogródu zlokalizowano dział geografii roślin, w oparciu o kryteria geograficzne, z wyróżnieniem roślin Europy, Ameryki Północnej i różnych rejonów Azji.

Oficjalnego otwarcia drugiej części Ogródu dokonał 5 października 1936 roku prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki. Administrację Ogródu sprawował mgr Wacław Zembal - dyrektor Państwowej Szkoły Ogrodnictwa, której słuchacze zdobywali tu wiedzę praktyczną w zakresie terenów zieleni. Kierownikiem technicznym Ogródu był Władysław Drzewiecki, były pracownik niemieckiego Ogródu Botanicznego w Berlin-Dahlem.

Dalszy etap historii Ogródu przypada na lata 1939-1945. W czasie okupacji, zarówno surowe zimy jak i brak niezbędnej pielęgnacji, a w roku 1945 trzymiesięczne działania wojenne sprawiły, że Ogród Botaniczny i jego kolekcje zostały zniszczone w około 80%.

W latach 1945-1949 Ogród Botaniczny pozostawał ponownie pod opieką Państwowej Szkoły Ogrodnictwa, która, nie otrzymując funduszy ze strony miasta na utrzymanie Ogródu, zrzekła się dalszego jego prowadzenia, przekazując go miastu. W tej sytuacji, władze miejskie



zwrócić się do Uniwersytetu Poznańskiego z propozycją jego przejęcia, zapewniając przy tym o stałej pomocy miasta, jak to miało miejsce w okresie przedwojennym.

Nowy etap historii Ogrodu Botanicznego rozpoczął się wraz z przejęciem Ogrodu przez Uniwersytet (12 grudnia 1949 r.). Jego kierownictwo powierzono prof. Zygmuntowi Czubińskiemu - kierownikowi Zakładu Systematyki i Geografii Roślin, który funkcję tę pełnił do końca swego życia, tj. do 1967 roku.

Prof. Zygmunt Czubiński był początkowo ściśle związany z Ogiemem Botanicznym. Dzięki jego staraniom powstał w Ogiemie pierwszy budynek, w którym znalazła pomieszczenie, zrazu skromna, kadra naukowo-dydaktyczna, inżynieryjno-techniczna oraz administracja. Wybudowano również systemem gospodarczym niezbędne dla celów dydaktycznych i naukowych pierwsze szklarnie (ze złomu przywiezionego z Gorzowa Wielkopolskiego) dla roślin stref cieplejszych oraz inspekty do rozmnażania roślin. Powstały także niektóre ekspozycje botaniczne, jak step, torfowisko i część niewielkiego, poprzedniego alpinarium. Po śmierci prof. Zygmunta Czubińskiego kierownictwo Ogrodu powierzono mojej osobie (1967-2000).

W pierwszych latach po przejęciu Ogrodu Botanicznego przez Uniwersytet, za najważniejsze zadanie uznano odbudowę zniszczonych działów i kolekcji roślinnych, tworzenie nowych ekspozycji oraz bazy gospodarczej Ogrodu.

Starania o budowę trzeciej części Ogrodu Botanicznego, przewidzianej już przed wojną, na terenach o powierzchni 5,5 ha (od strony południowo-wschodniej i północnej, tj. przy ulicy Botanicznej i wzdłuż ulicy św. Wawrzyńca), rozpoczęto już w latach pięćdziesiątych. Formalne przydzielenie obu terenów nastąpiło, po długotrwałych staraniach, dopiero w roku 1972, po przedstawieniu władzom miejskim projektu ich zagospodarowania.

Na terenie graniczącym z ul. św. Wawrzyńca powstała bogata kolekcja roślin północnoamerykańskich oraz mezofilnych roślin rzadkich i ginących. Osobliwością tego terenu jest naturalistyczny zbiornik wodny, zasilany źródłaną i podskórną wodą. Tu też znalazły się dobre warunki dla roślin wilgociolubnych, łąkowych i brzegów wód. Do zagospodarowania tego terenu w decydującym stopniu przyczyniły się władze miejskie (za kadencji prezydentów - dr. Stanisława Cozasia i mgr. Andrzeja Wituskiego), które wykupiły działki od prywatnych właścicieli oraz pokryły koszty budowy dróg publicznych i ogrodzenia.

Teren po południowej stronie działu systematyki roślin, przy ul. Botanicznej, został efektywnie skonfigurowany, stanowiąc tło dla bogatej kolekcji drzew i krzewów azjatyckich, ekspozycji kserotermicznych roślin rzadkich i ginących, dekoracyjnych grup roślin oraz nowoczesnego działu zmienności roślin. Przygotowanie terenów przy ul. św. Wawrzyńca i przy ul. Botanicznej dla potrzeb Ogrodu związane było z dużym nakładem pracy i materiałów. Świadczy o tym ilość przywiezionej ziemi matecznej, sięgająca ok. 50.000 m<sup>3</sup>, zużyta do podwyższenia terenów podmokłych na północy oraz do wzbogacenia konfiguracji terenu przy ul. Botanicznej. Na tym ostatnim terenie wyeksponowano największe w Ogiemie głązy narzutowe, z których najokazalszy, o wysokości 6 m i mająca ponad 13 m obwodu, waży około 130 ton.

W roku 1968 Ogród Botaniczny przedstawił projekt ostatniego, czwartego etapu rozbudowy, na terenach leżących po jego zachodniej stronie, użytkowanych przez Zakłady Doświadczalne Wyższej Szkoły Rolniczej, na powierzchni około 5 ha. Projekt ten został zaakceptowany przez Prezydium Rady Narodowej Miasta Poznania, a Wyższa Szkoła Rolnicza nie wniosła wówczas zastrzeżeń, otrzymując od miasta ekwiwalent terytorialny dla swoich potrzeb. W roku 1971 Wydział Budownictwa, Urbanistyki i Architektury Prezydium Rady Narodowej m. Poznania zatwierdził ww. projekt, ujmując go w perspektywicznym planie rozwoju miasta (1973). Przeznaczenie tych terenów na rozbudowę Ogrodu Botanicznego potwierdził również Wydział Geodezji i Gospodarki Gruntami Urzędu Miejskiego i Urzędu Wojewódzkiego (1987), Ministerstwo Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa (1988) i Najwyższy Sąd Administracyjny (1989). Na skutek trudności finansowych i gospodarczych stopniowo przekazywanie terenu przez Akademię Rolniczą rozpoczęło się dopiero w roku 1992, a zakończyło w roku 1999. Realizuje się tu rozbudowę działu geograficznego dla gatunków roślin europejskich, wschodnioazjatyckich i północnoamerykańskich oraz lokalizację gospodarczej części Ogrodu. Dalszy rozwój przestrzenny Ogrodu, z uwagi na otaczające go trasy komunikacyjne, jest definitywnie zakończony, a łączna jego powierzchnia zajmuje odtąd 21,74 ha.

Podkreślić należy, że odbudowa i rozbudowa Ogrodu Botanicznego trwała od czasu jego przejęcia przez Uniwersytet do chwili obecnej przez ponad 50 lat. Związane z tym starania i dyrekcja Ogrodu Botanicznego prowadziła przy pełnej akceptacji i poparciu uniwersyteckich władz rektorskich i dziekańskich Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi (a następnie



Prof. Aleksander Łukasiewicz

Wydziału Biologii) oraz władz administracyjnych. Uniwersytet pokrywał koszty związane z zagospodarowaniem terenu, rozbudową i utrzymaniem kolekcji roślinnych.

Moje bezpośrednie starania u najwyższych władz uniwersyteckich w sprawie odbudowy i dalszej wszechstronnej rozbudowy Ogrodu Botanicznego rozpoczęły się już w latach 50. za czasów ówczesnego rektora Uniwersytetu Poznańskiego - prof. Alfonsa Kłafkowskiego. Rektor Kłafkowski, wkrótce po wyborze na to stanowisko, wobec braku jakiegokolwiek pomieszczeń dla pracowników naukowo-dydaktycznych Ogrodu zdecydował wraz z ówczesnym dyrektorem administracyjnym o budowie (w ramach remontów) nowego, jednopiętrowego budynku z przylegającą, okazałą szklarnią. Za czasów rektora prof. Czesława Łuczaka wybudowane zostało najnowocześniejsze w Polsce laboratorium korzeniowe, które służy do badania rozwoju organów podziemnych oraz współzależności rozwoju między organami podziemnymi i nadziemnymi roślin. Za czasów rektora prof. Benona Miśkiewicza, wśród wielu działań, do najważniejszych należała pomoc w przejęciu terenów na budowę trzeciej części Ogrodu Botanicznego, użytkowanych przejściowo przez Akademię Rolniczą przy ul. Botanicznej i z rąk prywatnych przy ul. św. Wawrzyńca. Rektor Benon Miśkiewicz zaakceptował również rozpoczęcie, zaprojektowanego przez mgr. inż. arch. J. Gurawskiego, budowy pawilonu ekspozycyjno-dydaktycznego w Ogiemie, którą od początku prowadził z wielkim zaangażowaniem dyrektor Zarządu Inwestycji Szkół Wyższych - mgr inż. arch. Lech Grodzicki. Bez tego pawilonu efektywna działalność dydaktyczna dla studentów i edukacyjna świadczona dla całego społeczeństwa byłaby niemożliwa. Ponadto rektor Miśkiewicz zdecydował o zaliczeniu do pensum dydaktycznego godzin poświęconych przygotowaniu kolekcji roślinnych i ekspozycji botanicznych przez pracowników naukowo-dydaktycznych Ogrodu, co zostało pisemnie potwierdzone i zaakceptowane przez Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Nadmienić należy również wszechstronną pomoc ze strony pana rektora w organizacji obchodów 50-lecia naszego Ogrodu Botanicznego. Za czasów rektora prof. Bogdana Marciniaka rozpoczął się długotrwały proces przejmowania terenów, stanowiących czwartą część Ogrodu Botanicznego, przy zbiegu ulic Dąbrowskiego i św. Wawrzyńca. Pan rektor rozumiał również potrzebę budowy pawilonu ekspozycyjno-dydaktycznego i popierał nasze starania w tym zakresie. Podobnie, dużą pomoc i zrozumienie dla potrzeb Ogrodu Botanicznego wykazywał rektor prof. Jacek Fisiak, który nigdy nie był obojętny na potrzeby Ogrodu i zawsze udzielał nam swego wsparcia. Stałą opieką otaczał Ogród rektor prof. Jerzy Fedorowski, który w zdecydowany sposób nie tylko kontynuował proces prawnego przejmowania terenu od Akademii Rolniczej, ale i na bieżąco zapoznawał się z najważniejszymi potrzebami Ogrodu, w tym jego inwestycjami i remontami, oraz decydował o ich realizacji. Dopiero za kadencji rektora Fedorowskiego stworzone zostały warunki dla pracowników naukowo-dydaktycznych i inżynieryjno-technicznych, a pracownicy obsługi otrzymali godziwe warunki socjalne. Zasługą obecnych władz rektorskich jest zamknięcie procesu przejmowania terenu od Akademii Rolniczej na dokończenie budowy Ogrodu Botanicznego oraz wielka pomoc w zorganizowaniu obchodzonego dziś Jubileuszu 75-lecia Ogrodu. Dzięki inicjatywie rektora prof. Stefana Jurgi został również wydany album pt. „Ogród Botaniczny Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu” i bardzo ładny folder, które otrzymują uczestnicy Jubileuszu.

Za okazaną nam pomoc i zrozumienie dla naszych potrzeb pragnę złożyć na ręce byłych i obecnych władz rektorskich oraz dziekańskich serdeczne wyrazy wdzięczności. Chciałbym również podziękować za pomoc ze strony byłych i obecnych dyrektorów administracyjnych i podległych im jednostek. Dotyczy to zwłaszcza dyrektorów: dr. Tadeusza Klanowskiego, mgr. Bolesława Józefowicza i aktualnego dyrektora mgr. Stanisława Wachowiaka.

Rozbudowa Ogrodu nie byłaby również możliwa bez poparcia i pomocy ze strony władz miejskich i wojewódzkich, które zatwierdzały plany przestrzennego rozwoju, wykupiły teren z rąk prywatnych, finansowały koszty budowy dróg, ogrodzenia i częściowo utrzymania publicznej części Ogrodu. Taka współpraca Uniwersytetu i miasta uważana jest w Polsce za rozwiązanie modelowe, służące rozwojowi i dobremu funkcjonowaniu Ogrodu, miastu i całemu społeczeństwu.

#### Obecny status Ogrodu Botanicznego

Ogród Botaniczny w roku 1981 otrzymał rangę jednostki pozawydziałowej, na drodze zarządzenia ówczesnego Rektora UAM. Taki status posiadają większe ogrody botaniczne z uwagi na ich specyficzny charakter. Decydują o tym takie kryteria, jak konieczność utrzymania okazałego gospodarstwa i dużego terenu Ogrodu, bogatych kolekcji roślinnych, duży udział pracowników inżyniersko-technicznych i obsługi, odmienne potrzeby finansowe oraz wielość spraw organizacyjnych, związanych z funkcjonowaniem Ogrodu, wymagających operatywnego, szybkiego działania.

#### Obecna działalność Ogrodu Botanicznego UAM

##### Działalność naukowa

Do chwili przejścia Ogrodu Botanicznego przez Uniwersytet w roku 1950, Ogród Botaniczny nie prowadził żadnej działalności naukowej. Dopiero Uniwersytet Poznański nadał mu rangę jednostki naukowo-dydaktycznej, która stopniowo zaczęła rozwijać problematykę naukową.

Po roku 1953 działalność naukowa była stopniowo rozwijana w takich kierunkach, jak: rytmika rozwojowa organów nadziemnych i podziemnych roślin; botaniczna aklimatyzacja i introdukcja roślin; tereny zieleni oraz ochrona i kształtowanie środowiska przyrodniczego w aglomeracjach miejskich; ekologia, florystyka i fenologia; ochrona gatunków rzadkich i ginących w warunkach *in situ* i *ex situ*; problematyka ogrodów botanicznych; różne opracowania dla potrzeb gospodarki narodowej oraz inne formy działalności naukowej (opracowania popularno-naukowe, udział w zjazdach, sympozjach, wygłaszanie referatów, konsultacje naukowe, recenzje itp.).

Łącznie, z ww. dziedzin powstało ponad 300 prac, w tym około 30 monograficznych. Część tych prac ma charakter nowatorski, oparta jest na oryginalnych badaniach własnych i bywa szeroko uwzględniana w literaturze specjalistycznej. Celem umożliwienia badań organów podziemnych roślin, wybudowano w Ogródzie ryzarium - laboratorium korzeniowe, wykorzystywane nie tylko przez Ogród Botaniczny, ale i przez inne zakłady Wydziału Biologii.

Zaznaczyć należy, że kadra naukowa Ogrodu jest bardzo skromna, liczy obecnie jedynie 4 osoby. W przeszłości zespół pracowników naukowych Ogrodu liczył 6 osób, zatrudnionych na etatach naukowych. Z chwilą zamiany wszystkich etatów naukowych na naukowo-dydaktyczne, dla dwojga asystentów Ogrodu zabrakło obciążeń, na skutek czego etaty te zostały zlikwidowane. W związku z tym, że do działalności dydaktycznej w ogrodach botanicznych Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego zaliczyło również prowadzenie działów i kolekcji roślinnych, mamy nadzieję, że etaty te zostaną Ogródowi zwrócone. Umożliwiłyby to nam lepsze wykorzystanie bogatych kolekcji roślinnych dla celów naukowych.

##### Działalność dydaktyczna

Poza tradycyjną działalnością dydaktyczną dla wszelkiego typu szkół i całego społeczeństwa, Ogród Botaniczny prowadzi zajęcia dydaktyczne dla studentów UAM, Akademii Rolniczej i Politechniki Poznańskiej. W ramach zajęć dla studentów Wydziału Biologii odbywają się tu wykłady, seminaria, ćwiczenia terenowe, a w przeszłości organizowano również praktyki wakacyjne dla studentów Wydziału Biologii, szkół zawodowych i nauczycieli. Kolekcje roślinne Ogrodu wykorzystywane są również przez studentów innych wydziałów UAM, Akademii Rolniczej i Politechniki Poznańskiej oraz innych wyższych uczelni w kraju.

Do roku 2000 wypromowano 150 magistrantów, 4 doktorów, 2 docentów oraz recenzowano wiele prac na stopnie doktora i doktora habilitowanego. Warunki dla dydaktyki poprawiają się w sposób zasadniczy z chwilą dokończenia budowy pawilonu ekspozycyjno-dydaktycznego i jego wyposażenia. Zgodnie z naszymi założeniami pawilon ten, po ukończeniu, winien stać się centrum edukacji przyrodniczo-ekologicznej w naszym regionie.

Głównym zadaniem ogrodów botanicznych, od chwili ich powstania, jest poznanie bogatego świata roślinnego. Naszym zdaniem Ogród Botaniczny UAM nie jest w pełni pod tym względem wykorzystany przez studentów, pomimo, że tutsze kolekcje należą do najbogatszych w kraju.

##### Działalność społeczna Ogrodu

Główną rolą społeczną Ogrodu jest służyć społeczeństwu w charakterze ogólnodostępnego parku z kolekcjami i ekspozycjami botaniczno-

ogrodniczymi. O znaczeniu naszego Ogrodu pod tym względem świadczy liczba zwiedzających, wynosząca w pogodnych, wolnych od pracy dniach, od kilku do kilkunastu tysięcy osób dziennie (przy bezpłatnym wstępie). Jak już wspomniano, ogólnospołeczna rola Ogrodu wzrosła wraz z dokończeniem budowy pawilonu ekspozycyjno-dydaktycznego oraz jego wyposażeniem. Przewiduje się tu bowiem prelekcje, pokazy, filmy przyrodnicze itp.

W ramach działalności społecznej, personel Ogrodu stale współpracuje z jednostkami uniwersyteckimi w dziedzinie przyrodniczego zagospodarowania różnych obiektów UAM (Ciężań, Morasko, Obserwatorium Astronomiczne, Collegium Chemicum, domy studenckie, Orlinek, Słubice, Kiekrz, Kołobrzeg, Koziegłowy). Dotyczy to również współpracy ze szkolnictwem wszystkich szczebli, na terenie miasta i kraju, instytucjami państwowymi, pionami zieleni miejskiej, ogrodami botanicznymi krajowymi i zagranicznymi. Ponadto Ogród brał aktywny udział w pracach ustawodawczych w zakresie ochrony środowiska oraz ogrodów botanicznych i zoologicznych.

##### Kolekcje roślinne Ogrodu Botanicznego

Objętość one ogółem 7-8 tysięcy taksonów. W tym rośliny gruntowe (drzewa, krzewy, rośliny zielne) stanowią ponad 5 tysięcy taksonów, natomiast rośliny szklarniowe - 2,5 tys. taksonów. W kolekcjach tych zdecydowanie przeważają gatunki i odmiany botaniczne, występujące w przyrodzie. Kultywary natomiast stanowią głównie składnik działu zmienności roślin i założeń dekoracyjnych.

##### Perspektywy rozwoju Ogrodu Botanicznego UAM

W zakresie rozwoju przestrzennego rozbudowa Ogrodu jest definitywnie zakończona. Zajmując około 22 ha, należy on do średnich ogrodów botanicznych w naszym kraju. Powierzchnie nowo zakładanych ogrodów, o szerokim programie, wynoszą bowiem z reguły od kilkudziesięciu do nawet kilkuset hektarów. Stosunkowo niewielka powierzchnia Ogrodu ogranicza w pewnym stopniu bogactwo kolekcji roślinnych, wśród których powinny się znaleźć najważniejsze gatunki i odmiany, reprezentujące grupy roślin najlepiej przystosowane do warunków klimatyczno-glebowych Ogrodu. Program Ogrodu powinien być więc skondensowany i dobrze ukierunkowany.

Dotychczasowa architektura Ogrodu, jako przejrzysta i funkcjonalna, powinna być w głównych zarysach zachowana, zwłaszcza, że Ogród uznany został za zabytek kultury (dnia 8 stycznia 1975 roku, nr rejestru 196). Należy tu nadmienić, że ogrody botaniczne w Polsce objęte są ochroną przez dwie ustawy, tj. ustawę o ochronie i kształtowaniu środowiska przyrodniczego z roku 1980 (obecnie aktualizowaną) oraz ustawę o ochronie przyrody z roku 1991. Jakikolwiek działania niezgodne z tymi ustawami mogą doprowadzić do interwencji władz nadrzędnych.

W związku z tym, że celem każdego ogrodu botanicznego jest gromadzenie bogatych kolekcji roślinnych, należy maksymalnie wykorzystać dla przyszłych kolekcji nowo zagospodarowywany teren, przejęty od Akademii Rolniczej. Gromadzi się tu dalsze kolekcje działu geograficznego z gatunkami europejskimi, azjatyckimi i północnoamerykańskimi, dla których dotąd brak było terenu w dotychczasowych granicach Ogrodu. Ponadto przewidziano tu skoncentrowanie części gospodarczej, która, jako mało estetyczna (komposty, obornik, materiały budowlane), zostanie przeniesiona z bezpośredniego sąsiedztwa części naukowo-dydaktycznej i pawilonu ekspozycyjno-dydaktycznego oraz zamaskowana wysoką zielenią. Natomiast, na zwolnionym przez nie terenie zostanie założony bogaty dział zmienności roślin, niezbędny dla celów dydaktycznych.

Jestem przekonany, że Ogród Botaniczny UAM, przy dalszym zrozumieniu i pomocy Władz Uniwersyteckich i Władz Miejskich, będzie nadal się rozwijał i dobrze pełnił swe wszechstronne zadania naukowe, dydaktyczne i społeczne, pomimo trudności natury finansowej, które uważam za przejściowe. Z tą nadzieją łatwiej mi jest zejść ze sceny, po 50-ciu latach pracy w Ogródzie, w którym pracowałem od roku 1951. Starłem się przy tym jak najlepiej pełnić swoje obowiązki, nie oszczędzając czasu i sił, rezygnując nawet z przysługujących mi urlopów wypoczynkowych. Jedynym moim celem było służyć Ogródowi Botanicznemu w jego odbudowie, rozbudowie oraz przystosowywaniu go do stale wzrastających zadań uniwersyteckich i społecznych. Idei tej pozostaję wierny i, o ile mi siły pozwolą, gotów jestem służyć mu nadal swoim doświadczeniem w oparciu o znajomość problemów Ogrodu. Wierzę, że moi następcy z równym zaangażowaniem podejmą obowiązki związane z dalszym prowadzeniem i rozwojem naszego Ogrodu Botanicznego.

Na koniec, pragnę podziękować wszystkim moim współpracownikom za ich zaangażowanie w pracy nad rozbudową Ogrodu i stałym dostosowywaniem go do nowoczesnych potrzeb. To dzięki ich wysiłkom, Ogród Botaniczny naszego Uniwersytetu pełni coraz lepiej swe zadania i należy dziś do przodujących ogrodów botanicznych w Polsce.

**Prof. ALEKSANDER ŁUKASIEWICZ**

DANUTA CHODERA

## Z kroniki Verba Sacra

Powoli kończy się Rok Jubileuszowy, a wraz z nim - okolicznościowy cykl prezentacji tekstów biblijnych i ważnych dla naszej kultury utworów literackich, zatytułowany „VERBA SACRA. Modlitwy katedr polskich”. Każde z 10 dotychczasowych spotkań miało swoją niepowtarzalną atmosferę i wymowę. Decydowała o tym zarówno treść lektury, jak również wykonanie aktorskie. Ważną rolę odgrywała także oprawa muzyczna.

### Punkt kulminacyjny Jan Peszek i „Księga Hioba”

Tak było między innymi 16. lipca - mimo chłodu i deszczu do poznańskiej katedry dotarło mnóstwo ludzi. Zajęte były wszystkie miejsca w nawie głównej oraz w nawach bocznych (również na schodach). Sporo osób stało też wszędzie tam, skąd dojrzeć można było prezbiterium, które - już po raz siódmy - posłużyło jako specjalna scena. Tym razem, znakomity aktor krakowski Jan Peszek przybliżył uczestnikom spotkania pełną dramatyzmu „Księgę Hioba”. Wspaniałe tło, a raczej dopełnienie muzyczne zapewnił grający po mistrzowsku na trąbce Mieczysław Leśniczak.

Do odbioru tej trudnej księgi Starego Testamentu publiczność przygotowana została poprzez wprowadzenie znanej biblistki prof. Anny Świderkówny pt.: „Mądrość i Hiob, czyli Bóg oskarżony” (odczytała je dr Anastazja Seul, gdyż pani Profesor nie mogła być obecna). Wskazując różne wymiary historii Hioba znawczyni Biblii stwierdziła m.in.: „Autor nie próbuje rozwiązać problemu zła i cierpienia, przedstawia raczej postawę, jaką człowiek może wobec nich przyjąć. Wie dobrze, że dla tego, kto prawdziwie cierpi, najrozsądniejsze nawet słowa nie są żadną pociechą i że wiele więcej znaczy dla niego po prostu życziwa obecność”. Mówiąc o osamotnieniu Hioba, który nie znajdując w sobie żadnej winy, ośmiela się oskarżać Boga, dodała: „Bóg nie tylko go pokrzywdził i zamknął w swoich szańcach czy sieciach, lecz także otoczył milczeniem pustyni i ciemności. Aktualność tej skargi Hioba jest zadziwiająca. Iluż z nas mogłoby ją uczynić własną! Jest to dramat wiary i próba wiary”. Nie znajdując żadnej pociechy i wyjaśnienia sensu cierpienia oraz zła w mowach przyjaciół, Hiob domaga się odpowiedzi na swoje fundamentalne pytania wprost od Boga. I nie zawodzi się - Bóg przemawia do niego, choć tak naprawdę nie odpowiada na żadne z jego pytań. Dla Hioba, tak jak dla każdego cierpiącego człowieka, najważniejsze jest jednak doświadczenie obecności Boga i świadomość, że On jest z człowiekiem nawet wtedy, gdy ten czuje się opuszczony przez wszystkich. Zdaniem prof. A. Świderkówny przypadek Hioba uczy nas, że „w cierpieniu nie o cierpienie chodzi, lecz o miłość, która mówi Bogu tak nawet w najgłębszej ciemności”.

Żadne słowa komentarza nie oddadzą jednak niepowtarzalnej atmosfery spotkania z Hiobem w wydaniu Jana Peszka. Dramatyczny spór Hioba z przyjaciółmi i z samym Bogiem zdawał się wypełniać całą przestrzeń



Hiob - Jan Peszek. Fot. Ryszard Prędki

katedry, rozegrał się z nową siłą w obecności setek ludzi zebranych w poznańskiej świątyni. Przeszywające niemal do szpiku kości, pełne determinacji wołanie Hioba-Peszka - „Oto składam podpis: niech Wszchemogący odpowie! Niech napisze pismo Przeciwnik mój!” - brzmiało tak sugestywnie, iż wydawało się, że przenika przez strop katedry i dociera do samego Boga. Jeszcze wymowniejsza okazała się cisza, jaka zapanowała po tym wykrzyżowanym w niebo zdaniu.

„Księga Hioba”, jedna z najtrudniejszych w Biblii, jakże często sprowadzana do przykładu pokory człowieka wobec cierpienia i bezwzględnej wierności Bogu, w interpretacji Jana Peszka odzyskała całe bogactwo i głębię duchowych zmagani człowieka wierzącego, na którego spada niewyobrażalna liczba nieszczęść i cierpienia. „Jest to księga, w której padają twarde pytania - komentuje teolog ks. prof. Tomasz Węclawski. - Jest to rzeczywisty spór i rzeczywisty protest przeciwko cierpieniu. I rzeczywista odpowiedź Boga, choć może nie do końca i nie wprost na pytania Hioba”. Dziekan Wydziału Teologicznego UAM zaznaczył jednak, iż nie należy eksponować samego buntu Hioba bez uwzględnienia złożonego kontekstu. Nie ukrywał natomiast swojego podziwu dla interpretacji Peszka: „Choć trudno porównywać, uważam, że była to jedna z najlepszych prezentacji. Pierwsza klasa!”.

Trud aktora równie wysoko oceniła prof. Bożena Chrzastowska: „Interpretacja pana Peszka była kulminacyjnym punktem dotychczasowych prezentacji”.

### Przerecytowana „Księga Psalmów”

Na tle znakomitej lektury „Księgi Hioba” w wykonaniu Jana Peszka, sierpniowe (27 VIII) czytanie Psalmów przez Krzysztofa Globisza wypadło słabiej. Mimo to spotkanie było ubogacające - Psalmi są tekstem na tyle nośnym, że sam przemawia do odbiorcy.

O uniwersalnym znaczeniu Psalmów w kształtowaniu języka modlitewnego dialogu z Bogiem była m. in. mowa w komentarzu znakomitego biblisty ks. prof. Waldemara Chrostowskiego pt. „Księga Psalmów. Biblijna modlitwa w mowie staropolskiej” (z powodu nieobecności autora tekst odczytał prodziekan Wydziału Teologicznego UAM ks. dr A. Przybecki). „Psalmi położyły podwaliny pod modlitwę prośby i błagania, dziękczynienia i radości, uwielbienia oraz skruchy i żalu”. Znacząca Biblia podkreślił też, że „Księga Psalmów bardzo wcześnie stała się księgą wiary i modlitwy narodu polskiego”, i że jej wpływy można rozpoznać „w całej polskiej mowie, twórczości naszych najwspanialszych artystów, w sztuce, muzyce i pieśniach”. Psalmi nie straciły swej aktualności do dzisiaj - „śpiewane, recytowane, szeptane nocą i dniem, wyznaczają kierunek naszego życia, odmierzają jego rytm”. W ostatnim zdaniu ks. prof. W. Chrostowski podkreślił, że o ile otwierający Biblię Pięcioksiąg Mojżesza „stał się fundamentem wiary Ludu Bożego Starego i Nowego Testamentu”, o tyle Psalmi „są fundamentem jego pobożności”.

Komentarz filologiczny autorstwa prof. Bożeny Chrzastowskiej poświęcony był z kolei wielorakiemu oddziaływaniu i przenikaniu Psalmów do poezji (Psalmów obcowanie w poezji). „Psalmi pulsują w kulturze podwójnym rytmem - religijnym i literackim: wypełniają brewiarze, mszały, śpiewniki oraz antologie i tomy poetyckie. Wpływają na język kultu - sakralny i teologiczny, a zarazem stanowią próbiez artystycznego kunsztu, miarę talentu poety” - stwierdziła poznańska polonistka. Zdaniem prof. B. Chrzastowskiej pierwszy język poezji stworzyli starożytni autorzy Psalmów - „posługując się obrazem i falującym rytmem podobnie zbudowanych wersów, wyrazili przeżycia uniwersalne, których człowiek doświadcza w każdym czasie: radość istnienia i wdzięczność Stwórcy, rozterki i słabości człowiecze, poczucie winy i szczęśliwość „sprawiedliwego”, cierpienia i samotność, tęsknotę do Boga i lęk przed śmiercią”. Podobnie było z przekładami Psalterza na język polski, poczynawszy od mistrzowskiego tłumaczenia Jana Kochanowskiego po znakomite przekłady Leopolda Staffa, Romana Brandstaettera czy Czesława Miłosza. „Pozycja ciągle żywi się psalmami” - stwierdziła prof. B. Chrzastowska. - „psalmów obcowanie było i jest w polskiej poezji ciągle i bardzo zróżnicowane tak w sposobie nawiązań, w relacjach do tradycji, jak i w postawach religijnych: od utożsamienia wiary z życiem (...) poprzez wątpliwości, poszukiwania, a nawet bluźniercze złorzeczenia, aż do pozornej nie-

obecności Boga w rzeczywistości psalmicznej". Do psalmu jako gatunku poetyckiego poeci odwołują się „w momentach trudnych, dla wyrażenia rzeczy ważnych lub ostatecznych”. Zdaniem autorki komentarza „jest w tym zjawisku literackim coś świętego”, toteż może jeśli niektórzy poeci pomijają w swoich psalmach wymiar transcendencji, odchodzą od sublimacji spraw Bożych, to jednak „Bóg pojawia się w psalmie niezależnie od intencji autora: decyduje o tym pamięć gatunku, którą nosimy w sobie”.

Być może właśnie ów ciężar gatunkowy Psalmów sprawił, iż Krzysztof Globisz odczytał je trochę zbyt patetycznie? W efekcie teksty tak znane, tak „oswojone”, brzmiały chwilami niemal obco - jak „przerecytowane” wiersze, w których forma przytłumia bogactwo treści. „Wykonanie nie do końca harmonizowało z siłą samego tekstu” - stwierdził ogólnie ks. prof. T. Węclawski. - Pewien ratunek dla tej prezentacji stanowił śpiew kantora, toteż mimo wszystko całość zrobiła silne wrażenie, na co wpłynął też stary przekład, stary język (przekłady ks. Jakuba Wujka i Jana Kochanowskiego - dop. D. Ch.)”.

Również prorektor prof. Bogdan Walczak przyznał, że aktor czytał zbyt patetycznie: „Myślę, że jeśli popełnił jakiś «grzech», to właśnie taki, że za mało było wyciszzonej refleksji. Niemal wszystko zostało przekazane z dużym napięciem emocjonalnym, w rejestrze patosu, tymczasem w Psalmach dochodzi też do głosu refleksja bardzo wyciszona; tego zabrakło”. Podkreślając wrażliwość artystów prorektor dodał, że lepsza lub gorsza forma aktora bardziej odbija się na występie artystycznym niż na przykład gorszy dzień profesora wpływa na jakość wykładu.

Na szczęście kantor synagogi łódzkiej Symcha Keller był w znakomitej formie i w jego pięknym śpiewie można było odnaleźć całą gamę emocji, oraz tak typowe dla Psalmów falowanie dramatycznego napięcia - od przejmującej skargi, przez pełne ufności trwanie przy Bogu, do żarliwej modlitwy uwielbienia i radości. I choć pewnie tylko nieliczni rozumieli teksty śpiewanych w jidysz pieśni, to ich modlitewne przesłanie było czytelne dla wszystkich.

### Listy św. Pawła albo ... rekolleksje z Mają Komorowską

Wprawdzie podczas wszystkich prezentacji z cyklu Verba Sacra panuje atmosfera modlitewnego skupienia i zasłuchania, jednak podczas wrześniowego spotkania z Mają Komorowską (25 IX) religijno-modlitewny wymiar tego jubileuszowego przedsięwzięcia został wyeksponowany jeszcze bardziej. Nie bez znaczenia były wypowiedziane na początku przez aktorkę słowa: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” oraz „Amen” na zakończenie lektury i „Bóg zapłać” - w podziękowaniu za owację na stojąco oraz liczne brawa w przerwach w lekturze. Z jednej strony ujawniło to stosunek artystki do zadania, którego się podjęła, a z drugiej - stanowiło naturalne wprowadzenie w atmosferę listów św. Pawła, które jakże często zaczynają się od słów uwielbienia Chrystusa.

Tradycyjnie lekturę Świętych Słów poprzedziły komentarze specjalistów - filologiczny prorektor UAM prof. Bogdana Walczaka i teologiczny ks. dr. Tomasz Siuda (Wydział Teologiczny UAM).

Filolog prof. B. Walczak zwrócił przede wszystkim uwagę na ogromny wpływ, jaki wywarł na ekspresję religijnych doświadczeń kolejnych pokoleń Polaków sposób wyrażania przeżyć, myśli, uczuć, obrazowania itp. Apostoła Narodów. Tego, że listy, które wraz z przekładami Nowego Testamentu weszły do skarbicy naszej kultury najpóźniej w 2. połowie XVI wieku, „zajęły w niej miejsce poczesne” zdaniem prof. B. Walczaka „dowodzi



Maja Komorowska w Listach św. Pawła.

Fot. Ryszard Prędki

świadek w tym względzie obiektywny i wiarygodny, a mianowicie nasz język ojczysty”. Potwierdza to również opracowanie H. Markiewicz i A. Romanowskiego pt. „Skrzydlate słowa”, w którym najwięcej przytoczeń o genezie biblijnej pochodzi właśnie z Listów św. Pawła. „Oznacza to - wyjaśnił poznański polonista - że chętnie swoje myśli ubieramy w Pawłowe słowa różnego kształtu - od prostych wyrażen, jak *księżę ciemności*, i zwrotów, jak *wierzyć przeciw nadziei (...)*, po - najliczniejsze - frazy, w rodzaju *Jeśli Bóg z nami, kto przeciwko nam?*, *Zło dobrem zwyciężaj (...)*, i całe obszernie cytaty, jak bodaj najśłynniejszy o miłości, która jest cierpliwa, łaskawa, nie zazdrości (...). Potwierdzeniem zakorzenienia słów św. Pawła w kulturze są też ich liczne parafrazy w utworach literackich, jak choćby modlitwa z *Kwiatów polskich* Juliana Tuwima: „Poucz nas, że pod słońcem Twoim Nie masz Greczyna ani Żyda”.

„Niech ta ostatnia myśl Apostoła Narodów, który jest widowym znakiem i symbolem uniwersalizmu Kościoła, przebiję się do świadomości tych środowisk katolickich w Polsce, które zdają się sądzić, że Chrystus umarł na krzyżu, jeśli nie wyłącznie za nas, Polaków, to

przynajmniej przede wszystkim za nas. Pamiętajmy, że wobec Pana Nie masz *Greczyna ani Żyda*” - zakończył swoje wystąpienie prof. B. Walczak. (Motyw równości i jedności wszystkich ludzi zbawionych przez Chrystusa powracał tego wieczoru wielokrotnie i to nie tylko we fragmentach Listów św. Pawła, ale także w rozmowach na temat tej lektury).

Biblista ks. dr Tomasz Siuda, autor wyboru tekstów na wrześniową prezentację, skupił się w swoim komentarzu na informacjach biograficznych o św. Pawle z Tarsu. Pochodzący z ortodoksyjnie żydowskiej rodziny, noszący przed nawróceniem także hebrajskie imię Saul (Szawel), św. Paweł posiadał obywatelstwo rzymskie. Prawdopodobnie posługiwał się językiem aramejskim. Studia judaistyczne odbył w Jerozolimie u jednego z najśłynniejszych rabinów - rabina Gamaliela. Był szczególnie gorliwym wyznawcą i obrońcą swojej religii, a jednak spotkałszy Chrystusa, bez wahania poszedł za Nim i do końca swoich dni wszędzie głosił Jego Dobrą Nowinę o zbawieniu. Czynił to między innymi poprzez swoje Listy - odczytywane publicznie w gminach chrześcijańskich.

Po prezentacji ks. dr T. Siuda wyjaśnił, że przygotowując wybór tekstów wziął pod uwagę wyłącznie Listy uznawane za autentycznie Pawłowe. „Z tych zaś Listów wybrałem te fragmenty, które wydają się szczególnie istotne dla współczesnego człowieka”. Świadomie też poprzepłatał fragmenty kilku Listów, by w ten sposób zestawić obok siebie najważniejsze elementy nauczania św. Pawła, takie jak usprawiedliwienie w wierze i rola Ducha Świętego, mądrość krzyża, zmartwychwstanie Chrystusa i problem powszechnego zmartwychwstania czy wreszcie jedność chrześcijan (wspólnoty Kościoła), wolność, jaką daje jedność człowieka z Bogiem, z samym sobą i z drugim człowiekiem oraz problem zbawienia wszystkich ludzi. „Niezależnie od tego, czy ktoś jest wierzący czy nie, święty Paweł zostawił dla dzisiejszego świata dobre orędzie o drodze człowieka do samego siebie. Ta droga prowadzi zawsze przez Chrystusa” - stwierdził biblista. Nieprzypadkowo wybrał też nie należący do czytań liturgicznych fragment z obrazem drzewa szlachetnego i wszczepionej w jego korzeń dziczki oliwnej, symbolizującym nierozzerwalne związki chrześcijan z „braćmi starszymi w wierze”. Jest to również przypomnienie, że Bóg nigdy nie cofa swych obietnic (także tych, które dał Izraelowi jako narodowi wybranemu) oraz wezwanie, by nikt nie wywyższał się nad innych, gdyż niczyją zasługą nie jest zajmowanie takiej czy innej pozycji. Wybór kończy fragment Listu do Filipian - ukochanej gminy św. Pawła i pierwszej na terenie Europy. Jeszcze raz pojawia się tu wezwanie do jedności w Chrystusie, ale także do radości w Chrystusie: „Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się!”. Jak podkreślił ks. dr T. Siuda, to ostatnie wezwanie jest tym wymowniejsze, że św. Paweł był wówczas w więzieniu, a to oznaczało, iż groziła mu nawet śmierć. Duchowa moc apostoła płynie jednak z jego zjednoczenia z Chrystusem. „W wypowiedziach świętego Pawła odkryć można nie tylko fascynację Chrystusem, ale rów-

niez jego mistycyzm. Paweł jest mistykiem - on żyje w Chrystusie, i to jest jedyny cel jego życia - być w Chrystusie" - dodał badacz Pawłowej spuścizny ks. dr T. Siuda.

O tym, jak bardzo podobało się publiczności czytanie Listów św. Pawła w wykonaniu Mai Komorowskiej najlepiej świadczyły brawa, którymi nie tylko ją przywitano, ale także dziękowano po każdym fragmencie lektury. Oklasków nie szczędzono też znakomitemu chórowi prawosławnemu Oktoich z Wrocławia (pod dyrekcją ks. Grzegorza Cebulskiego), który przepięknym śpiewem cerkiewnych pieśni, m.in. w języku greckim, podkreślił modlitewny charakter spotkania (warto podkreślić, że polskie tłumaczenia pieśni zamieszczono w programie prezentacji). Być może nieco dłuższy tekst, ale przede wszystkim częste brawa i dłuższe niż zwykle przerwy muzyczne (2-3 pieśni w jednej przerwie) sprawiły, iż wrześniowa prezentacja trwała prawie aż dwie i pół godziny, a ponieważ - po raz pierwszy - odbywała się w dzień roboczy (poniedziałek), część słuchaczy wyszła przed końcem. Jednak kogośkolwiek nie spytałam, wszyscy byli zachwyceni interpretacją Mai Komorowskiej.

„Dzisiejsza prezentacja, niezależnie od tego, że chyba wszyscy byli troszeczkę przytłoczeni obszernością tekstu i gęstością treści w nim zawartych, była znakomita - stwierdził ks. prof. T. Węclawski. - Mai Komorowskiej udało się w pełni wydobyć siłę słowa Pawła i jego emocji - czuło się, że to jest żywy człowiek, który przemawia do ludzi w najistotniejszej dla siebie sprawie. W kościele czasami czyta się te teksty bez wycucia, takim głosem, jakby to było przesłanie zza grobu. Brzmiały one zupełnie inaczej, jeśli po mistrzowsku - tak jak uczyniła to Maja Komorowska - wydobyć się siłą emocji w nich zawartych”.

„Było to jedno z najciekawszych, i najmądrzejszych wykonań, o niesłychanej głębi teologicznej - oceniła prof. B. Chrzastowska. - Ta zasługa rozkłada się na kilka osób. Przede wszystkim na bohatera wieczoru - św. Pawła z jego niezwykłą teologią i wspaniałym uduchowionym tekstem, potem na autora, który te teksty wybrał, ale szczególnie na dzisiejszą aktorkę, która przepięknie je czytała. To była znakomita interpretacja - bo to nie była prezentacja, tylko właśnie interpretacja - w której Maja Komorowska ukazała nie tylko bogactwo tekstu biblijnego, ale także zaprezentowała swoją osobowość, wyraziła swoją wiarę i swoją odwagę. Znakomity, świetny wieczór!”. Zdaniem prof. B. Chrzastowskiej sytuować go należy bardzo blisko prezentacji z udziałem Jana Peszka.

„Po raz któryś powtórzyło się to, co na początku wydawało się nieprawdopodobne - że przyjdą tłumy, że będą słuchać znanych tekstów w wykonaniu, owszem, znakomitych aktorów, ale przecież to nie są wykonania sceniczne, aktorskie, tylko właśnie refleksyjne, skupione czytanie - zauważył prof. B. Walczak. - Dzisiejsze teksty - choć może mogły być krótsze - były świetne, a wykonanie znakomite. Zasłuchana katedra potwierdziła to, co pozwoiliem sobie zasugerować w moim

komentarzu, że my bardzo często, formułując swoje myśli, podpieramy się tekstem św. Pawła, że chętnie przywołujemy te refleksje, a to znaczy, że są nam bliskie, są ciągle żywe i aktualne. A równocześnie - i to jest chyba fenomen, który się odnosi do wszystkich prezentacji - doskonale współfistnieją tutaj dwa nurty - jest to zarazem wielkiej miary wydarzenie artystyczne i modlitwa”.

Modlitewny charakter prezentacji podkreślił też dyrektor chóru prawosławnego Oktoich ks. G. Cebulski: „Kilkakrotnie śpiewaliśmy w poznańskich świątyniach, ale dzisiejszego spotkania nie traktowaliśmy jak koncertu”. Pop z Wrocławia nie narzekał natomiast na zbyt długą lekturę: „To było dla prawosławnych wspaniałe, że wreszcie było długo i że można było wsłuchać się w Listy świętego Pawła. Dzisiejsze spotkanie było swego rodzaju homilią, którą wygłosiła niewiasta. Oczywiście aktorka tylko odtworzyła tekst świętego Pawła, ale włożyła w to swoje serce, swój talent, swoje umiejętności. Dzięki temu być może niektórzy ludzie po raz pierwszy odkryli to, co mówi apostoł Paweł, a co jest wciąż aktualne. Była to dla nas wspaniała lekcja katechezy, swego rodzaju rekolekcje i tak to pozostanie w naszej pamięci”.

Ze spotkania była też zadowolona Maja Komorowska. „Jesteście wspaniali, to znakomity pomysł!” - powiedziała w rozmowie z organizatorami cyklu Verba Sacra. Aktorka zadeklarowała swoją pomoc w przygotowaniu dalszych prezentacji o podobnym charakterze. Pochwaliła też wysoki poziom przedsięwzięcia, który przyciąga odbiorców. „Ludzie czują się lepiej, jeśli zakłada się, że są na tyle mądrzy, iż rozumieją to, co się im proponuje, choć poprzeczka jest ustawiona bardzo wysoko” - stwierdziła Maja Komorowska. Artystka podzieliła się także swoimi refleksjami związanymi z lekturą Listów św. Pawła. Potwierdziła wprawdzie opinię innych, że tekst był trochę za długi, ale przyznała, że czytając go wielokrotnie, nie zdołała znaleźć ani jednego zdania, które mogłaby wyciąć bez żalu. „Wszystko było zbyt ważne”.

Maja Komorowska nie ukrywała także swojego zafascynowania osobowością Apostoła Narodów i przesłaniem, które zawarł w swoich pismach. Urzekł ją m.in. mało znany fragment mówiący o korzeniach naszej wiary - piękny symbol drzewa macierzystego i wszczepionej weń dziczki oliwnej - chrześcijan. „Mnie zawsze porusza w tych Listach pochylenie się świętego Pawła nad człowiekiem, jego pomysłowość i determinacja w pragnieniu dotarcia do ludzi - raz prosi i przypomina, innym razem nawołuje nieco ostrzej, a tu tłumaczy jak dzieciom albo coś obieca, a tam opowie o nodze, o ręce, o głowie. Jest w nim wielka determinacja, żeby ci ludzie, do których mówi, się nawrócili” - podkreśliła artystka.

### Zbigniew Zapasiewicz „Kazania Skargi”

29 października br. do poznańskiej katedry dotarły jeszcze większe niż zazwyczaj tłumy

słuchaczy. Obecni byli m. in. przedstawiciele władz: prezydent miasta Poznania Ryszard Grobelny, wojewoda wielkopolski Stanisław Tamm, szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Maciej Musiał, a wśród stałych bywalców prezentacji z ramienia UAM m.in. rektor prof. S. Jurga, prodziekan prof. B. Walczak, prof. B. Chrzastowska, dyrektor IFP UAM prof. T. Pokrzywniak.

Bez wątpienia atrakcyjność prezentacji wiązała się z obecnością Zbigniewa Zapasiewicza, który po mistrzowsku odczytał fragmenty „Kazań sejmowych” ks. Piotra Skargi. Mimo niełatwego staropolskiego języka, teksty przemawiały tak sugestywnie, brzmiały tak aktualnie, że chwilami trudno było uwierzyć, iż pochodzą z XVI w.

Aktualność przesłania „Kazań” podkreślił też w rozmowach kulturalnych Zbigniew Zapasiewicz: „Aktualne jest to wszystko, co jest naprawdę dobre, bo człowiek ani konflikty ludzkie się nie zmieniają, są takie same od zawsze. Zawsze szukano prawdy, a u władzy byli „niedobrzy”, więc ludzie zawsze buntowali się przeciwko władzy i tak jest do dzisiaj”. Artysta zapewnił, że gdyby uzyskał zgodę marszałka Sejmu Macieja Płażyńskiego, to wystąpiłby z tekstem „Kazań” przed tym zgromadzeniem, do którego w istocie jest adresowany.

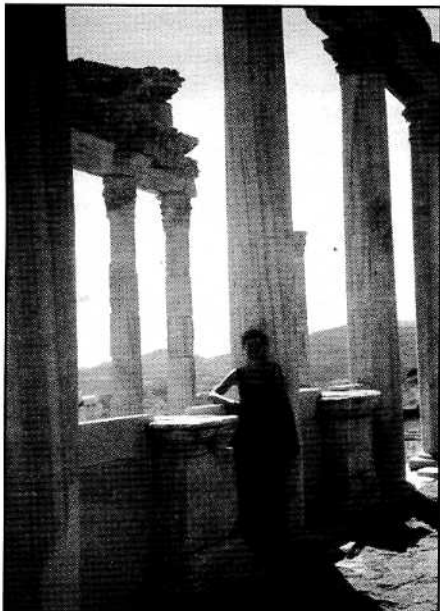
Propozycję reżysera Verba Sacra Przemysława Basińskiego, by „Kazania” odczytać w katedrze poznańskiej przyjął bez wahania. „Trzeba wykorzystać każdą okazję, aby pokazać z literatury polskiej coś, co jest ważne, wartościowe, bo przecież „Kazania” to poza wszystkim także świetna literatura”.

Zapytany o komentarz poznański mediewista prof. Tadeusz Witczak stwierdził m.in.: „Jest to pewna sytuacja paradoksalna, jeśli chodzi o wybór „Kazań sejmowych” Skargi na tę imprezę, ponieważ, jak wiemy, nie były one wygłoszone, a wkrótce zostały nawet wycofane z wydań korpusu „Kazań”, w których po raz pierwszy się ukazały”. Na pytanie o wrażenia z prezentacji prof. T. Witczak powiedział: „To, co Zbigniew Zapasiewicz zrobił z tekstem „Kazań”, to nie było wrażenie, lecz porażenie”. Zdaniem mediewisty „porażająca jest aktualność tego, co Skarga rozpoznawał w Rzeczypospolitej, przed czym przestrzegał, co ganił”.

Jako bardzo trafny określił wybór fragmentów „Kazań”. Wyboru dokonał autor komentarza teologicznego ks. prof. Jan Kanty Pytel, zaś wprowadzenie historyczne opracował prof. dr hab. Janusz Tazbir. Przerwy w lekturze wypełnił Poznański Chór Polihymnia pod dyrekcją Janusza Dzieciola.

DANUTA CHODERA

*Uwaga: zaszła zmiana w programie następnej prezentacji. W sobotę 25 listopada 2000 r. o godz. 16.00 Apokalipsę przedstawi Teresa Budzisz-Krzyżanowska.*



Pergamon

Po cóż jechać do Turcji...?

To pytanie zadawała sobie Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, gdy w Krakowie pachniał bez turecki a półksiężyc wschodził błąd, tak jak nad Bosforem. Poetka była wówczas przekonana, że nie trzeba przemierzyć tysięcy kilometrów, by zakosztować słodczy rachatkum, porównywalnej przecież ze słodkimi ustami ukochanego mężczyzny. Kiedy po latach odwiedziła Turcję, zakochała się w tym kraju. Wtedy już nie miała wątpliwości, że warto tam pojechać.

Gdy na początku zeszłego roku akademickiego prof. dr hab. Aleksander Mikołajczak zaproponował, żeby zorganizować wyprawę naukową szlakiem greckich mędrców w Azji Mniejszej, czyli w dzisiejszej Turcji, nie wahałam się, tak jak moja ulubiona poetka. Wiedziałam, że to niezwykle interesujący kraj - nie tylko dla filologa klasycznego. Sformowaliśmy grupę, wytyczona została trasa podróży, ustaliliśmy datę i miejsce spotkania w Istambule, a potem rozpoczęło się nasze smakowanie Turcji. Po niemal trzech tygodniach spędzonych w tym kraju mogę powiedzieć, że częściowo udało mi się zgłębić jego osobliwości.

Kraj ten ma smak mocnej, słodkiej herbaty (ay), pitej z maleńkich szklaneczek o kształcie rozkwitających tulipanów, smak chałwy z orzechami, ale przede wszystkim oszałamiający smak wielkiej historii i niezwykłej kultury, będącej mieszaniną wpływów Wschodu i Zachodu, bo Turcja od wieków jest bardziej wschodnia niż Europa i bardziej zachodnia niż inne kraje islamskie. Udało się nam spojrzeć na różne oblicza Turcji. Każde z nich stale mam przed oczami.

MONIKA MIAZEK

## Oblicza Turcji

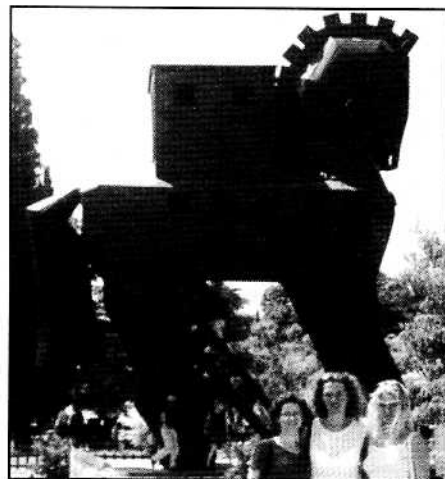
**Turcja starogrecka** - zaczęła się, gdy tylko przeprawiliśmy się promem z Europy do Azji przez Dardanele. Symplegady stały w oddali nieruchome, odkład przemknęła pomiędzy nimi „Argo” - lotny statek Jazona. Znaleźliśmy się w Troadzie, krainie, która dała życie najpiękniejszej i najświetniejszej legendzie naszej kultury, leżącej u podstaw literatury europejskiej - legendzie trojańskiej. Oto już jesteśmy u stóp drewnianego konia, zaraz staniemy pod Skajską Bramą i wkroczymy do wietrznej Troi, grodu Priama. W uroczystym milczeniu wędrowaliśmy wśród ruin, siłą wyobraźni odbudowując pałac królewski i mury obronne. Ze szczytu wzgórza obserwowaliśmy rozległą równinę, na której przed niemal czterema tysiącami lat, w starożytności bajecznej, Hektor stanął do pojedynku z Achillem. W dali błękitniało morze - to tam przybiły do brzegu okręty Achajów. Wystarczyło przymknąć oczy, by dostrzec piękną Helenę, mądrego Priama i wieszczkę Kassandrę, której nikt nie chciał słuchać, gdy przepowiadała zagładę Troi. Echo jej krzyku rozbrzmiewa jeszcze wśród ogromnych, spiętrzonych głazów, bezradnych wobec czasu i przyrody, skoro zabrakło im czulej opieki ludzi. Może to nigdy nie istniało, może się nie zdarzyło - drewniany koń nie został wciągnięty w mury miasta, które miało swoją zwykłą, nieciekawą historię i Hekabe nie musiała oplakiwać śmierci swych dzieci, ale jednak zdarzenia te zaistniały w sercach i marzeniach tysięcy pokoleń, były natchnieniem dla artystów i poszukiwaczy przygód. Szkoda byłoby zrezygnować z tej legendy. A dęby trojańskie (specjalna odmiana występująca tylko w Troadzie!), wtórując naszym myślom szumiały epos Homerowy: „Gniew opiewaj, bogini...”.

Z Homerem zetknęliśmy się jeszcze później, kiedy dotarliśmy do Smyrny - miasta, gdzie ślepy Poeta podobno żył i tworzył (choć o jego osobę rywalizowało w starożytności aż siedem miast). Wcześniej jednak odwiedziliśmy Pergamon, stolicę królestwa Attalidów, jeden z najpotężniejszych ośrodków epoki hellenistycznej. Pergamon rywalizował przez lata z Aleksandrią w sferze politycznej i gospodarczej, a także jako centrum kulturalne. Z tej przyczyny na pergamońskim akropolu powstała biblioteka Eumenesa II, szczycąca się zbiorem 200 tys. dzieł, dla potrzeb której wynaleziony został nowy materiał piśmienniczy (Egipt skąpił bowiem swemu rywalowi papirusu). Dzięki temu przez stulecia Europa mogła pisać na pergaminie. Na

zboczu wzgórza znajdował się jeszcze do niedawna najwspanialszy chyba zabytek rzeźby okresu hellenistycznego - Ołtarz Pergamoński, poświęcony Dzeusowi. Fryz przedstawiający sceny z Gigantomachii, gdzie splecione postaci bóstw i Gigantów zdawały się żyć, wychodzić z kamiennych płaszczyzn, zachował się do naszych czasów w stosunkowo dobrym stanie. W Pergamonie jednak po całej budowli pozostały jedynie stopnie podstawy, zaś Ołtarz znajduje się obecnie w Berlinie, dokąd wywieźli go niemieccy archeolodzy. Może i bliżej jest nam do Berlina niż do Pergamonu, ale jednak smutne są te schody prowadzące donikąd. Dobrze, że przynajmniej na swoim miejscu pozostał teatr - niezwykle stromy, nieproporcjonalnie długi i wąski, z doskonałą akustyką. I jeszcze olśniewająco białe kolumny świątyni Trajana, podpierające bezchmurne niebo, odkład runął wieńczący je dach. To było bardzo silne doświadczenie piękna i potęgi.

Ze starożytnością grecką spotkaliśmy się w Turcji jeszcze wielokrotnie. Byliśmy na akropolu w Assos, gdzie spomiędzy kolumn świątyni Ateny można obserwować otuloną w fiołkowe mgły Lesbos. Tylko o krok, o kilka fal od domu Safony, od jej tiazosu, słowicznych pieśni... Odwiedziliśmy Priene, skąd pochodził Bias - jeden z siedmiu mędrców starożytności, a także Milet - rodzinne miasto Talesa. Zatrzymaliśmy się na krótko w sławnej wyroczni Apollina w Didymie oraz w Sardes - dawnej stolicy królestwa Licji. Byliśmy w Halikarnasie, gdzie mieszkał Herodot, ojciec historii. Odwiedziliśmy Knidos - miasto poświęcone Afrodycie, której posąg Praksytles wyrzeźbił z taką czułością i precyzją, że bogini zastanawiała się, gdzie rzeźbiarz ujrzał ją nago. O każdym z tych miejsc

Troja

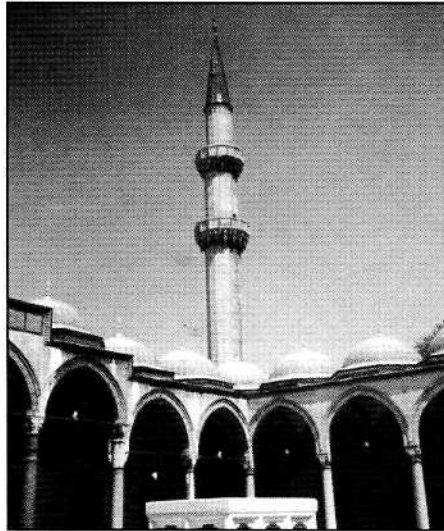


można pisać oddzielne rozdziały, bo każde ukształtowało starogrecką twarz Turcji. Najciekawszym jednak punktem tego oblicza jest chyba Efez, ponieważ tu zachowało się całe miasto, a jego główna ulica została udostępniona turystom do zwiedzania. Idąc po marmurowych płytach drogi arkadyjskiej, a później ulicą Kuretów, można obejrzeć świątynie, fontanny, termy, amfiteatr i odeon, agorę, ruiny lupanaru, szkołę gladiatorów, a przede wszystkim bibliotekę Celsusa, której elewacja zachowała się w doskonałym stanie wraz z pierwszym piętrem. W niszach stoją nadal posągi - wśród nich personifikacja mądrości - Sofia. To jedna z rzadkich okazji, by zobaczyć starożytność wyrastającą ponad poziom strzaskanych kolumn, żeby poznać greckie miasto w jego oryginalnym kształcie. Znaczna część Efezu jest nadal ukryta pod ziemią i można tylko domyślać się, jakie skarby czekają tam na badaczy.

Nieopodal ruin Efezu, na brzegu morza stała dawniej słynna świątynia Artemidy, cud starożytności, najpiękniejsza pieśń pochwalna na cześć boskiej towarzyszy utrwalona w kamieniu. Była to największa i najbardziej imponująca świątynia świata greckiego, dlatego w 356 r. p.n.e. niejaki Herostatos postanowił ją spalić, by zapewnić sobie nieśmiertelność na kartach historii. Zamiar swój spełnił. Dziś po świątyni pozostała jedna jedyna kolumna, poskładana z bębnow ułożonych w raczej przypadkowej kolejności, teren zarósł chwastami i krzakami, morze odeszło. Upadek tak wielki, że trudno patrzeć na to poníženie bez żalu. Nic nie świadczy przecież bardziej dobitnie o odejściu starej religii w zapomnienie niż zagłada jej świątyń.

Nad ruinami świątyni Artemidy górowała przez lata bazylika św. Jana, który według tradycji miał mieszkać w Efezie w drugiej połowie I w. n.e. Wraz z nim miała tu przybyć również Maria, Matka Jezusa. Domek, w którym mieszkała, został odkryty dopiero w XIX w. na podstawie wizji niemieckiej mniszki Kathariny Emmerick. Teraz jest to słynące z uzdrowień miejsce pielgrzymek. Małe kamienna chatka, dwa skromne pokoiki, przez które nieustannie przechodzą tłumy pielgrzymów, ciche, skupione, rozmodlone, wywołują ogromne wzruszenie, niezależnie od historycznego prawdopodobieństwa czy Matka Boża tutaj przebywała. To właśnie kolejne oblicze Turcji - kraju tolerancyjnego, zainteresowanego innymi religiami, choć w 90 proc. wyznającego islam.

**Turcja islamska** była dla nas tą prawdziwą Turcją, zaskakującą, intrygującą. Po obszarze starożytnych miast greckich poruszaliśmy się pewnie, były nam znane i blis-



Meczet Sulejmana Wspaniałego

kie, egzotyka zaczynała się w kontaktach z ludźmi i miejscami wpisanymi w kulturę islamu. Specyficzne stroje, zachowania, mowa, architektura działały niczym magnes. Już krążąc po terenie wykopalisk w Milecie więcej uwagi poświęciliśmy małej meczetowi Ilyas Bey z XV w. niż wspaniałemu amfiteatrowi na 15 tys. miejsc. Jednak dopiero w Istambule doświadczyliśmy w pełni piękna i duchowości meczetów.

Trzy krótkie dni, jakie mogliśmy spędzić w tym mieście, to zbyt mało czasu na odkrycie wszystkich jego zachwycających cech. Dlatego zapadła decyzja, żeby poświęcić je na poznanie muzułmańskiej twarzy Istambułu. Pierwszym miejscem, do którego się skierowaliśmy, była oczywiście Hagia Sophia - świątynia, gdzie skrzyżowały się drogi chrześcijaństwa i islamu, zaprojektowana jako odbicie nieba na ziemi. Dziś jest to muzeum rozłożone bizantyjskimi mozaikami, ozdobione arabeskami i wersetami Koranu. Spod apsydy Matka Boska z Dzieciątkiem na kolanach i archanioł Gabriel spoglądają z lekkim uśmiechem na łagodną koegzystencję dwóch wielkich religii u swych stóp. W kształt chrześcijańskiej bazyliki wkomponowano elementy charakterystyczne dla meczetu, jak mihrab (nisza wskazująca kierunek na Mekkę), minbar (kazalnica), mahfili (podwyższenie dla recytatorów Koranu) i osiem medalionów z wypisanymi imionami postaci najważniejszych dla muzułmanów. Chrześcijaństwo i islam spłotyły się tu ze sobą jak dwa pędy bluszczu.

Naprzeciw Hagia Sophia w XVII w. zbudowano meczet, który stał się symbolem Istambułu. Powstał on na życzenie sultana Ahmeda I i miał przyćmić swym pięknem kościół Mądrości Bożej. Jest to Sultana Ahmet Camii, nazwany Błękitnym Meczetem od błękitnej poświaty rozświet-

lającej jego wnętrze, potęgowanej jeszcze przez błękitne ceramiczne płytki z Izniku, stanowiące główny element zdobniczy meczetu. Sześć minaretów bodących niebo, niezliczone kopuły i półkopuły, dziedzińiec otoczony ulotną kolumnadą, a na jego środku niewielki adirvan - fontanna ablucyjna, tyle widać zanim wejdzie się do środka. Potem zdejmujemy buty, kobiety okrywają głowy i ramiona chustami, i otwiera się przed nami wnętrze zachwycające lekkością, przestrzenią rozszerzającą się we wszystkich kierunkach. Bose stopy wtulają się w dywaniki modlitewne, nad głowami cicho kołyszają się olbrzymie świeczniki. Tutaj doświadcza się sacrum w najczystszej postaci. Skupione modlitwy pobożnych wiernych i pełna szacunku cisza nas - niewiernych - tworzą atmosferę kruchą, ale spokojną. Mogłoby ją zburzyć każde głośniejsze słowo, jednak nikt nie ma odwagi mówić tam inaczej niż szeptem. Głośno rozbrzmiewa tylko nawoływanie muezina, płynące pięć raz w ciągu dnia ze szczytu minaretu. Ten charakterystyczny śpiew budził nas o piątej w nocy, potem informował, że nastąpiło już południe, a wieczorami przypominał, iż czas na spoczynek. Za każdym razem był zaskoczeniem i zmuszał do zatrzymania, zamyślenia. Później odwiedziliśmy inne meczety - Książęcy, Nowy, Sulejmana Wspaniałego, Tulipanowy, Bajazyta. Panowała w nich ta sama rozmodlona cisza, skłaniająca do refleksji. Godziny spędzone w meczetach, to dla mnie najpiękniejsze momenty pobytu w Turcji.

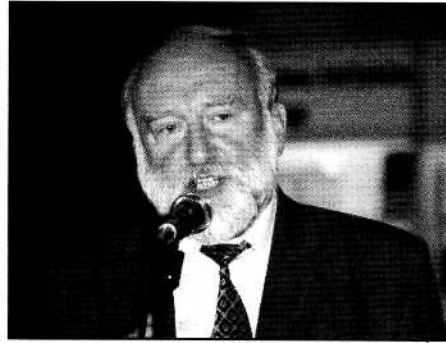
Są jeszcze dwa miejsca, których nie można w żadnym wypadku pominąć, będąc w Istambule. Pierwsze z nich to Topkapı - wspaniały kompleks pałacowo-parkowy, siedziba sultanów od XV w. Można tu zwiedzić skarbiec z oszalałymi kolekcjami klejnotów. Jeszcze ciekawszym miejscem jest Sanktuarium Płaszczki Proroka, mieszczące najświętsze relikwie islamu, będące celem pielgrzymek muzułmanów. Najważniejszą relikwią jest płaszcz, który niegdyś nosił Mahomet. Został on złożony w złotym kufrze, nad którym uczeni mężowie dzień i noc recytują fragmenty *Koranu*. W szklanej gablocie można także zobaczyć włos z brody Proroka, list napisany jego ręką oraz odcisk stopy. Zupełnie inny dreszczyk wywołuje harem, do którego wchodzi się przez ozdobną bramę, by w labiryncie czterystu pomieszczeń szukać odpowiedzi na pytanie, jak wyglądało życie kobiet o oczach jak czarny aksamit, zamkniętych w tych wdzięcznie zdobionych komnatach. Najpiękniejsze apartamenty zajmowała sultanka matka, była ona najbardziej wpływową kobietą w haremie, niższe szczeble w tej hierarchii zajmowały córki sultana, a następnie - cztery kadin, oficjalne żony lub

faworyty. Po nich następowały dziewczęta, które właśnie zwróciły na siebie uwagę sultana oraz dawne nałożnice. Pozostałe kobiety (mogło ich być w haremie nawet około tysiąca) pełniły funkcję służących, marząc, by sultan zwrócił kiedyś na nie swoją uwagę. Ostatnie kobiety opuściły harem w Topkapi w 1909 roku. Porównanie ich pozycji z możliwościami kobiet współczesnych kazało nam oddać hołd feministkom, bo chyba żadna z nas nie chciałaby tak naprawdę zostać Szeherazadą.

O ile Błękitny Meczet można uznać za duszę Istanbuhu a Topkapi za jego ciało, to sercem ożywiającym całe miasto jest niewątpliwie Wielki Bazar. Został on założony przez Mehmeda Zdobywcę zaraz po zdobyciu Konstantynopola w 1453 r. To istny labirynt uliczek krytych malowanymi sklepieniami, zatłoczonych niewyobraźną liczbą maleńkich sklepików, które nie są w stanie pomieścić wszystkich towarów. Dlatego wypływają one szerokimi strugami na przejścia dla kupujących, ścieląc się aż do stóp przy wtórnie wyrażanej wielorako zachęty do kupna. Sprzedawcy mówią nieprzerwanie, próbując zyskać klientów. W dobrym tonie (i w zgodzie ze zdrowym rozsądkiem!) jest targowanie się, gdyż ceny ustalane są indywidualnie w zależności od kaprysu sprzedawcy. Pertrakcje odbywają się na ogół przy szklaneczce herbaty, którą pomiędzy straganami nieustannie roznoszą kelnerzy z pobliskich kawiarni. Na Wielkim Bazarze można kupić wszystko - od „oka Proroka” (amuletu odwracającego złe uroki) po wspaniałą dywan, a wyprawa tam może stanowić sama w sobie prawdziwą przygodę. Należy się tylko wystrzeżać sprzedawców, którzy za swoje towary lubią pobierać opłatę w całusach!

Nie sposób zamknąć wrażeń z Turcji w tak krótkiej relacji. Zawsze zabraknie miejsca na coś niezwykłego, jak chociażby tureckie wesele, palenie fajki wodnej, zwiedzanie Cysterny Bazylikowej, nocleg w gaju cytrynowym, odwiedziny w maleńkich wioskach, gdzie ludzie jeżdżą na osiołkach. Każdy spędzony tam dzień odkrywał nam nowe oblicze tego kraju, utwierdzał w przekonaniu, że warto było jechać do Turcji. Tym serdeczniej dziękuję w imieniu wszystkich uczestników tego niecodziennego obozu naukowego naszemu opiekunowi i *spiritus movens* całej wyprawy - panu Profesorowi Aleksandrowi Mikołajczakowi. Dzięki Jego pasji poznawczej doświadczyliśmy złożonego piękna Turcji. Życzę, by każdy mógł osobiście przeżyć takie spotkanie.

MONIKA MIAZEK



Prorektor UAM prof. Przemysław Hauser, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Poznańskich Dni Książki Naukowej, otwiera targi.

Fot. Dobiesław Wieliński

**Chociaż sytuacja na rynku książki, a zwłaszcza książki naukowej, wydaje się z każdym rokiem trudniejsza, jednak ani wydawcy, ani księgarze nie załamują rąk. Przeciwnie - w najrozmaitszy sposób konsolidują się, by specjalistyczne publikacje książkowe nadal trafiły do zainteresowanych nimi czytelników. Przykładem udanych inicjatyw tego typu są Poznańskie Dni Książki Naukowej. Impreza targowa, zorganizowana już po raz czwarty pod patronatem rektora UAM prof. Stefana Jurgi i dzięki dotacji MEN, zainicjowana w 1997 r. przez Wydawnictwo Naukowe UAM, na stałe wpisała się do kalendarza wystaw ogólnopolskich, gromadząc wydawców książek naukowych, popularnonaukowych, dydaktycznych, poradników, słowników, encyklopedii itp.**

„Przygotowując cztery lata temu pierwsze targi, zartowaliśmy, że w mieście targów rozpoczynamy handel najszlachetniejszym z towarów - książką” - powiedział prorektor UAM prof. Przemysław Hauser, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Poznańskich Dni Książki Naukowej. Sukces, jaki przyniosło pierwsze spotkanie z książką naukową w Collegium Maius UAM (1997), zachęcił organizatorów do przygotowania następnych. Celem targów jest przede wszystkim udostępnienie środowiskom akademickim, oświatowym oraz księgarzom i hurtownikom, a wreszcie indywidualnym czytelnikom, jak najpełniejszej i najbardziej aktualnej oferty z zakresu szeroko rozumianej literatury naukowej. Szczególne znaczenie ma prezentacja dorobku wydawców akademickich - książek często niedostępnych w księgarniach. Nie do przecenienia jest też możliwość wymiany doświadczeń, jaką targi stwarzają wydawnictwom naukowym.

Od ubiegłego roku, ze względu na wzrastające zainteresowanie wydawców udziałem w poznańskich targach książki i związaną z tym konieczność zwiększenia powierzchni

Z otwarcia imprezy. Fot. Dobiesław Wieliński



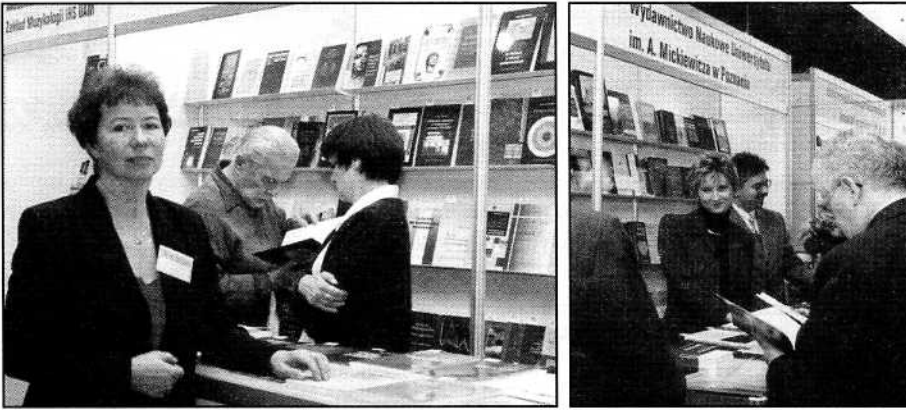
## IV Poznańskie Dni Książki Naukowej 11-14 X 2000

wystawienniczej, dzięki życzliwości dyrektora Centrum Kultury „ZAMEK” Marka Raczaka, impreza odbywa się w holu wielkim Zamku. Dyr. M. Raczak jest zadowolony z dotychczasowej współpracy. Podczas otwarcia tegorocznych targów wyraził on przekonanie, że dla książki, mimo przejściowego kryzysu, „zabłyśnie jeszcze światelko”, gdyż zawsze będzie ona potrzebna. Z podobnym optymizmem o przyszłości książki mówił wiceprezydent Poznania Tomasz Kayser: „Książki nigdy nie zastąpi ekran komputera czy inne, doskonalsze i nowocześniejsze nośniki, a specyficzna radość, jaką sprawia fizyczny kontakt z książką, nigdy nie ustąpi pola innym formom przekazu”. Wiceprezydent podkreślił też rolę Dni Książki dla Poznania - miasta nie tylko targów, finansów i kultury, ale także dużego ośrodka akademickiego z ok. 80 tysiącami studentów.

Korzystając z tego, że Polska została po raz pierwszy zaproszona jako gość honorowy do udziału w międzynarodowych targach książki we Frankfurcie, wielu wydawców postanowiło zaprezentować swoje publikacje właśnie na tej największej światowej wystawie. Impreza frankfurcka zaczynała się 17 października, czyli zaledwie dwa dni po poznańskiej. Tym bardziej podziwiać trzeba głównego organizatora poznańskiej imprezy - Wydawnictwo Naukowe UAM, które również zostało zaproszone do udziału w targach frankfurckich, a mimo to podjęło się przygotowania wystawy krajowej.

W holu wielkim Centrum Kultury „ZAMEK” na 58 stoiskach swoje książki promowało ponad 60 wydawców z całej Polski. Jak co roku, obok największych i najbardziej znaczących wydawnictw naukowych, jak np. PWN, Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, WSiP, Wydawnictwo Wiedza Powszechna czy Wydawnictwo Sejmowe, w targach wzięły udział wydawnictwa uczelniane (27), m.in. uniwersyteckie (Kraków, Wrocław, Gdańsk, Toruń, Łódź, Katowice, Poznań), akademii medycznych (Poznań, Szczecin), wychowania fizycznego (Poznań, Warszawa, Gdańsk, Katowice, Wrocław), rolniczych (Poznań) czy politechniki (Poznań, Radom). Oddzielne stoisko, wspólne z Zakładem Muzykologii Instytutu Historii Sztuki UAM, miało w tym roku po raz pierwszy Wydawnictwo Akademii Muzycznej im. I. J. Paderewskiego w Poznaniu. Organizatorom zależało bardzo na tym, by w związku z Konkursem Wieniawskiego, który odbędzie się w Poznaniu w przyszłym roku, wyeksponować już teraz wydaw-





Przy stoisku Uniwersytetu w Poznaniu wicedyrektor Wydawnictwa Naukowego UAM, mgr Iwona Maruszevska, wiceprzewodnicząca Komitetu Organizacyjnego targów. Fot. Kazimierz Fryś

nictwa muzyczne. Po raz pierwszy swoje książki zaprezentował też Instytut Historii UAM, Instytut Filologii Polskiej - Serię Literacką Poznańskich Studiów Polonistycznych a Wydawnictwo WiS - Serię Językoznawczą Poznańskich Studiów Polonistycznych. Tradycyjnie wielu wydawców prezentowało swoje książki na gościnnym stoisku Domu Książki (dyr. Maciej Frajtak).

### Sukces autora i wydawcy

Do tradycji poznańskich targów należą też spotkania z autorami i promocje książek. W tym roku, w drugim dniu imprezy, swoją najnowszą książkę pt. „Olimpizm dla każdego” podpisywał prof. Wojciech Lipoński. W trzecim dniu targów (13 X) odbyły się aż dwie promocje książek połączone z wykładami. W południe, w sali kinowej WNS UAM, odbyło się spotkanie z prof. Luciano L'Abate (Georgia State University, USA), współautorem książki „Paradoksy w psychoterapii”, zorganizowane przez Instytut Psychologii UAM oraz przez wydawcę książki - Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.

O tym, jak atrakcyjnym wydarzeniem kulturalno-towarzystwem może być promocja książki naukowej, przekonali się uczestnicy popołudniowego spotkania z dr. Krzysztofem Trybusiem (Zakład Literatury Romantyzmu IFP UAM), autorem książki „Stary poeta. Studia o Norwidzie”. Na promocję, zorganizowaną przez wydawcę publikacji - Wydawnictwo Naukowe UAM, prowadzoną przez jego wicedyrektorkę Iwonę Wegner-Maruszevską, do Sali Cesarskiej CK „ZAMEK” przyszło co najmniej 120 osób! Obecni byli m. in.: prorektor prof. B. Walczak, dziekan Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej prof. A. Smuszkiewicz, dyrektor IFP UAM prof. T. Pokrzywniak, dyrektor Wydawnictwa Naukowego UAM Maria Jankowska i wielu innych pracowników Uniwersytetu oraz bardzo liczna grupa studentów. A przyjsć, by posłuchać - najpierw, pełnej uznania dla autora, bardzo wnikliwej, promocyjnej recenzji prof. Zofii Trojanowiczowej (kierownik Zakładu Literatury Romantyzmu IFP UAM), a następnie równie pochlebnego dla dr. K. Trybusia filozoficznego komentarza jego przyjaciela prof. Romana Kubickiego (Instytut Filozofii WNS UAM), naprawdę było warto.

Zdaniem prof. Z. Trojanowiczowej książkę czyta się świetnie, gdyż jest doskonale napisana „nie tylko pod względem intelektualnym, ale również warsztatowym”. Ponadto, dzięki wielu odkrywczym spostrzeżeniom autora,

lektura zachęca do dyskusji na temat Norwida. Jako cenne dokonanie dr. K. Trybusia znaczący spuścizny literackiej Norwida wskazała też m.in. przywoływanie przy wielu okazjach szerokiego kontekstu europejskiego.

Jak przystało na filozofa, prof. Roman Kubicki zwrócił uwagę - błyskotliwie i dowcipnie - na szerszą wymowę publikacji. Punktem wyjścia swoich rozważań uczynił motto książki dr. K. Trybusia: „Kiedy myślimy o Norwidzie, wyobrażamy go sobie zwykle właśnie tak: jako starca zagubionego w wielkim, ruchliwym mieście” (Z. Stefanowska). Zdaniem poznańskiego filozofa jest to książka o zagubieniu Norwida w świecie, który go otacza. Zagubieniu, które jest między innymi efektem starości, rozumianej jako kategoria światopoglądowa. „Ale w tej książce nie sposób się zagubić” - stwierdził prof. R. Kubicki, podkreślając jasność wyводу dr. K. Trybusia. Oprócz bogactwa języka, który „przekracza granice czystego dyskursu naukowego”, za ogromną zaletę książki uznał też jej subiektywny charakter - zapis wielu własnych odczuć autora. Nawiązujący do starości tytuł książki, zdaniem prof. R. Kubickiego, zwraca na siebie uwagę poprzez kontrast z propagowanym przez kulturę ponowoczesną kultem młodości i zdrowia. Choć jest to „traktat uczony”, jednak dzięki wielu dramatycznym momentom w nim zawartym, „książka powinna być atrakcyjna i ciekawa dla wszystkich” - stwierdził prof. R. Kubicki.

Dziękując swoim przedmówcom, dr Krzysztof Trybuś powiedział m.in., że do napisania książki o „starym” Norwidzie, skłoniła go praca prof. Zofii Trojanowiczowej pt. „Rzecz o młodości Norwida” (1968 r.), jak również własne refleksje na temat starzenia się. Korzystając z okazji autor wyraził wdzięczność pracownikom Wydawnictwa Naukowego UAM (obecna była m.in. redaktorka książki B. Tyranowska). Podkreślił, że znakomicie się mu z tym wydawnictwem współpracowało. Po przeczytaniu kilku fragmentów „Starego poety” dr K. Trybuś przez ponad pół godziny przyjmował gratulacje od uczestników spotkania i wpisywał im dedykacje w swojej książce.

### Polski rynek książki - dyskusja panelowa

Na oddzielną uwagę zasługują organizowane przy okazji Poznańskich Dni Książki dyskusje panelowe poświęcone najbardziej aktualnym problemom związanym z wydawaniem i kolportażem książek. W tym roku

tematem przewodnim rozmów wydawców i księgarzy była samorządność środowiska. W półtoragodzinnej dyskusji wzięło udział ok. 30 uczestników Poznańskich Dni Książki. Spotkaniu przewodniczył Cezary Kurowski (prezes poznańskiego oddziału Polskiej Izby Książki, członek Komitetu Organizacyjnego Poznańskich Dni Książki). Głos w dyskusji zabierali m.in.: Maciej Frajtak (dyrektor Domu Książki SA, członek Komitetu Organizacyjnego PDK), Aniela Topulos (wiceprezes Polskiego Towarzystwa Wydawców Książki), Iwona Wegner-Maruszevska (Stowarzyszenie Wydawców Szkół Wyższych, wiceprzewodnicząca Komitetu Organizacyjnego PDK), Krzysztof Raniowski (wiceprezes Polskiej Izby Książki), Olcha Sikorska (członek Polskiego Towarzystwa Wydawców Książki, Polskiej Izby Książki, sekretarz Komitetu Organizacyjnego PDK), Jolanta Walewska (członek Rady Polskiej Izby Książki oraz członek założyciel grupy inicjatywnej Izby Księgarstwa).

Uznawszy konieczność konsolidacji środowiska wydawców i księgarzy, uczestnicy spotkania zastanawiali się m.in., czy nie należałoby wprowadzić obowiązkowej przynależności do izby gospodarczej (np. Polskiej Izby Książki). W trakcie dyskusji stwierdzono jednak, że w ten sposób nie rozwiąże się problemu rozproszenia grupy zawodowej, zwłaszcza księgarzy, którzy - w przeciwieństwie do wydawców mających możliwość spotkania się podczas licznych targów książki i wystaw - nie kontaktują się ze sobą prawie wcale. Dyskutanci poparli zatem pomysł utworzenia Izby Księgarstwa (inicjatywa Jolanty Walewskiej) jako stowarzyszenia, które ułatwiałoby współpracę księgarzy, mających obecnie więcej problemów ze zbytem książek niż wydawcy mają z ich wydawaniem. Jeśli chodzi o kryteria członkostwa w Polskiej Izbie Książki, wydaje się, że większą szansę powodzenia ma pomysł Anieli Topulos, by przynależność do Izby uzależnić od jakości pracy kandydatów. Przyznanie członkostwa miałoby wówczas charakter licencji potwierdzającej profesjonalność wydawnictwa, a sygnet Polskiej Izby Książki stałby się gwarancją jakości edytorskiej książki. Dodatkowym czynnikiem mobilizującym wydawców i księgarzy do związania się z Izbą mogłyby być specjalne przywileje dla jej członków, co zaproponował K. Raniowski.

Jakie zmiany zostaną wprowadzone, okaże się już pod koniec roku, czyli po wyborach do władz najważniejszych stowarzyszeń 2w wydawców i księgarzy.

DANUTA CHODERA



Dr K. Trybuś podpisuje swoją książkę. Fot. Iwona Maruszevska

## Uniwersytet Trzeciego Wieku

## Inauguracja roku akademickiego 2000/2001

25 października w Auli Uniwersyteckiej odbyła się inauguracja nowego roku akademickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Na uroczystość przybyli nie tylko liczni słuchacze Uniwersytetu, ale również goście szczególnie, a wśród nich: przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich Poznania, prorektor UAM prof. Przemysław Hauser, rektor Akademii Rolniczej prof. Jerzy Pudełko, duszpasterz akademicki - o. Paweł Dłużniński i kierownik bratniego Uniwersytetu w Lublinie - dr Zofia Zaorska. Nie zabrakło przedstawicieli innych poznańskich uczelni wyższych, szpitali i służb społecznych, sponsorów UTW, jego członków honorowych oraz dziennikarzy.

Nowy rok akademicki - który jest już 22. rokiem działalności Uniwersytetu Trzeciego Wieku - rozpoczęło ponad siedmiuset słuchaczy. Po wakacyjnej przerwie powitał ich gorąco prezes UTW - prof. Andrzej Kostrzewski. Prof. Kostrzewski podsumował miniony rok akademicki, życzył kolejnego udanego roku i przekazał słuchaczom życzenia „wielu wspaniałych wędrówek po dziedzińcach wiedzy”, które na jego ręce złożyła posłanka Krystyna Łybacka. W czasie uroczystości odczytano także życzenia przesłane przez wojewodę wielkopolskiego - Stanisława Tamma.

Prawdziwą atrakcją uroczystości był bez wątpienia wykład inauguracyjny pt. „Szanse i ryzyka demokracji u progu XXI wieku”, który dla studentów UTW wygłosiła prof. Anna Wolff-Powęska. Pani Profesor mówiła o oczekiwaniach związanych z demokracją, o narastającym niezadowoleniu z niej, o obawach, które budzi w społeczeństwie. Podkreśliła, iż demokracja, choć nie daje nikomu gwarancji dobrobytu, sukcesu, czy stabilności, stwarza nam wszystkim ogromne szanse. Demokracja daje wolność - mówiła i dodawała zaraz, że choć ludzie ją otrzymują, nie potrafią sobie z nią radzić, cieszą się nią tylko przez chwilę. Kiedy uświadamiają sobie, że wolność to także odpowiedzialność, chcą ją natychmiast oddać, by uzyskać na powrót wolność od odpowiedzialności, od podejmowania decyzji, od własnego sumienia. Prof. Wolff-Powęska nie pominęła również polskiej demokracji, którą zdefiniowała jako odchodzenie od dyktatury. „Ważne jest, żebyśmy nie traktowali państwa jak domu towarowego, w którym mają nas szybko i dobrze obsłużyć” - stwierdziła. Pod koniec wykładu zaznaczyła, iż jednym z najważniejszych praw demokracji jest prawo do inności. A referat zwieńczyła głębokim przesłaniem: „Pamiętaj, że twój Chrystus jest Żydem, twoja demokracja jest grecka, twój alfabet jest łaciński, twoje wakacje są greckie, pizza jest włoska, a twój sąsiad może się okazać tylko zwykłym cudzoziemcem”. W czasie inauguracji prezes towarzystwa prof. Andrzej Kostrzewski wręczył dyplomy trzem nowym honorowym członkiniom UTW - Ricie Roth, Stefanii Sieradzkiej oraz Marii Nowakowskiej.

Uroczystość uatrakcyjnił występ chóru „Arion” pod dyr. Andrzeja Niedziałkowskiego.

(apo)

Jeszcze zanim filharmonicy poznańscy oficjalnie rozpoczęli sezon 2000/2001, Aula Uniwersytecka po letnich wakacjach kilkakrotnie posłużyła muzyce.

● 8 i 9 września br., ta estrada najbliższa sercu Stefana Stuligrosza spośród wszystkich estrad obu półkul, na których występował - była miejscem nadzwyczajnej gali, jaką urządzono artyście w 80. urodziny. Gali prawie wolnej od koturnowych mów, powtarzających zasługi Jubilata - za to nie pozbawionej akcentów humoru i osobistych odniesień, bliskiej charakterowi głównego bohatera. Godnej jego autorytetu i dorobku na wielu polach muzyki, sporo o nim samym mówiącej, lecz jeszcze więcej o dziele jego życia pt. Poznańskie Słowiki. I chociaż w pierwszych rzędach zasiadli oficjele różnych szczebli, a worek telegramów (w tym od papieża!) - pękał w szwach, gospodarze stawali na głowie, by ten wyjątkowy wieczór nie przerodził się w akademię ku czci.

Mistrz Stuligrosz, znakomicie strawił cocktail form i epok muzycznych, który przyrzadzili mu przyjaciele: śpiewacy Bożena Harasimowicz-Haas, Ryszard Karczykowski, Jerzy Artysz i Jarosław Bręk, kompozytor i dyrygent Krzesimir Dębski oraz Sinfonia Varsovia z Maciejem Klause (w nagłym zastępstwie G. Nowaka). Sam wielokrotnie zrywał się z fotela i wskakiwał na podium, by poprowadzić utwory z udziałem swoich „Słowików”. Dla oddechu wykonawców, co rusz na estradzie pojawiali się goście z oryginalnymi prezentami i słowem, nieraz bardzo dowcipnym, na co Jubilat odpowiadał z nawiązką. Pośród darów znalazła się m.in. wielka piszczałka z restaurowanych właśnie organów farynych, przy których w młodości siadał pan Stefan, oraz płyta z zarejestrowaną w Radiu Poznańskim piosenką „Tata kupi mi auto”, którą wykonywał w latach powojennych. Prezydent miasta przyszedł z muzykiem grającym na koźle weselnym. Marszałek województwa wielkopolskiego - z portretem Jubilata pędzla Andrzeja Okieńczyca. Najstarsi członkowie słowiczej rodziny przynieśli złotą monetę o nominale jednego stuligrosza i stu srebrnych stuligroszów, a ci najmłodszy, którzy dopiero kandydują do miana Słowików - własnoręcznie wykonane laurki, niekiedy z załącznikami, np. w postaci ...czerwonego jabłka. Kosz kresowych smakołyków przydzwigąła delegacja Polaków z Wilna. W pewnym momencie publiczność zaskoczyły dźwięki orkiestry małych fletowców z kościoła św. Mateusza, w innym - występ, powołanego ad hoc, chóru rewelersów, złożonego z poznań-



## Aula koncertowa

kich prominentów władzy, nauki (rektor Stefan Jurga), kultury, gospodarki i mediów.

Nastój jubileuszowej powagi na chwilę wprowadziła pani marszałek Senatu RP - żarliwą, na patriotyczną nutę laudacją, nieoczekiwanie, lecz bardzo trafnie spuentowaną: „Bez Pana w Polsce byłoby smutniej...”. W tej samej konwencji odbyło się również przedstawienie przez Jubilata wybranego przez niego sukcesora. Bartosz Michałowski, 21-letni utalentowany student dyrygentury chóralnej, słowik od dziecka, przyklął przed swym mistrzem, a odbierając stuligroszową batutę, usłyszał: „Nie wypuszczaj jej z rąk i przekazaj swojemu następcy”.

Gdy po czterech (!) godzinach wreszcie wyczerpał się program urodzinowej gali, Profesora (ciagle w doskonałej formie fizycznej i psychicznej) czekało jeszcze przyjęcie gratulacji i życzeń od tych przedstawicieli życia muzycznego miasta, którzy nie zdołali tego uczynić wcześniej. W holu Auli rozbrzmiały też (intonowane m.in. przez rektora UAM), wszystkie znane melodie „Sto lat”. Ogromna część słuchaczy po prostu nie chciała rozstać się z tak powszechnie cenionym i lubianym artystą.

Nazajutrz zaś Aulę omal bez reszty opanowały Słowiki. Ponad 800 z najróżniejszych zakątków kraju i świata. Pierwszy raz udało się zgromadzić przedstawicieli kilku pokoleń tej jedynej w swoim rodzaju, osobliwej instytucji, którą ośmieliłem się nazwać „Stuligroszeum”. Owe wspaniałe szkoły życia, harmonijnie łączące przygodę z wielką muzyką z wszechstronnym wychowaniem młodego człowieka. „Muszę nauczyć ich solidnej pracy i dać podstawy przyszłego szlacheckiego życia. I nie ma tu zupełnie znaczenia to, czy będą kontynuowali swoje związki z muzyką, czy też z inną dziedziną swego życiowego powołania” - powiada Profesor w wydanej właśnie książkowej rozmowie z Wiesławem Kotem pt. „Pasje życia”. Tę szkołę wspominają wszyscy. Owocuje nieustannie. Kilkoro jej absolwentów, którzy poświęcili się sztuce muzycznej, uświetniło spotkanie po latach. Byli wśród nich śpiewacy: Jacek Pazoła, Jarosław Bręk, Piotr Łykowski, Krzysztof Szaniecki, Piotr Liszkowski, „Affabre concinui” („pięć szóstych” sekstetu, to b. słowiki), skrzypek Jakub Haufa, pianista Piotr Niewiedział,

chórmistrzowie Andrzej Niedziałkowski i Janusz Dzieciół (ze swoimi chórami „A-rion” i „Polihymnia”, w których także są dawne słowiki), dyrygent Maciej Wieloch i adept batuty Bartosz Michałowski. Każdego z nich prof. Stuligrosz osobiście przedstawiał, częstokroć w żartobliwej formie, uzupełniany bądź prostowany głosami z sali. Sam również (podobnie, jak poprzedniego dnia) wskakiwał na podium, by poprowadzić kolejny punkt programu w wykonaniu swego chóru i orkiestry Filharmonii Poznańskiej.

Zwieńczeniem wielogodzinnego muzykowania, przeplatane go anegdotami i przypomnieniami, niekiedy bardzo przedziwnych zdarzeń z przeszłości chóru, było wspólne zaśpiewanie „Laudate Dominum” Gounoda, nieoficjalnego hymnu „Słowików”. Mistrz i 800 jego wychowanków! Jeszcze raz nimi zadyrygował i jeszcze raz zafascynował.

● W piątek 15 września znów zabrzmiała w Auli wielka muzyka, samego Jana Sebastiana Bacha. Jego Pasję wg św. Jana wybrał Wojciech Krolopp na otwarcie 56. roku pracy Poznańskiego Chóru Chłopięcego, a jednocześnie dla uczczenia pamięci twórcy tego zespołu - Jerzego Kurczewskiego (w piątą rocznicę śmierci). Grafa Wrocławską Orkiestra Kameralna „Leopoldinum”, śpiewali soliści: D. Płaczkowski, B. Rajpold, P. Łykowski, K. Szmyt i A. Witlewski.

● Następnego dnia - 16 września - z orkiestrą filharmoniczną wystąpili dwaj absolwenci klasy dyrygentury Akademii Muzycznej - Tadeusz Żmijewski i Marcin Wiejek, obaj uczniowie - zmarłego niestety parę dni wcześniej prof. Renarda Czajkowskiego. Pierwszy przedstawił interpretację V Symfonii Schuberta i zaakompaniował skrzypkowi Jarosławowi Żołnierczykowi w dwóch częściach „Pór Roku” Vivaldiego (Wiosna i Zima), drugi zaprezentował fantazję orkiestrową „Noc na Łysej Górze” Musorgskiego i zadyrygował Koncertem f-moll Chopina z solistką Małgorzatą Sajną, przygotowującą się do Konkursu Chopinowskiego. Było to ciekawe i budzące nadzieje spotkanie z młodymi artystami.

● Filharmonicy oficjalnie rozpoczęli sezon w sobotę 23 września. Dyr. Jose Maria Florencio Junior odnowił, po latach przerwy, współpracę naszej Filharmonii z doskonałym Chórem Oratoryjnym w Hanowerze, czego efektem było przygotowanie (dla słuchaczy w obu miastach) prawie nieznanego dzieła Roberta Schumanna „Sceny z Fausta Goethego”. W przedsięwzięciu tym udział wzięli też soliści z Niemiec

i Polski: Zbigniew Macias (Faust), Anna Karasińska (Małgorzata), Ionel Pantea (Mefisto), Krzysztof Szmyt (Ariel) oraz w mniejszych partiach studenci Akademii Muzycznej - Agnieszka Kozłowska, Karolina Gumoś, Joanna Majewska i Bartłomiej Szczeszek, a także Chór Dziecięcy Podstawowej Szkoły Muzycznej im. T. Szeli-gowskiego w Poznaniu.

Ogrom pracy włożono w bardzo staranne przedstawienie zapomnianego utworu. Dla zagorzałych melomanów, zwłaszcza miłośników twórczości Schumanna, była to niewątpliwie ciekawostka. Okazja porównań z innymi dziełami kompozytora i również z innymi twórcami, którzy strofy Goethego oparli swoją muzyką. Czy jednakowoż schumannowskie sceny faustowskie porwały, ba - zainteresowały szersze grono słuchaczy - bardzo wątpliwe. Zbyt jednostajne, rozwleczone do granic możliwości, pozbawione większych napięć i kontrastów - ratowało przed znużeniem bardzo dobre wykonawstwo, szczególnie męskich solistów i hanowerskiego chóru. Zasłużyli na dużo większą owację. Niestety, publiczność czuła się pewnie zmęczona?

● 29 września rozpoczęły się IX Dni Muzyki i Teatru, doroczny festiwal - wymyślony i konsekwentnie rozwijany przez muzykologa naszego uniwersytetu dr. Macieja Jabłońskiego, a organizowany przez Agencję Art-Power, wspólnie z wieloma innymi instytucjami i donatorami. Jest to okazja posłuchania muzyki nieco bardziej wyrafinowanej, dobieranej pod kątem wysublimowanych gustów, zwykle w wykonaniu bardzo interesujących artystów. Wymakowany program zapowiadało również tegoroczne otwarcie: „Engelkonzert” Hindemitha, Koncert fortepianowy A-dur KV 414 Mozarta, Collage ueber B-A-C-H i Symfonia w trzech częściach Strawińskiego; to zaiste porcja niebanalnych wrażeń. Tylko, by ich doznać, potrzebni są jeszcze odtwórcy. Tymczasem filharmonicy nie mieli w tym dniu nastroju do rzetelnego muzykowania na zadane im tematy. Dyrygent Wojciech Michniewski, wielce doświadczony i rozmiłowany w tego typu programach, też nie potrafił wywołać żarliwszej atmosfery. Cała uwaga zatem skupiła się na 13-letnim Stasiu Drzewieckim, jego młodzieńczej interpretacji Mozarta oraz dodanych na bis dwóch etiudach Chopina i własnej miniaturze pt. „Insect”. To stanowczo za mało na taką okazję.

● Po kilku imprezach kameralnych w innych salach, 4 października w Auli odbyło się zamknięcie festiwalu „Wieczorem z Janem Sebastianem” w 250. rocznicę śmierci

kompozytora. I znów zapowiadało się wydarzenie. Do wykonania bachowskich kantat zaproszono bowiem Jadwigę Rappe, jedną z najwybitniejszych śpiewaczek europejskich, wręcz powołaną swym talentem do prezentacji właśnie tej muzyki. Także towarzysząca jej warszawska Orkiestra Concerto Avenna, z którą artystka od dawna współpracuje, wydawała się optymalnym zespołem. Trzy kantaty liturgiczne: „Widerstehe doch der Suende”, „Vergnuegte Ruh, beliebte Seelenlust” i „Gott soll allein mein Herze haben” (z udziałem wokalistów Chóru Akademickiego UAM) oraz Uwertura orkiestrowa g-moll BWV 1070, wprowadziły słuchaczy w klimat twórczości kompozytora największego z największych. Sądząc po oklaskach i serii bisów solistki oraz orkiestry, można by powiedzieć jedno słowo: sukces. Jednakże w odbiorze bardziej wymagających słuchaczy był on wielce kontrowersyjny w warstwie interpretacyjnej i technice wykonawczej. Rozdyskutowani zatem nad Bachem i całym festiwalem, rozstawaliśmy się z jego dziewiątą edycją. Na pewno nieobojetni dla tej formy kontaktu z muzyką. To także jest sukcesem.

● 6 i 7 października, na nadzwyczajnych koncertach z filharmonikami pod batutą Jose Marii Florencio Juniora, wystąpił Andrzej Dobber, jeden z tych polskich śpiewaków, których w kraju prawie nie słyszymy, a w świecie coraz o nim głośnieją. Artysta, od kilku lat odnoszący sukcesy głównie na scenach niemieckich, teraz zdobywa estrady i sceny wielu innych krajów. Właśnie wrócił z tournée po Japonii, gdzie tym razem w zespole mediolańskiej La Scali zaśpiewał czołowe, barytonowe partie verdiowskie. Poznaniacy tymczasem nie docenili okazji posłuchania tak ciekawego wokalisty. Publiczność uroczystego wieczoru (w 10-lecie Fundacji UAM, o którym piszemy szerzej w innym miejscu), zdawkowo przyjęła, wspaniale interpretowane, słynne arie z „Kniazia Igora” Borodina i „Rigoletto” Verdiego. Dopiero arie Miecznika ze „Straszego dworu” przyjęła z aplauzem.

Następnego dnia A. Dobber stanął przed omal pustą salą (!), a objawiająca się już poprzedniego dnia niedyspozycja głosowa, jeszcze bardziej dała o sobie znać. Mimo to obecnych miłośników pięknego śpiewu przekonał do swego wielkiego talentu oraz nieprzeciętnych umiejętności operowania techniką i szlachetną barwą głosu. Sobotni recital wzbogacił o arie Hrabiego z „Wesela Figara” Mozarta, Posy z „Don Carlosa” Verdiego i Wolframa z „Tannhausera” Wagnera.

(rp)



ALEKSANDRA WIŚNIEWSKA

## Wiedeńskie zapiski

### Jak się ma hulajnoga do internetu czyli najnowsze przeboje mody

Połowa września, Wiedeń. Na ulicach już pachnie jesienią i pieczonymi kasztanami. Za 25 szylingów ląduje w garści ciepła tutka pełna splekanych brązowych specjalów lub też pieczonych ziemniaków w talarkach. W pobliżu starego uniwersyteckiego gmachu taki uliczny bufet może liczyć na wdzięczną klientelę.

Jeszcze większym powodzeniem cieszą się jednak „Public Internet Terminal” czyli bezpłatne punkty internetowe na świeżym powietrzu, przy których można w dowolnym momencie przystanąć i wysłać e-mail znajomym, poszperać w internecie, sprawdzić co grają w teatrach i kinach czy też umówić się na internetową randkę. Od ponad dwóch miesięcy charakterystyczne komputerowe trójściany widać w wielu punktach Wiednia, zarówno centralnie położonych, jak i bardziej odległych; są one non stop oblegane przez młodych na ogół fanatyków elektronicznej zabawy.

Młodszy natomiast, którzy głową ledwie sięgają klawiatury, szaleją tej jesieni na swych wspaniałych hulajnogach. To najnowszy krzyk mody, który zdążył już dotrzeć i na nasze ulice: stara poczciwa hulajnoga, niegdyś drewniana, a teraz w solidnym metalowym wydaniu, elegancko składana, nie wadząca w tramwaju i metrze, cyklop błyskający wieczorem zabójczym światłem, zabierany na spacer, do szkoły, do przyjaciół, na zakupy, używany niekiedy i przez starszych członków rodziny. Prawdziwy przebój wiedeńskiej ulicy!

A skoro już o modzie mowa, odnotować wypada najnowszy jesienny przegląd kreacji w renomowanym salonie Frnkranza dwa kroki od Krtnerstrasse. Urządzany dwa razy do roku, gromadzi stałe, potencjalne i przypadkowe klientki firmy. Zaaferowane sprzedawczynie

Z hulajnogą do szkoły. Fot. Autorka

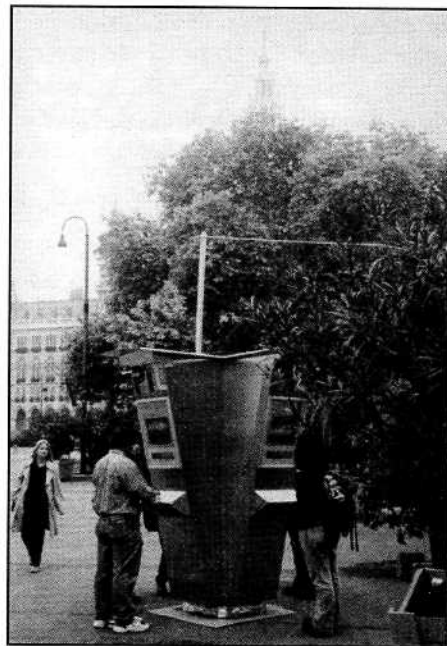


z parteru kierują wszystkich zainteresowanych na piętro. A tam już długonogie dziewczyny wkraczają pewnym krokiem na podium przy dźwiękach dynamicznej muzyki, wystudiowane uśmiechy, zamaszyste ruchy. Jesienna paleta barw - beże, kremy, brązy i tak modne tego sezonu kolory śliwki, różu, fioleto; obcisłe sweterki i obszerne płaszcze, kreacje a la pantera i olśniewająco białe szale. Wokół tak-  
sujące spojrzenia eleganckich pań z zaproszeniami i odcinkami loterii w jednym ręku, z kieliszkami szampana w drugim. Dwa piętra niżej gości oczekują misterne ciasta i ruletka z obsługą w białych garniturach z muszkami. Wokół na fantazyjnie rozstawionych wieszakach kuszą co droższe kreacje, miękkie tkaniny, dobrane kosmetyki, złote dodatki... Brakuje tylko którejs z modelek Klimta z jego złotego okresu...

### Klimt i kobiety

Dla miłośników współtwórcy Secesji Wiedeńskiej Galeria Austriacka w pałacu Belvedere zgotowała prawdziwie milenijną niespodziankę: wielką wystawę portretów kobiecych zatytułowaną „Klimt und die Frauen” (Klimt i kobiety). Od uroczystego otwarcia 20 września w pięknych salach niegdysiejszego pałacu księcia Eugeniusza Sabaudzkiego podziwiać można całą panoramę kobiecych wizji wiedeńskiego mistrza, od wczesnych portretów w duchu historyzmu aż po słynne, jakże często reprodukowane obrazy z jego „złotego okresu” - cykl poświęcony Judycie, słynny *Pocahunek* czy też portret Adeli Bloch-Bauer. Co ciekawe, z dziełami Klimta zestawiono portrety kobiece innych mistrzów, i tak już w pierwszej sali wisi *Infantka Maria Teresa Velazqueza*, którego Klimt bardzo cenił, dalej znaleźć można m.in. portrety Makarta, Maneta, Muncha, Schielego i Kokoschki, co pozwala na szerokie studium porównawcze różnych sposobów postrzegania kobiety w malarstwie zarówno wcześniejszym jak i Klimtowi współczesnym. Obszerny życiorys Klimta na początku wystawy uzupełniony o szereg zdjęć, dwujęzyczne komentarze (po niemiecku i angielsku) pod każdym obrazem, przestrzenna aranżacja - dopełniają komfortu i przyjemności zwiedzania wystawy, która potrwa do 7 stycznia 2001. Kto więc wybiera się do Wiednia w najbliższym czasie, ma jeszcze szansę jej obejrzenia.

Tym, którym bliżsi są twórcy bardziej współcześni, sale Kunstforum Wien przy placu Freyung 8 proponują, również do 7 stycznia, przegląd twórczości Pabla Picassa - ponad sto dzieł z kolekcji wnuka artysty, Bernarda Picassa, akwarele, obrazy olejne, rysunki i gwasze, w większości powstałe po 1930 roku, w tym wiele portretów kolejnych przyjaciółek i towarzyszek życia malarza. Natomiast w pobliskim pałacu Harrach jeszcze do 17 września podziwiać można było „Drogi szaty cesarza” - przegląd strojów cesarskiego dworu, zarówno wytwornych toalet dam jak i wojskowych uniformów. Biblioteka Narodowa prezentuje z ko-

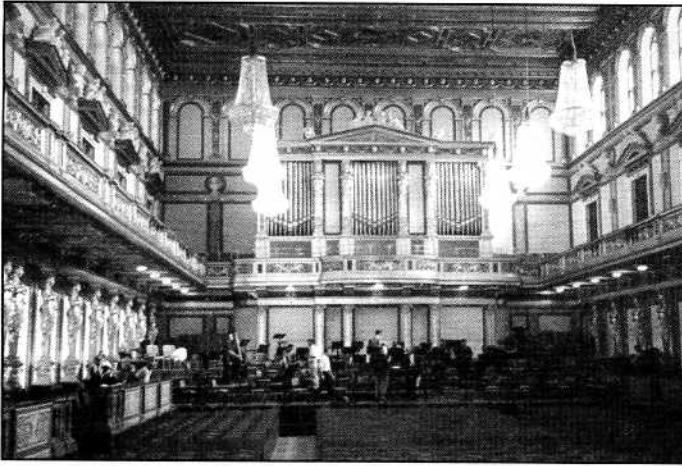


PIT, czyli Public Internet Terminal. Fot. Autorka

lei refleksyjną wystawę zatytułowaną jak na koniec wieku przystało *Alpha i Omega. Początek i koniec świata*, na którą warto zajrzeć już choćby ze względu na samą salę reprezentacyjną (Prunksaal), w której tradycyjnie urządzane są wystawy, największą salą biblioteczną w Europie, a zapewne i najpiękniejszą, zdobną barokowymi freskami, o wspaniałych galeriach pełnych starych pysznie oprawnych wydań książek m.in. z dawnej prywatnej biblioteki wspomnianego już księcia Eugeniusza Sabaudzkiego, pogromcy Turków i mecenasa sztuki.

### Trzy godziny z Mozartem

Jakkolwiek jednak ciekawych wystaw w Wiedniu nie brakuje, to i tak stolica Austrii kojarzy się na ogół bardziej z muzyką niż ze sztukami plastycznymi. To wynika już nawet z comiesięcznego programu kulturalnego wydawanego przez Wien Tourismus, w którym wystawy zajmują cztery strony, program teatrów sześć, a koncerty aż dziesięć! O muzycznych preferencjach świadczą, choć nie tylko, zastępy Japończyków pod wiedeńską operą i wytrwali sprzedawcy biletów na koncerty w Hofburgu, przebrani w stroje z epoki Mozarta. Spod zgrabnych peruczek wychodzą czasem niesfornie loki w innym kolorze.... Wybierze się łaskawa Pani na koncert? Co robią Państwo dziś wieczór? Przykro mi, dziś wieczór już dawno zajęty - w planie musical *Mozart!* w Theater an der Wien, najnowsze dzieło autorów bestselleru sprzed kilku lat, kiedy to *Elisabeth* biła wszelkie rekordy popularności, szczególnie w 1998 r. w sto lat od śmierci cesarzowej. Tym razem Michael Kunze (libretto) i Sylvester Levay (muzyka) „rozpracowali” Mozarta, pod okiem reżysera Harryego Kupfera - w podobnej konwencji i stylu: żywo, dynamicznie, zaskakująco. Mozart - cudowne dziecko, któremu wszędzie towarzyszy ojciec, żądający uznania i pieniędzy. Mozart dorastający, zbuntowany, wciąż jeszcze zależny od ojcowskiego zdania. Mozart poznający uroki życia w Paryżu, szukający szczęścia u boku Konstancji, walczącej darem-



Złota Sala w budynku Towarzystwa Przyjaciół Muzyki. Fot. Autorka



Z musicalu „Mozart”. Przedruk z programu

nie o należne sobie uznanie... Postać tragiczna, gwałtowna, pełna twórczego i ludzkiego niepokoju. Mozart dorosły borykający się z trudnościami życia, bolejący nad stratą rodziców, chory, a przy nim wciąż cudowne dziecko - on sam z lat dziecińczych, jego twórcze alter ego, idące ślad w ślad, komponujące bez wytchnienia, maczające pióro w jego własnej krwi. Taką sugestywną kreację stworzył Norweg Yngve Gasoy Romdal, grający z prawdziwą pasją. Niemała się toczyła swego czasu dyskusja wokół tej obsady: jak to, Mozarta, narodową nieomal świętość, spoglądającą z milionów czekoladowych „Mozartskugel”, ma zagrać nie-Austriak?! Warunek autorów musicalu był jednak wyraźny: tylko on, nikt inny, aktor, którego niespożyta energia i silna osobowość dały się już poznać w innych musicalach, m.in. w *West Side Story* czy też *Pięknej i Bestii*. całość uzupełnia wizjonerska scenografia Hansa Schavernocha, którą krytyka słusznie okrzykała jako poetycką i spektakularną zarazem, pałace rozkwitające w ciągu kilku sekund na scenie, zadziwiające perspektywy zwielokrotnione grą świateł i luster, barwy dopełniane przez dźwięki i muzyka zwielokrotniona w baśniowych obrazach. Trzy godziny, które upływają jak chwila.

Po pełnym egzystencjalnych niepokojów Mozarcie warto gwoli odmiany zajrzeć w niedzielę do kościoła Augustianów na godz. 11, na uroczystą śpiewaną mszę św., co tydzień innego kompozytora, z udziałem miejscowej orkiestry, solistów i chóru. 17 września zabrzmiała w pięknym gotyckich wnętrzach Msza Es-dur Franciszka Schuberta i przyciągnęła jak zwykle liczną publiczność, nie tylko wiernych, których w rozdyktowanej i podzielonej publiczności sporami wokół Kościoła Austrii jakby ubywa, ale i melomanów, przybyłych tylko ze względu na muzykę. Augustianów warto jednak odwiedzić i ze względu na polonice: to tutaj król polski Jan Sobieski uczestniczył w dziękczynnej mszy św. 13 września 1683 r. po zwycięstwie nad Turkami, co upamiętnia na zewnątrz tablica z jego podobizną i stosownym napisem. Wewnątrz, śledząc niezawodne wskazówki w przewodniku „Wiedeń” autorstwa Witolda Gostyńskiego, można znaleźć polskiego Orła i litewską Pogoń na wykutym przez Antonio Canovę marmurowym grobowcu Marii Krystyny, żony Alberta sasko-cieszyńskiego, syna polskiego króla Augusta III.

Miłośnikom nieśmiertelnych straussowskich walców należałoby natomiast polecić zwiedze-

nie słynnej Złotej Sali w budynku Towarzystwa Przyjaciół Muzyki (Gesellschaft der Musikfreunde in Wien), z której emitowany jest co roku Koncert Noworoczny. De facto, koncert ten wykonywany jest trzy razy, 30 i 31 grudnia oraz 1 stycznia, kiedy to dopiero za pośrednictwem telewizji dociera do melomanów na całym świecie. Sala, bez kwiatnych girland i publiczności, wydaje się jakby mniejsza, ale za to bardziej uderza jej niezwykle bogaty wystrój. Swą genialną akustykę zawdzięcza szczególnie rozmiarom i w pełni drewnianemu wystrójowi. Ciągłe trwają w niej próby, toteż zwiedza się ją w nabożnym skupieniu i pospiesznie zarazem, by nie przeszkadzać mistrzom, siadając z tyłu na moment w szacownych fotelach. Miejsc starcza tu dla 2044 osób, w tym 300 stojących. Nie czas się jednak rozglądać. Akurat próbę zaczyna Nicolas Harnoncourt, który poprowadzi również najbliższy koncert 1 stycznia 2001, toteż i tym razem trzeba szybko przemieścić się daleko, by wysłuchać następnych objaśnień przewodnika już w kameralnej sali Brahmsa na 600 osób. Tu jako pierwsza koncertowała Clara Schumann w 1870 r. Sala przypomina dzięki kariatydym i kolumnom grecką świątynię - nic dziwnego, jej architekt, Theophil Hansen wiele lat spędził w Atenach i również w Złotej Sali kariatydy wspierają balkony, a Apollo z muzami zerkają z sufitu...

### Peau ku czci Cafe Helga

Po tych muzycznych wzruszeniach dobrze jest usiąść w którejś z niezliczonych wiedeńskich kawiarni, gdzie kawę czy czekoladę podadzą z tradycyjną szklanceczką wody i będzie można kilka kolejnych godzin przesiedzieć wertując prasę, pisząc listy czy snując marzenia, nie budząc tym niczyjego zdziwienia, gdyż kawiarnia wiedeńska jest po prostu jak dom. I nawet najmniejsza, najbardziej na uboczu położona, stara się zapewnić swoim bywalcom maksimum wygód. Ot, choćby niepozorna Cafe Helga, daleko poza Dunajem, przy Donaufelderstrasse, której dewiza brzmi: wszystko jest możliwe i wiele z tego też u nas. Na swej reklamówce zachęca, że można w niej pograć w karty czy szachy i znaleźć do tego partnera, że można z kimś zawsze pogadać, poczytać najnowsze tygodniki, wypić w spokoju kawę, od szóstej rano zjeść śniadanie ze świeżymi bułeczkami, skopiować dokumenty, faks wysłać lub otrzymać, pożegłować w internecie... Do tego sym-

patyczna rodzinna obsługa, wygodne pluszowe kanapy i czego tu jeszcze chcieć...

No, można by zechcieć coś zjeść, a choć nawet Cafe Helga oferuje spory zestaw drobnych dań, to prawdziwy Wiedeńczyk, szczególnie średniego i starszego pokolenia, lubi się od czasu do czasu wybrać wieczorem do typowej winiarni szynkującej młode wino zwane *Heuriger*. Podaje się je zwykle w charakterystycznych kufelkach, podobnie jak niskoprocentowy mętny *Sturm* i owocowy *Most*. Słyną z takich lokali szczególnie podwiedeńskie miejscowości takie jak rojny od turystów Grinzing, romantyczny Sievering czy szczególnie ulubiony Stammersdorf, największa wioska winiarzy w obrębie Wiednia. Gości wita od progu niewymuszony wesoły nastrój, dźwięk kieliszków, szum rozmów, krążące nieustannie z napojami kelnerki, lub a raczej ubrane w regionalne stroje gospodynie tych na ogół rodzinnych instytucji. Do samoobsługowego bufetu przemieścić się trzeba osobiście, takie tu zwyczajem, że z tacą się wyrusza po oferowane smakoliki. A jest w czym przebierać. Przeszklone lady kuszą zapiekankami, domowymi pasztetami, pastami do chleba w najrozmaitszym wyborze, pieczywną wiewprzową i knedlikami z bułki, specyficznie przyprawianą kapustą i sałatką z ziemniaków z octem i cebulką. Nie brak i serów, strudli z jabłkami bądź szpinakiem, grzybków w occie, a nawet i pietrowych ciast... I jak tu się oprzeć tak smakowitej pokusie!

### Wieczór na Kärtner Strasse

Przychodzi jednak moment, że trzeba opuścić przybytek danej sztuki, pięknej czy też kulinarnej. W porze, gdy pustoszeją teatry i sale koncertowe, zapełniają się tramwaje i stacje metra, zaludniają na nowo ulice. Nie zawsze chce się wracać prosto do domu. Położona przy operze Kärtnerstrasse tętni życiem do późnych godzin nocnych. Tam też da się posłuchać muzyki w najróżniejszym wykonaniu - spotkać można eleganckie trzy-czteroosobowe zespoły kameralne w garniturach i muszkach, samotnych śpiewaków o dobrym operowym głosie czekających na swoich odkrywców, zespoły latynoskie, muzykujących na pile do podkładu płynącego z głośniczków, starszych panów z gitarami i repertuarem *The Beatles* czy też ... kukielkę grającą na pianinie coraz to inne melodie, skoro tylko moneta zadźwięczy w kapeluszu... Artysta z pękiem kredek wykańcza chodnikowe dzieło, które rano rozdepczą prze-

Brawo sportowcy!

### III miejsce UAM wśród 178 polskich uczelni

W XX Edycji Mistrzostw Szkół Wyższych zakończonej 30 września br. reprezentanci naszej uczelni odnieśli znaczące sukcesy. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza zajął III miejsce w rankingu najbardziej usportowionych uczelni w Polsce. Sklasyfikowano 178 szkół wyższych. Od pierwszego miejsca dzieliło nas zaledwie 6 punktów.

Trzy uniwersytety: warszawski - 190 pkt., łódzki - 189 pkt., poznański - 184 pkt., stanowiąc wyrównaną czołówkę, zdecydowanie przewodzą w kraju. Daleko za nami zostały sklasyfikowane tak duże uczelnie jak: Politechnika Warszawska - 12 miejsce (128 pkt.) czy Uniwersytet Jagielloński - 39 miejsce (55 pkt.).

Na tak wysoką pozycję złożyły się wyniki startów reprezentacji UAM w 38 dyscyplinach sportowych. Ponad 500 studentów reprezentowało naszą uczelnię w zawodach Mistrzostw Szkół Wyższych. Wszyscy oni wykazali wysoki poziom, gdyż tylko zajmując czołowe miejsca w poszczególnych dyscyplinach można mieć szansę uzyskania znaczącej pozycji w końcowym rankingu. Przygotowanie 38 reprezentacji, biorąc pod uwagę skromne możliwości finansowe i bazowe SWFiS oraz KU AZS UAM, było możliwe tylko przy maksymalnym zaangażowaniu zawodników oraz trenerów. Ogromne zasługi w tworzeniu warunków do

przygotowań oraz udziału naszych reprezentacji w mistrzostwach mieli: prezes KU AZS UAM mgr P. Dwornicki oraz z-ca kierownika SWFiS dr W. Drygas.

Poziom sportowy był bardzo wysoki. W wielu dyscyplinach występowali byli oraz aktualni reprezentanci Polski. Wygraliśmy w koszykówce mężczyzn, brydżu sportowym, kolarstwie górskim mężczyzn, siatkówce plażowej kobiet, trójboju siłowym i karate; zajęliśmy II miejsca w aerobiku sportowym, jeździectwie, judo mężczyzn, narciarstwie alpejskim kobiet, wspinaczce skałkowej oraz żeglarstwie; byliśmy na III pozycji w judo kobiet. W pozostałych dyscyplinach stawiliśmy tuż za podium, zajmując 4 i 5 miejsca.

Dzięki przychylności władz Uniwersytetu, sport na naszej uczelni może się rozwijać. Osobiste zainteresowanie pana rektora prof. dr. hab. Stefana Jurgi warunkami naszej pracy sprawia, że możemy osiągać coraz lepsze rezultaty. Na korzystny wynik w punktacji generalnej XX Edycji Mistrzostw Polski Uniwersytetów oczywisty wpływ miało oddanie do użytku w 1998 roku hali sportowej przy ul. Młyńskiej. Otwarcie własnego basenu pływackiego sprawi, że znów stanemy się potęgą w sporcie, który był przez lata naszą specjalnością.

**RYSZARD PAWLAK**  
Kierownik Studium  
Wychowania Fizycznego i Sportu UAM

Dni Nauki Uniwersyteckiej  
27-28 X 2000

### Jedność wielości Humanistyczne spojrzenie na przeszłość i teraźniejszość

W trakcie dwóch październikowych dni, poświęconych na prezentację Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, poznaniacy mogli przekonać się, jak szeroka jest skala zagadnień, którymi zajmują się naukowcy Almae Matris Posnaniensis. Wiedza wyszła na ulicę - na placu Adama Mickiewicza odbywały się pokazy i doświadczenia, a jednocześnie otwarto na oścież podwoje sal wykładowych, gdzie reprezentanci różnych jednostek naukowych opowiadali laikom o tajemnicach świata rzeczywistego, duchowego, intelektualnego i wirtualnego. Wielokrotnie udało się udowodnić, że poznański uniwersytet jest uczelnią nowoczesną, dobrze przygotowaną do wejścia w XXI wiek. Ekspozycje multimedialne, wirtualne prezentacje, generacje cyfrowe, klonowanie, sztuczna inteligencja to tylko kilka spośród haseł, jakie pojawiały się w tytułach spotkań naukowych. Stanowiły one niewątpliwie czynnik przyciągający uwagę - zwłaszcza młodzieży, która coraz chętniej wkracza w rzeczywistość medialną i porusza się w niej z dużą swobodą.

Uniwersytet nie byłby jednak prawdziwym uniwersytem, gdyby popierając rozwój nauk ścisłych, zapomniał o duchu i psychice. Równowagę w tym względzie wprowadziły na Dni Uniwersytetu kierunki humanistyczne, zwłaszcza Wydział Nauk Społecznych, który zaprezentował najszerzą i najbardziej zróżnicowaną ofertę. Nie zawiedli także neofilolodzy, wpisując do swego programu serię wykładów, wystaw i prezentacji poświęconych językom nowożytnym. Natomiast Wydział Filologii Polskiej i Klasyckiej przygotował trzy wykłady, które podejmowały próbę opisanego rzeczywistości naszego świata w mikro i makro skali czasu oraz kultury.

Moje osobiste zainteresowanie jako studentki filologii klasycznej wzbudziły zwłaszcza dwa tematy: „Literatura a rzeczywistość” i „Europa łacińska i cyrylo-metodiańska”. Pierwszy miała wygłosić dr Ewa Kraszkowska (Instytut Filologii Polskiej), jednak z powodu choroby prelegentki zebrani mogli wysłuchać wykładu prof. dr hab. Anny Legeżyńskiej, która odpowiadała na pytanie „Co się stało w literaturze lat 90?”. Przez całe wieki to właśnie literatura była najbardziej czułym miernikiem zmian zachodzących w świecie. W niej znajdowały swoje odbicie problemy nurtujące społeczeństwa, to ona opisywała świat, czujnie oddając wszelkie zawiązywania i tendencje. Do tego stopnia towarzyszyła przemianom społecznym, obyczajowym i politycznym, że periodyzacja dziejów literackich jest jednocześnie wyznacznikiem najważniejszych zdarzeń w historii ludzkości.

W polskiej literaturze końca XX wieku za przełomowe uznaje się lata 92-94, kiedy pojawiły się nowe konwencje literackie a wraz z nimi - nowe nazwiska. Zwierciadło

chodnie. Majestatyczna bryła wiedeńskiej katedry już się nie przejrzy w lustrach HaasHaus z naprzeciwnika. Na jej ciemnym tle zastępył mim w stroju starożytnego statuy, zobojeżyła na gapiów. Okrągłe lampki wbudowane w chodnik wokół Stephansdom mrugają już ze znużenia. Czas wracać, Wiedeń układa się do snu i wkrótce odjedzie ostatnie metro...

#### Ośrodek Kultury Austriackiej zaprasza...

Kolejny rok akademicki w Ośrodku Kultury Austriackiej zainaugurował wykład poświęcony austriackiej literaturze emigracyjnej. Gościem Ośrodka była dr Ursula Seeber z Wiednia, która mówiła na temat: „ber Deutsch gesprochen. Zur Rezeption des Exils und der Exilliteratur nach 1945. Jakov Lind”.

W pierwszy wtorek listopada - 7.11 o godz. 17.00 zapraszamy na spotkanie p.t. Thomas Bernhard „Ins Leben entlassen”. Będzie to wieczór teatralny z udziałem aktorów austriackich Brigitte Slezak i Reinharda Hausera, którzy przedstawił fragmenty prozy autobiograficznej Thomasa Bernharda

W listopadzie mija 20 lat od powstania Ośrodka, w związku z czym organizujemy Dni Kultury Austriackiej w dniach od 17 do 22 listopada. W ich ramach zapraszamy m.in. na:

**Piątek, 17 listopada, o godz. 12.00 w Bibliotece Uniwersyteckiej:**

Wykład inauguracyjny prof. dr. hab. Stefana H. Kaszyńskiego „Wstęp do historii aforyzmu austriackiego”.

Prezentacja książki *Bibliografia przekładów z literatury austriackiej na język polski w latach 1945 - 2000*.

Otwarcie wystawy książek: *Dziesięć lat Ośrodka Kultury Austriackiej*.

**Sobota, 18 listopada, o godz. 18.00 w Sali Czerwonej Pałacu Działyńskich**

Koncert kameralny: HORN-TRIO z Wiednia; w programie utwory kompozytorów austriackich.

**Niedziela, 19 listopada, od 11.00 do 13.00 w Radiu Merkury:**

Radiowy konkurs wiedzy o Austrii; prowadzenie Witold Gostyński.

**Poniedziałek, 20 listopada, o godz. 18.00 w Galerii Profil (CK Zamek)**

Otwarcie wystawy austriackiej sztuki współczesnej - Lisa Huber.

**Wtorek, 21 listopada, o godz. 17.00 w Ośrodku ul. Zwierzyniecka 7**

Wieczór autorski z udziałem Martina Pollacka z Austrii; prezentacja książki „Podróż po Galicji”.

**Środa, 22 listopada, o godz. 18 w Sali Kameralnej CK Zamek**

Projekcja filmowa: „Die Siebtelbauern” 1998, reż. Stefan Ruzowitzyk.

Szczegółowy program można otrzymać w Ośrodku. Zapraszamy jak zwykle na Zwierzyniecką 7 od poniedziałku do piątku od 9.30 do 16.30 oraz w soboty od 10.00 do 14.00.

**ALEKSANDRA WIŚNIEWSKA**



literatury pękło, rozpadając się na prozę i poezję, które są nacechowane zupełnie odmiennym podejściem do świata realnego. Proza przeżywa swój wielki rozkwit (Olga Tokarczuk, Manuela Gretkowska, Magdalena Tulli, Aleksander Jurewicz, Stefan Chwin i in.), a głównym jej tematem staje się rzeczywistość zmitologizowana. Autorzy z „generacji pojaltańskiej” poszukują własnej genety i tożsamości w środowiskach przemieszanych kultur ziem odzyskanych oraz kresów. Rodzi się „proza korzenna” nacechowana nutką nostalgii.

Natomiast poezja tego okresu z pełną świadomością odrzuca rolę rejestratora rzeczywistości i oddala się w świat konwencji literackich. Początek lat 90. to okres licznych debiutów ludzi młodych, naznaczonych doświadczeniem stanu wojennego, prezentujących postawę tzw. trzeciego obiegu, pełną ironii i drwiny. Wyznacznikiem kulturowym tych twórców staje się pluralizm ich postaw, niezależnych wreszcie od jakiegokolwiek centrum zarządzającego czy wzorcotwórczego. Wspólny jest im bunt i poczucie banalności świata, co najlepiej może widać w wierszach Marcina Świetlickiego, który wyrósł na kultowego poetę tych lat. Okazało się jednak, że naprawdę nowe rzeczy w poezji mają do powiedzenia „starzy poeci”: Wisława Szymborska, Czesław Miłosz, Tadeusz Różewicz czy Zbigniew Herbert. W swoją melancholijno-depresyjną twórczość wplekli oni świadomość przemijania pewnego kształtu świata, który zaistniał wraz z ich generacją i wraz z nią odchodzi. Między młodym i starym pokoleniem poetów pojawiła się całkowita obojętność, która dopiero teraz zaczyna się rozmywać. Twórczość Ewy Lipskiej czy Krzysztofa Śliwcyka wskazuje, że potrzeba nam sztuki dotykającej sfery niewypowiedzianego, metafizyki i transcendencji, powracających powoli do twórczości obu pokoleń poetyckich. W związku z tym prawdopodobnie w najbliższych latach ukażą się zupełnie nowe utwory, interpretujące rzeczywistość naszych działań, myśli i uczuć.

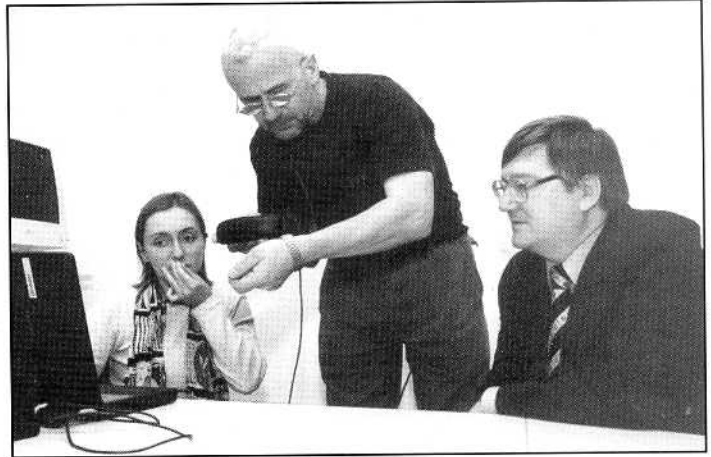
Jak bardzo te wszystkie sfery są istotne dla określenia tożsamości kulturowej społeczeństwa, dowiódł w swoim wykładzie prof. dr hab. Aleksander Mikołajczak (Instytut Filologii Klasycznej), który opowiadał o „Europie łacińskiej i cyrylo-metodiańskiej”. Na postawione na początku pytanie: czy istnieją dwie Europy czy jedna?, trudno dać od-

powieź. Dychotomia kontynentu jest przecież bardzo wyraźna - zintegrowane narody łacińskie spoglądają z mniejszą lub większą przychylnością na narody słowiańskie, wykazujące coraz gwałtowniejsze aspiracje do wspólnotowego istnienia w zjednoczonej Europie. W pierwszym jednak rzędzie do wspólnoty politycznej kontynentu mają

wstąpić Słowianie należący do kręgu kultury łacińskiej. Należąca do tej właśnie grupy Polska, po raz kolejny waha się nad określeniem swej tożsamości, stojąc na styku dwóch cywilizacji.

Słowiańszczyzna przez ostatnie wieki systematycznie była różnicowana przez badaczy na dwie kategorie, nazywane w zależności od przyjętego kryterium: Slavia Graeca i Latina, Slavia zachodnia i wschodnia, Slavia catholica i orthodoxa. Żaden z tych podziałów nie jest jednak precyzyjny. Nie da się ukryć, że słowiańszczyzna jest dwojaka kulturowo. Ogniskami, wokół których wykształciły się dwa piony kultury słowiańskiej, były języki, w jakich spisany został ich dorobek naukowy i duchowy, tj. łacina i cyrylica. Te dwa święte języki toczą ze sobą nieustanny dialog, przenikając się i czerpiąc od siebie, pomnie pierwotnej wspólnoty sprzed czasów schizmy. *Latinitas* i *Cyryllinitas* współistniały na terenach krajów słowiańskich przez całe wieki. Mało kto zdaje sobie sprawę, że we wczesnośredniowiecznej Polsce za czasów Bolesława Chrobrego bito monety z napisami w cyrylicy, zaś w Chorwacji - kraju z kręgu kultury łacińskiej - pismo to funkcjonowało aż do XIX w. Wielką próbą wewnętrznego zjednoczenia słowiańszczyzny w najbardziej chyba delikatnej kwestii - na polu religii - była unia brzeska, mocą której kościół prawosławny przyjął obrządek łaciński (tzw. kościół unicki). Próba ta nie była, niestety, do końca udana, a wieki XIX i XX przyniosły rozdarcie mocnych dotychczas związków wewnątrz słowiańszczyzny. Jaka więc jest rola Słowian w jednoczącej się Europie, i jaki kształt powinny przyjąć wzajemne relacje narodów słowiańskich? Jedynym słusznym rozwiązaniem wydaje się rezygnacja z rywalizacji w sferze polityczno-ekonomicznej, która zawsze będzie obszarem konfliktów (co dobitnie obrazują wydarzenia na przestrzeni wieków). Trzeba natomiast postawić nacisk na jedność kulturową naszego kontynentu, na znajomość i wspólnotę tradycji decydującej o europejskiej „jedności w wielości”.

Zamknięciem i podsumowaniem cyklu wykładów przygotowanych przez Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej był film dokumentalny „Polonistka” w reżyserii dr. Mikołaja Jazdona, opowiadający o Koreance studiującej na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza filologię polską. Spojrzenie na Poznań



Wśród licznych propozycji Wydziału Nauk Społecznych przykuwały uwagę efektywne prezentacje internetowe. Na zdjęciu: wywiad „na żywo” z prof. Janem Gradem w studiu radiowym w internecie - prezentuje doc. Andrzej Kocikowski



Niespodziewany wykład prof. Anny Legeżyńskiej o literaturze lat 90. okazał się fascynujący

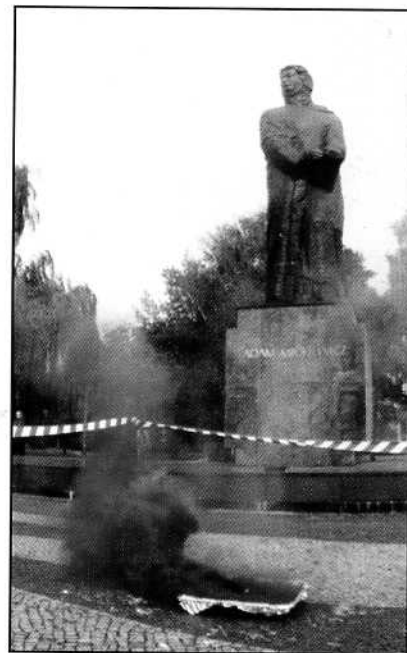


Prof. Aleksander Mikołajczak próbuje rozstrzygnąć dylemat: istnieją dwie Europy czy jedna?

Fot. (4) Piotr Iwański

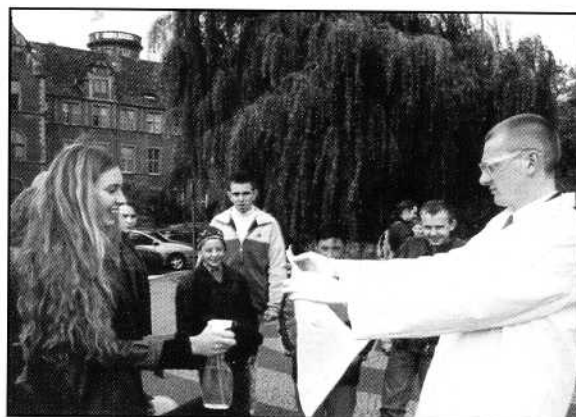
i poznaniaków oczami tej młodej dziewczyny, jak również spotkanie z innymi cudzoziemcami studiującymi na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej, dopełniło całości obrazu naszej rzeczywistości, której podstawowym wyznacznikiem staje się różnorodność wpisana w coraz bardziej ciasne ramy świata.

MONIKA MIAZEK



*Obok: prezentacja okazów minerałów w Coll. Maius.  
Na pozostałych zdjęciach efektowne pokazy eksperymentów  
fizycznych na placu Adama Mickiewicza.*

Fot. Piotr Iwański



**Dni nauki uniwersyteckiej  
27-28 października 2000**

